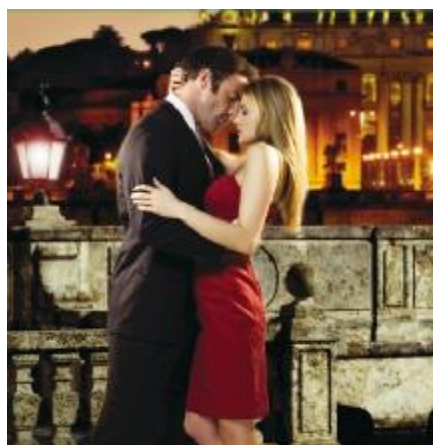




***Kate Hardy***



***Trzy dni w Rzymie***

*Tytuł oryginału: The Hidden Heart of Rico Rossi*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– *Mi scusi?* – Ella z trudem przypomniała sobie włoskie słówka, których uczyła się poprzedniego dnia podczas niedługiego lotu z Londynu do Rzymu.  
– Zapisałam się na dzisiaj na wycieczkę z przewodnikiem – dodała po angielsku, uśmiechając się przepaszająco do recepcjonistki w hotelu.

– *Si, signora Chandler, ze mną.*

Na dźwięk niskiego ciepłego głosu Ella obróciła się i oniemiała z wrażenia. Niemożliwe, żeby tak wyglądał przewodnik, nawet we Włoszech, pomyślała. Wysoki, pięknie zbudowany brunet przypominał raczej modela z reklam luksusowych samochodów: zmierzwiona gęsta czupryna kruczoczarnych włosów podtrzymywana modnymi okularami przeciwsłonecznymi, brązowe, wesołe oczy i zmysłowe usta, które w tej chwili uśmiechały się do niej serdecznie. Nieskazitelnym angielski z ledwie wyczuwalnym i szalenie seksownym akcentem dodawał mu tylko uroku. Ella westchnęła ciężko. Za nic w świecie nie chciała, by uznał ją za kolejną samotną, znudzoną turystkę poszukującą wrażeń i drżącą z podniecenia na widok każdego przystojnego Włocha. Mężczyźni to kłopoty, przypomniała sobie w myślach. Wyciągnęła rękę na powitanie, uśmiechając się zdawkowo.

– Dzień dobry.

Kiedy dotknął jej palców, Ella poczuła, że za chwilę ugną się pod nią kolana i padnie do stóp obcemu mężczyźnie. Weź się w garść, zgaśniła się w myślach. Nie rozumiała, dlaczego reaguje aż tak gwałtownie na hotelowego przewodnika. Chociaż, zreflektowała się, nie wyglądał wcale jak inni pracownicy – zamiast uniformu z plaketką miał na sobie śnieżnobiałą koszulę z podwiniętymi rękawami, szare spodnie i wygodne zamszowe

mokasyny. Niewymuszony włoski styl. Julia na pewno określiłaby go jednym słowem: „Ciacho”! Ella uśmiechnęła się do swych myśli. Julia miałaby rację, ponieważ jej przewodnik okazał się najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek poznała.

– Jest pani gotowa? – zapytał uprzejmie.

Oczywiście, że nie, pomyślała w popłochu, ale na szczęście udało jej się wydobyć z siebie w miarę normalnie brzmiący głos:

– Oczywiście.

– Mam na imię Rico – przedstawił się.

– Ella – jęknęła żałośnie w odpowiedzi. Jego imię wypowiedziane z cudownym włoskim akcentem brzmiało niczym pieśczęta.

– Ella – powtórzył, a jej zadrżały nogi. Pomocy, jęknęła w duchu, przecież mam dwadzieścia osiem lat, nie jestem nastolatką i wiem z doświadczenia, że czarujące typy są zazwyczaj najbardziej niebezpieczne.

– Idziemy?

– Jasne. – Ruszyła pospiesznie w stronę drzwi.

– To twoja pierwsza wizyta w Rzymie? – zagadnął, sunąc tuż za nią. – Co chciałabyś zobaczyć?

– Największe atrakcje, fontannę di Trevi, Schody Hiszpańskie...

– To może zaczniemy od Koloseum?

Skinęła tylko głową. Miała ochotę się uszczypnąć. Nie dość, że w końcu znalazła się w najpiękniejszym mieście na świecie, o którym marzyła od dziecka, to jeszcze miała je zwiedzać w takim towarzystwie!

– Koloseum zobaczyłam na zdjęciu, kiedy byłam małą dziewczynką, i od tamtej pory chciałam przyjechać kiedyś do Rzymu. Wydało mi się tak cudowne, że na początku nie wierzyłam, że naprawdę istnieje. – Roześmiała się na wspomnienie swego dziecięcego zachwyty. Zaraz też zarumieniła się

zawstydzona swą szczerością.

– To największa budowla antycznego Rzymu, która przetrwała do dzisiejszych czasów. Mimo to nadal robi wrażenie.

Rico nie wydawał się ani zblazowany, ani znudzony jej uwagami, zauważyła z ulgą i nieco się rozluźniła. Opowiadał jej o historii miasta, a kiedy w końcu doszli do końca małej uliczki, stanęła nagle i zaniemówiła z zachwytu.

– Rany – wykrztusiła, kiedy wreszcie odzyskała głos.

– Trudno uwierzyć, że tak sobie stoi, w samym centrum miasta, pomiędzy normalnymi domami.

Z bliska Koloseum wydało jej się jeszcze bardziej niesamowite, wspanialsze niż jej wyobrażenia.

– Rzym. – Rico wzruszył ramionami. – Na każdym miejscu, nawet pod na wskroś nowoczesną fasadą ukrywa się historia.

Zauważyła, że tak przywykł do otaczającego go piękna, że nie robiło ono już na nim wielkiego wrażenia. Na szczęście okazał się wystarczająco taktowny, by pozwolić jej do woli nacieszyć się majestatycznym widokiem antycznych ruin i ani razu nie okazał zniecierpliwienia.

Rico przyglądał się zapatrzonyj na Koloseum Elli i z trudem ukrywał zachwyty – wyglądała olśniewająco. Słyszał kiedyś określenie „angielska róża” opisujące urodę Brytyjek i musiał przyznać, że Ella uosabiała jego najdoskonalszą wersję: porcelanowa, świetlista skóra, wielkie zielononiebieskie oczy i złociste, falujące kasztanowe włosy. Przypominała mu anioła Botticellego, a co zabawniejsze, kompletnie nie zdawała sobie sprawy z wrażenia, jakie robiła. Nawet się nie malowała! Zastanawiało go też, dlaczego zatrzymała się w apartamencie dla nowożeńców, mimo że podróżowała samotnie. Czyżby niedoszły małżonek uciekł przed ołtarza?

Odrzucił ten pomysł natychmiast; nie potrafił sobie wyobrazić, że ktoś mógłby odrzucić miłość takiej kobiety. Potrzęsął głową, zaskoczony własnymi domysłami. Ella Chandler powinna go obchodzić jedynie jako klientka hotelu, który należał do kierowanej przez niego sieci. Co jakiś czas wcielał się w rolę szeregowego pracownika, by przekonać się na własnej skórze, co można usprawnić w działaniu hotelu, tak by i klienci, i pracownicy czuli się w nim jak najlepiej. W tej chwili, jak przystało na dobrego przewodnika, powinien sprawić, by jego podopieczna, bez tracenia czasu w długiej kolejce indywidualnych turystów mogła zobaczyć miejsce, o którym marzyła od dziecka.

– Nie spodziewałam się, że będę spacerować wśród gladiatorów i patrycjuszy! – Ella roześmiała się na widok mężczyzn w przebraniach, którzy chętnie pozowali do płatnych zdjęć.

– Niestety, za uśmiech do obiektywu każą sobie słono płacić, a do tego potrafią zachowywać się obcesowo, konkurując o klientów. Na szczęście jesteś ze mną i nic ci nie grozi – dodał, robiąc groźną minę.

– Dziękuję.

Przeprowadził ją sprawnie przez tłum przy wejściu i rozpoczął opowieść o budowli. Słuchała uważnie, chętnie pozowała do zdjęć, a rozanielony uśmiech nie zniknął z jej twarzy. W pewnym momencie Rico zorientował się, że pod wpływem jej entuzjazmu, sam spogląda na świetnie mu znane mury z innej perspektywy i na nowo odkrywa ich piękno. Ile to minęło, odkąd jakaś kobieta zrobiła na nim tak piorunujące wrażenie? Zbyt wiele, pomyślał ze smutkiem. Mimo swoich zaledwie trzydziestu lat Rico nie wierzył w żadne romantyczne porywy serca. Zresztą musiał zarządzać imperium hotelowym, nie miał czasu na poważne związki. Kiedy wyszli wreszcie na zewnątrz i Ella odwróciła się, by spojrzeć po raz ostatni na

miejsce, które tak ją oczarowało, Rico także nieco się rozmarzył.

– To mój ulubiony widok – przyznał.

– Bardzo ci dziękuję.

– Hej, wykonuję tylko swoją pracę. – Skłonił się z nonszalancką galanterią. Ella wyglądała tak kusząco, że musiał sobie cały czas przypominać, kim jest. Nawet jeśli wdawał się w krótki romans, to nigdy z klientką.

– Może teraz chciałabyś zobaczyć Forum? – Z trudem skupił się znowu na pracy.

– Forum, na którym Marek Antoniusz wygłosił swoje słynne przemówienie?

Rico nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

– Przynajmniej według Szekspira. Zobaczysz zresztą, że każdy szanujący się przewodnik czuje się w obowiązku wygłosić je dla swych podopiecznych.

– Ty też?

Zauważył, że gdy się uśmiechała, w jej policzkach pojawiały się urocze dołeczki. Miał ochotę ich dotknąć i sprawdzić, czy skóra Elli faktycznie była tak delikatna, na jaką wyglądała. Zaskoczony swymi myślami, milczał przez chwilę. Nigdy wcześniej nie zdarzało mu się tracić głowy dla kobiety w pierwszej godzinie znajomości.

– Jeśli sobie tego życzysz, ale może wolałabyś to zrobić sama? – zaproponował szybko, widząc, że Ella czeka na odpowiedź.

– Nie wiem...

– Nagram cię na wideo, żebyś się mogła pochwalić w domu – zachęcał.

– O, jesteś taki miły! – zgodziła się, a jej oczy rozbłyły radością.

Miły, parsknął w duchu. Jego ostatnia dziewczyna na pewno by się

uśmieła. Na pożegnanie oznajmiła mu, że nie wytrzyma dłużej z mężczyzną zakochanym bezgranicznie w pracy, cyborgiem niezdolnym do żadnego kompromisu w imię utrzymania związku. Jednak dla Rica przewodnika, miłe zachowanie należałoby przecież do obowiązków zawodowych, stwierdził zadowolony.

– Na tym polega moja prac – uśmiechnął się skromnie i dodał: – Chciałbym, żeby Rzym zapisał się na zawsze w twojej pamięci.

Wydawało mu się, że Ella zarumieniła się lekko i pospiesznie podała mu swój aparat fotograficzny, tłumacząc, jak uruchomić funkcję kamery. Niechcący musnęła palcami jego dłoń i Rico zamarł jak porażony prądem. Jego ciało zareagowało na przelotny dotyk niezwykle mocno, krew w nim zawrzała, choć przecież nic się nie wydarzyło. Reagował jak napędzany hormonami nastolatek, a nie trzydziestoletni biznesmen. Ściskając mocno aparat, nagrał Ellę deklamującą fragment mowy.

– Świetnie ci poszło – pochwalił szczerze. – Masz bardzo ładny głos.

Ella znów się zarumieniła i spuściła skromnie wzrok.

– Dziękuję.

Rico wpatrywał się jak urzeczony w jej zaróżowione policzki i zastanawiał się, czy potrafiłby wywołać taki sam efekt innym niż pochlebstwo sposobem. Jak wyglądała w chwilach namiętności, zastanawiał się, rozmarzony. Dosyć! Zganił się w myślach i postanowił zachowywać się profesjonalnie – w końcu tego właśnie wymagał od wszystkich pracowników swoich hoteli. Romanse personelu z gośćmi nie wchodziły w grę i podlegały surowym karom, przypomniał sobie, by zdyscyplinować rozszalałe libido. Jednak nadal nurtowało go, dlaczego właśnie przy Elli obudziły się w nim tak gwałtowne uczucia. Gdy spacerowali uliczkami w centrum,

Ella zachwycała się porośniętymi bluszczem murami i roślinnością

zdobiącą urokliwe zakątki Rzymu. Na pewno spodobałby jej się ogród na dachu mojego apartamentu, stwierdził z zadowoleniem. Oczyma wyobraźni ujrzał Ellę otoczoną kwiatami, stojącą pod rozgwieżdżonym niebem z głową przechyloną lekko w oczekiwaniu pocałunku. Rozchylone, pełne wargi kusiły go i przyciągały niczym magnes. Zanurzył dłonie w niesfornych kasztanowych lokach i przysunął jej twarz do swojej. Pomocy! Potrząsnął mocno głową, by uwolnić się od erotycznych wizji i kupić się na coś przyjemnym.

– Czym się zajmujesz? – Temat pracy zawsze nakierowywał jego myśli na właściwe tory i dawał mu poczucie bezpieczeństwa. Z drugiej strony, nigdy wcześniej przy żadnej kobiecie nie miał problemu z zapanowaniem nad własnym umysłem.

– Zawodowo? – Wzruszyła lekceważąco ramionami i dodała bez entuzjazmu: – Jestem księgową.

– Lubisz swoją pracę?

Znów wykonała ten sam gest.

– To dobry fach, nie grozi mi bezrobocie.

Zdziwił się. Dlaczego wybrała zawód, którego najwyraźniej nie lubiła zamiast poświęcić się czemuś, co dawałoby jej prawdziwą satysfakcję? Zauważył, że zasepiła się i opuściła głowę. Może zepsuł jej humor, a może była tylko zmęczona? Zdał sobie sprawę, że od wczesnego ranka są na nogach, a Ella nie wygląda na fanatyczkę fitness i ma prawo odczuwać skutki długiego spaceru.

– Czas na odpoczynek. Należy nam się przerwa na lunch – oznajmił.

Wybrał małą osterię z pysznym jedzeniem i urokliwym patiem, gdzie usiedli przy małym stoliku ocienionym pnącą winoroślą.

– Jak pięknie! Nie sądziłam, że w Rzymie jest tyle zieleni. – Ella



wyglądała na zachwyconą.

– A czego się spodziewałaś? – zapytał zaintrygowany.

– Nie wiem, wypalonych południowym słońcem ruin na obrzeżach metropolii? Zaskoczyło mnie, że historia i współczesność współlistnieją tu w całkowitej harmonii i tworzą niezwykle, wyjątkowo przyjazne, a jednocześnie zachwycające miasto.

Rico zdał sobie sprawę, że mieszkając w tak niezwykłym miejscu, zobojętniał na jego urok, a przecież Ella miała rację – nie wyobrażał sobie drugiego miasta, w którym mogłoby mu się żyć lepiej. Pokazał jej zaledwie kilka atrakcji turystycznych; ciekawe, co powiedziałyby, gdyby zobaczyła jego ulubione miejsca, położone z dala od szlaków wycieczkowych? W jego głowie narodził się szalony pomysł. Im bardziej starał się go zignorować, tym bardziej go kusilo przedłużenie czasu spędzonego z Ellą. Z jej rezerwacji wynikało, że zamierzała zostać w Rzymie jeszcze przez trzy dni, a on od dawna nie miał ani jednego dnia wakacji. Wystarczyło poprosić Linę, asystentkę, by przełożyła co ważniejsze spotkania.

– Zwiedzanie chyba nie uwzględnia lunchu? Oczywiście zapłacę, to nie problem. – Ella zaskoczyła go i przez chwilę nie wiedział, jak zareagować. Najwyraźniej orientowała się, że profesja przewodnika wycieczek nie należała do najhojniej wynagradzanych i pragnęła oszczędzić nowemu znajomemu wydatków. Jej dbałość o komfort innych bardzo go poruszyła, prawie tak mocno jak fakt, że kobieta chciała zapłacić jego rachunek. Nigdy wcześniej nie otrzymał takiej propozycji! Co prawda inne kobiety znały go jako bogatego biznesmena i może dlatego oczekiwały, że będzie za wszystko płacił. Nie zamierzał zdradzać swej prawdziwej tożsamości, przynajmniej na razie, ale nie mógł też pozwolić, by kobieta kupowała mu lunch.

– Nie ma mowy, posiłek wliczono w cenę wycieczki – skłamał i

obdarzył Ellę najbardziej czarującym uśmiechem ze swego arsenału uwodziciela. Jednocześnie zdał sobie sprawę, że wyciągnięcie przy niej platynowej karty kredytowej nie wchodziło w grę bez natychmiastowej demaskacji, której za wszelką cenę chciał uniknąć. Świetnie czuł się jako zwykły Rico, przewodnik, któremu nikt się usłużnie nie kłania, i któremu nikt nie schlebia w nadziei na zysk. Zapragnął przekonać się, jak Ella oceni go, nie wiedząc o jego bogactwie i władzy. Dlatego musi tak pokierować płaceniem rachunku, by kelner przeprowadził transakcję przy barze, poza zasięgiem wzroku Elli, postanowił zadowolony ze swego fortelu.

– Skoro tak... to dziękuję. – Ella wyglądała na zaskoczoną, ale na szczęście nie drążyła tematu. – Co polecasz?

– Zależy, co lubisz.

Skrzywił się, słysząc swój lubieżny głos. Powinien się opanować, żeby jej nie wystraszyć. Na szczęście jego towarzyszka z nosem utkwionym w menu zdawała się nie zauważać targających nim emocji.

– Chętnie spróbowałabym czegoś tradycyjnie rzymskiego.

Szybko przejrzał kartę dań.

– Może *cacio e pepe*? To rodzaj grubego makaronu z serem i pieprzem.

– Brzmi pysznie, poproszę.

– Wezmę to samo.

Rico zamówił także sałatki i wypytał kelnera o wina dostępne w restauracji.

– Dla mnie wystarczy kieliszek białego. – Ella wyglądała na onieśmiałą. – Nie nawykłam pić wina do lunchu. Obawiam się, że brakuje mi obycia.

– To nie brak obycia, a zdrowy rozsądek – zaprzeczył szybko Rico. – Alkohol odwadnia, a dziś panuje wyjątkowy upał.

Rico zamówił dwa kieliszki pinot grigio i karafkę wody mineralnej. Razem z napojami kelner przyniósł koszyk aromatycznego chleba z rozmarynem i oliwą. Jednocześnie sięgnęli po pieczywo i gdy ich dłonie się zetknęły, Rico zadrżał. Coś w Elli Chandler powodowało, że tracił rozum i siłą musiał się powstrzymać, by nie złapać jej za rękę. Chętnie pocałowałby wnętrze jej dłoni, cieplej i delikatnej. Ona z kolei zdawała się całkowicie nieświadoma wrażenia, jakie na nim wywarła. Musiał się lepiej kontrolować, nie chciał się przecież skompromitować w jej oczach.

– Pyszności. – Ella odgryzła pierwszy kawałek chleba i zmrużyła oczy, a na jej twarzy odmalowała się zmysłowa przyjemność. Ricowi zaschło w ustach. Znow musiał się powstrzymać, by nie nachylić się nad stołem i nie scałować okruszków z jej pulchnych warg... Zachwycał go entuzjazm, z jakim oddawała się prostym przyjemnościom. Jego dziewczyny, rozpieszczone luksusem, nie potrafiły wykrzesać z siebie tylu emocji, nawet gdy fundował im bilety na ekskluzywne wydarzenia kulturalne, kupował drogą biżuterię i poił prawdziwym szampanem.

– Długo już pracujesz w tym zawodzie? – zapytała.

– Już jakiś czas – odpowiedział. Zależy, co zdefiniujemy jako „ten zawód”, pomyślał. Od trzech lat stał na czele sieci hoteli, ale już jako czternastolatek w wakacje, ferie i weekendy pomagał dziadkowi i zarabiał na kieszonkowe, wykonując wszystkie podstawowe prace w jego hotelach. Przeszedł długą drogę od portiera aż na sam szczyt i nawet teraz od czasu do czasu miał się różnych prac w hotelu, by nigdy nie stracić kontaktu z rzeczywistością.

– Twoja rodzina mieszka w Rzymie?

– Częściowo. – I w tym wypadku wszystko zależało, jak zdefiniuje się pojęcie rodziny. Rodzice Rica mieszkali w Rzymie, ale nie uważał ich wcale

za swoich bliskich. Nie zasługiwali na to. Zauważył, że Ella zmarszczyła brwi, urażona jego wymijającymi odpowiedziami.

– Mieszkają tu moi dziadkowie – dodał niechętnie. Uratowali go przed rodzicami, gdy ich małżeństwo okazało się koszmarną porażką. Kochali go, choć czasami zastanawiał się, czy dziadek nie widział w nim przede wszystkim swojego następcy. W rękach ojca Rica firma rodzinna niechybnie poniosłaby klęskę, więc wychowanie Rica na skutecznego biznesmena stanowiło jedyną szansę na ocalenie budowanego z mozołem imperium. A teraz Rico spełniał marzenia dziadka, choć w skrytości ducha miał także swoje własne plany. Ekspansja poza terytorium ojczyzstego kraju na pewno przeraziłaby seniora rodu.

Przez resztę posiłku starał się trzymać z dala od poważnych tematów i zabawiał Ellę konwersacją o Rzymie. Z przyjemnością obserwował, jak z apetytem pochłaniała makaron, nie przejmując się ilością spożywanych węglowodanów. Po lunchu postanowił wyciągnąć z rękawa kolejnego asa. Zaprowadził ją do Panteonu od tyłu i satysfakcją obserwował jej rozczarowaną minę. Niewysoki budynek porośnięty gęstym bluszczem nie robił wstrząsającego wrażenia, dopóki nie obeszli go i nie stanęli przed frontowym wejściem.

– O rany! – wykrzyknęła na widok majestatycznego portyku z inskrypcją na cześć Agrypina. – Tak właśnie wyobrażałam sobie prawdziwą rzymską świątynię. – Wpatrywała się w bramę szeroko otwartymi oczyma. Kiedy zajrzeli do środka, na jej twarzy odmalował się bezgraniczny, szczerzy zachwyt.

– Jak oni to zbudowali? Przecież nie mieli do dyspozycji nowoczesnego sprzętu, a popatrz tylko na tę gigantyczną kopułę!

Po raz kolejny Rico ze zdziwieniem odkrył, że oglądając Rzym oczyma

Elli, na nowo odkrywa piękno swojego miasta. Jej entuzjazm był zaraźliwy i sprawiał, że wszystko wokół wydawało się jeszcze lepsze i godne uwagi.

– Fontanna di Trevi też na pewno ci się spodoba.

Już z daleka słyszeli szum spadającej kaskadą wody i popiskiwanie chlapiących się w fontannie dzieci.

– Jaka wielka!

Ella znów się rozpromieniała i Rico przez moment napawał się uczuciem dumy.

– Niewiarygodnie błękitna woda, i te rzeźby, zachwycające!

Zdołali jakoś przedostać się przez tłum turystów aż do marmurowej balustrady, na której Ella natychmiast upozowała się do zdjęcia, po czym wrzuciła do wody monetę, obiecując sobie głośno, że jeszcze kiedyś wróci do Wiecznego Miasta.

– A może powinnam wrzucić trzy monety? Gdzieś czytałam... Nieważne – spłoszyła się i odwróciła tyłem.

Rico wiedział dokładnie, o czym mówiła, ale udawał, że nie rozumiał. Jedna moneta, by wrócić do Rzymu, dwie, by znaleźć tu miłość, trzy na szczęście w małżeństwie. Ciekawe, czego Ella szukała, samotnie podróżując po świecie? Romansu czy miłości? Oczywiście, nie powinno go to obchodzić, zganił się w myślach. On w każdym razie zdecydowanie nie szukał ani miłości, ani tym bardziej nie marzył o małżeńskim szczęściu – romans to wszystko, na co mógł sobie pozwolić. Nie zamierzał powtarzać katastrofalnych błędów swoich rodziców, dlatego każdy związek kończył, zanim zdążył on wkroczyć w niebezpieczną fazę poważnych zobowiązań.

– Mówi się, że woda w Trevi jest najczystsza i najśodsza w całym Rzymie, ale osobiście nie radzę próbować. Wchodzenie do środka też nie jest zalecane.

– Ostrzegł ją, widząc parę rozochoconych turystek wspinających się na murek.

Ella roześmiała się serdecznie.

– *La Dolce Vita*, prawda? Moja przyjaciółka, nauczycielka angielskiego, która uwielbia stare filmy, opowiadała mi o tym.

Zdaniem Rica, Ella skąpana w spienionej wodzie wyglądałaby nawet lepiej niż Anita Ekberg. Wyobrażał sobie mokrą koszulkę przylegającą ciasno do jej apetycznych krągłości... Chyba sam powinienem wskoczyć do zimnej wody, żeby się opanować, pomyślał zrezygnowany. Oficjalny program wycieczki kończył się właśnie przy fontannie i zgodnie z zasadami powinien teraz odwiedzić swą podopieczną z powrotem do hotelu. Nie potrafił się jednak zmusić, by jej to zaproponować.

– Może odpoczniemy? – rzucił, zanim rozsądek zdążył go powstrzymać. W kawiarence z widokiem na fontannę Rico zamówił dla Elli świeży sok z sycylijskich pomarańczy, a dla siebie podwójne espresso. Kiedy kawa nieco przestygła, wypił zawartość filiżanki jednym haustem. Ella posłała mu zdumione spojrzenie.

– Zły nawyk, wiem – uśmiechnął się przeprasząco.

– Jedyne? – mrugnęła do niego żartobliwie i Rico całkowicie stracił zdrowy rozsądek, który nakazywałby natychmiastowe zakończenie tej znajomości.

– Nie, lubię też dobrze zjeść w miłym towarzystwie. Masz plany na wieczór? – Nachylił się nieco nad stolikiem i przyglądał uważnie emocjom malującym się na pięknej twarzy jego towarzyszk.

– Dlaczego pytasz? – spoważniała nagle.

– Chciałbym ci zaproponować wspólną kolację. Wyłącznie tradycyjne rzymskie dania – dodał dla rozładowania napiętej atmosfery.

– Kolację? – upewniła się, jakby nie dowierzając, że dobrze usłyszała. Skinął głową. Znał idealne miejsce.

Kolacja. Randka. Z jednej strony schlebialo jej, że tak przystojny mężczyzna chciał spędzić z nią wieczór, ale trochę się też zdenerwowała. Najchętniej uciekłaby, by nie narażać się na bolesne rozczarowanie, które niechybnie niosło ze sobą angażowanie się w związek z czarującym mężczyzną. Ledwie uwolniła się od Michaela i naprawdę nie powinna ponownie podejmować ryzyka, że ktoś ją skrzywdzi.

Z drugiej strony, kto mówił o związku? Rico zaprosił ją jedynie na kolację, a skoro los sprawił, że samotnie wyjechała na wakacje do najbardziej romantycznego miasta na świecie, mogła przynajmniej skorzystać z okazji i spędzić jeden wieczór w miłym towarzystwie. Odrobina niezobowiązującego flirtu mogła jej pomóc odzyskać wiarę w siebie, zniszczoną przez podle zachowanie byłego narzeczonego. Musiała tylko zadać jedno, krępujące pytanie, jeśli nie chciała zachować się równie podle jak kochanka Michaela. Wzięła głęboki oddech i zapytała:

- Zakładam, że nie masz żony ani narzeczonej?
- Nie, nawet dziewczyny.
- W porządku.

Oczywiście, nie spodziewała się, żeby Rico bardzo się różnił od reszty mężczyzn, i podejrzewała, że podobnie jak jej ojciec i narzeczonego nie zasługiwał na zaufanie, ale...

- Czy to znaczy, że przyjmujesz moje zaproszenie?
- nalegał.

Spojrzała w jego ciemne, magnetyczne oczy i przypomniała sobie pusty apartament w hotelu, gdzie nikt na nią nie czekał. Powinna się zabawić, na złość Michaelowi, który podczas ostatniej awantury zapewniał ją, że żaden

inny mężczyzna nigdy nie zwróci uwagi na tak nieatrakcyjną, zimną kobietę.

– Tak, dziękuję, bardzo chętnie.

– Czy unikasz jakiś konkretnych produktów? Jesteś wegetarianką?

– Nie. Uwielbiam jeść – wyznała, zanim zdążyła pomyśleć.

– Wspaniale. Przyjdę po ciebie o ósmej.

Rico, o dziwo, nie skomentował jej braku wyrafinowania ani pełnej figury – Włosi faktycznie potrafili sprawić, by kobieta czuła się przy nich wyjątkowo.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Rico odwiózł Ellę do hotelu i, pożegnawszy się, przemknął przez recepcję do swojego dyrektorskiego gabinetu. Lina skończyła właśnie porządkować swoje biurko i szykowała się do wyjścia.

– Wiem, że już późno, ale chciałbym cię prosić o przeniesienie wszystkich spotkań z następnymi trzema dniami. – Rico unikał wzroku swojej asystentki, która znała go od dziecka i natychmiast nabrała podejrzeń, słysząc tak nietypową dla niego prośbę.

– Coś się stało?

– Potrzebuję kilka dni wolnego.

– Jesteś chory? – uśmiechnęła się z przekąsem.

– Bardzo zabawne – parsknął oburzony. – Przecież nie jestem pracocholikiem!

– No nie wiem, kochany, nie wiem! – Poklepała go czule po ręce. – Nie przejmuj się, o tej porze i tak nikt już nie pracuje. Zajmę się wszystkim jutro rano, dobrze?

– Dziękuję. W razie czego dzwoń na komórkę. Albo lepiej wysyłaj esemesy – zreflektował się.

– Nie martw się, nie będę ci przeszkadzać. Krótkie wakacje dobrze ci zrobią. Oczywiście nie powinnam pytać, jakie masz plany?

– Nie.

Lina potrząsnęła zrezygnowaną głową.

– Przepraszam, nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało.

– Nie przejmuj się, znam cię nie od dzisiaj; żadnych pytań o życie osobiste, szefie! – uśmiechnęła się ciepło.

– Baw się dobrze.

– Postaram się – obiecał i lekkim krokiem opuścił biuro. Sam nie wiedział, czemu tak ekscytowała go wizja spędzenia czasu z przypadkową turystką z Londynu, która za trzy dni wracała do domu. Z drugiej strony, najważniejsze, że trochę się oderwie od pracy, Lina miała rację, posądzając go o pracoholizm.

Ella siedziała od jakiegoś czasu przed otwartą, prawie pustą szafą i zastanawiała się, co założyć. Miała nadzieję, że Rico nie zabierze jej do eleganckiego lokalu w centrum, liczyła raczej na spokojną małą trattorię z dala od turystycznych szlaków. Sięgnęła w końcu po jedyną sukienkę, którą spakowała w ostatniej chwili. Jeśli upnę włosy, może wystarczy, stwierdziła bez przekonania, spoglądając na powiewną, kolorową sukienkę. Dokładnie o dwudziestej usłyszała pukanie do drzwi. Otworzyła z mocno bijącym sercem.

– Ella, *bellezza*, wyglądasz cudownie. – Rico przywitał ją olśniewającym uśmiechem.

Ubrany w świeżą, śnieżnobiałą koszulę i błękitne, sprane dżinsy prezentował się zabójczo i Ella na chwilę zaniemówiła z wrażenia.

– Dokąd mnie zabierasz? – przemówiła w końcu.

– Jeśli pozwolisz, do siebie, ugotowałem coś dla ciebie.

Znów prawie odebrało jej mowę.

– Umiesz gotować?

– Co w tym niezwykłego? – zdziwił się szczerze.

Właściwie, to nic, pomyślała, a jednak Michael zawsze oczekiwał, że obiad zostanie mu podstawiony pod nos i do głowy by mu nie przyszło, żeby choć raz coś dla niej przygotować.

– Po twojej minie widzę, że powątpiewasz w moje zdolności kulinarne.

Ella zaprzeczyła odruchowo, ale bez przekonania.

– Oj, Ella, *bellezza*, zdecydowanie nie miałaś szczęścia do mężczyzn – zażartował.

Miała nadzieję, że nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo trafnie odgadł jej dotychczasowe doświadczenia. Teraz mogła jedynie postarać się zapomnieć o przeszłości i świetnie się bawić, zamiast nadal żyć w klatce kompleksów, w którą wtrącił ją były narzeczony. Wycieczka do Rzymu, sfinansowana z niespodziewanej wygranej na loterii, była właśnie taką małą zemstą na człowieku, który zawsze lekcewał jej marzenia.

Rico poprowadził ją do końca korytarza i wstukał kod w mały panel umieszczony na ścianie tuż obok drzwi. Pokonali parę pięter i nagle znaleźli się na dachu, w najbardziej urokliwym ogrodzie, jaki kiedykolwiek widziała. Soczystą zieloną roślinność rozświetlały małe punktowe lampki powtykane we wszystkie zakamarki, nawet pomiędzy liście bluszczu porastającego część ścian.

– Jak tu pięknie – szepnęła.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Na środku stał stół nakryty dla dwojga, ze świecami i kubelkiem, w którym chłodziło się wino. Jednak największe wrażenie zrobił na niej widok: u ich stóp, podświetlone blaskiem księżyca znajdowało się Koloseum.

– Niesamowite. Czyj to ogród? – zapytała wpatrzona w roziskrzone światła Wiecznego Miasta.

Rico poczuł, że wpadł w potrzask własnych kłamstw. Przewodnik zdecydowanie nie mógłby pozwolić sobie na zakup apartamentu z ogrodem na dachu w centrum miasta i Ella musiała sobie z tego zdawać sprawę, ale za wszelką cenę pragnął jeszcze przez jakiś czas pozostać po prostu sobą, a nie dziedzicem fortuny.

– Pożyczyłem sobie. – Sam się zdziwił, że stosując nie całkiem

poprawną konstrukcją gramatyczną, tak sprytnie uniknął kłamstwa.

– Mam nadzieję, że właściciel nie ma nic przeciwko mojej obecności?

– Nie żartuj, wszystko jest w porządku. Siadaj proszę.

Rico odsunął ceremonialnie krzesło, nalał Elli wina i nieco teatralnie zaanonsował przystawki w nadziei, że jego gość zapomni o skrepowaniu.

Bruschettà natychmiast zawładnęła uwagą Elli, która pomrukiwała z zadowolenia, chrupiąc z apetytem podpiekany chleb z czosnkiem, oliwą i świeżymi pomidorami. Przyglądał jej się z zadowoleniem – kobiety, które znał, zazwyczaj wpadały w popłoch na widok chleba i ostentacyjnie zadowalały się kilkoma kawałeczkami pomidora. Nie znosił pretensjonalnego zachowania wychudzonych piękności, które udawały, że do życia wystarczy im szampan. Ella z identycznym entuzjazmem pochłonęła także spaghetti Alfreda, jagnięcinę z rozmarynem i duszony szpinak z czosnkiem.

– Proste, typowo rzymskie jedzenie. – Rico nie krył zadowolenia, choć sam oceniał swe umiejętności najwyżej na dostateczny.

– Nie bądź taki skromny. Napracowałeś się specjalnie dla mnie, naprawdę doceniam twój trud. Wszystko jest przepyszne.

– Jeszcze nie jadłaś deseru. Muszę ci się przyznać, że kupiłem panna cottę w lokalnych delikatesach, bo i tak nie zrobiłbym lepszej – wyznał lekko zakłopotany.

– Nie jestem krytykiem kulinarnym, tylko zwykłą, nudną księgową, więc i tak nie zauważyłabym różnicy.

– Nie jesteś nudna! – zaprotestował. – Przyjemnie spędzać z tobą czas, wiesz?

– Miło mi – uśmiechnęła się nieśmiało.

Zakłopotana wyglądała uroczo! Rico nie mógł od niej oderwać wzroku. Kiedy skończyli deser, Ella podeszła do balustrady.

– Podoba ci się Rzym nocą?

Rico stanął za nią i oparł dłonie na balustradzie, zamykając Ellę w swych ramionach, a jednak jej nie dotykając. Opowiadał jej po kolei o budynkach widocznych w dali, ale jego uwagę odciągał fiołkowy zapach perfum i widok nagiej szyi odsłoniętej dzięki upiętym do góry włosom. Pchany niekontrolowanym impulsem, nachylił się i pocałował jedwabistą skórę na jej karku. Ella zadrżała, ale nie cofnęła się. Przeciwnie oparła się o niego plecami i Rico zatracił się w dotyku jej ciepłego, miękkiego ciała. Kiedy i to przestało mu wystarczać, delikatnie obrócił Ellę i musnął wargami jej usta. Zamarł ze szczęścia, kiedy rozchyliła wargi i odwzajemniła pocałunek, najpierw nieśmiało, potem coraz goręcej. Przez cienki materiał koszuli czuł jej pełne piersi, powoli wsunął dłoń pomiędzy ich splecione ciała, by dotknąć kuszącej krągłości. Potarł twardy sutek kciukiem i z ust Elli wyrwało się westchnienie. Świadomość, że odwzajemnia jego szalone pożądanie, sprawiła mu ogromną satysfakcję i podnieciła go jeszcze bardziej. Sięgnął do suwaka na plecach jej sukienki i zapytał szeptem:

– Mogę?

Skinęła głową, a on natychmiast rozpiął zamek aż do końca. Drżącymi palcami zsunął ramiączka w dół i cienki materiał opadł na biodra Elli. Jednym ruchem zręcznych palców rozprawił się ze stanikiem i zamknął pełne piersi w swoich gorących dłoniach.

– Jesteś piękna – zachwycił się. – *Bellezza...*

– Ja...

Nie zdążyła nic powiedzieć, bo zamknął jej usta niecierpliwymi pocałunkami. Ella odrzuciła do tyłu głowę, a kiedy polizał jeden z twardych, ciemnoróżowych suteków i zaczął go rytmicznie ssać, wplotła palce w jego włosy, pojękując z rozkoszy. Ricowi zakręciło się w głowie – jego zmysły

reagowały na każdy najsubtelniejszy nawet bodziec: jedwabisty dotyk skóry, słodki, zmysłowy zapach i przyspieszony, urywany oddech. Półnaga, rozpalona, z zaróżowioną skórą i złotymi kosmykami wzburzonych włosów wokół twarzy wyglądała jak bogini. Zapragnął zobaczyć ją w swoim łóżku, z włosami rozrzuconymi na jedwabnej pościeli.

Zapatrzył się przez chwilę i niestety Ella źle odczytała tę chwilę wahania.

– Rico, nie powinniśmy.

Wątpliwości. Cóż, nie zamierzał jej zmuszać. Zawsze dawał kobiecie prawo, by się rozmyśliła, niezależnie od tego, jak bardzo czuł się rozczarowany.

– W porządku – odpowiedział łagodnie i powoli schylił się, by podnieść koronkowy biustonosz z podłogi.

– To znaczy nie tutaj – sprostowała, rumieniąc się.

Znieruchomiał i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Nie rozumiem.

– To mieszkanie twojego znajomego, nie wypada...

Rico przeklął w duchu. Wypada, chciał krzyknąć, to mój apartament! Teraz dopiero naprawdę pożałował, że uwikłał się w kłamstwo. Musiał mieć bardzo nieszczęśliwą minę, bo Ella pogłaskała go po policzku i nieśmiało zaproponowała:

– Na szczęście, na dole, w hotelu, mam przecież pokój. Moglibyśmy tam pójść. Oczywiście, jeśli chcesz – dodała szeptem.

Jak mogła w to wątpić? Rico wziął ją w ramiona i odpowiedział z przekonaniem:

– Bardzo chcę.

Nie pamiętał później, jak dostali się na dół do jej pokoju, ale kiedy

stanęła w drzwiach sypialni, na jej twarzy malowało się pożądanie zmieszane z obawą. Ujął jej dłoń i pocałował cienką skórę na nadgarstku, pod którą wyczuł szaleńcze pulsowanie krwi.

– Czego się obawiasz? Chcesz zrezygnować? – zapytał łagodnie.

– Nie chcę cię rozczarować.

– Nie przejmuj się, przecież nie będziesz się do niczego zmuszać...

– Nie o to mi chodzi – przerwała mu. – Ja po prostu, hm, nie jestem specjalnie dobra.

Zrozumiał dopiero po chwili wymownego milczenia i ogarnęła go ogromna czułość dla tej zmieszanej, pięknej istoty, która nie miała pojęcia, jak była wspaniała. Zadrżał z podniecenia na samą myśl, co mógł zrobić, by zmieniła o sobie zdanie.

– Ella, *bellezza*, poznamy się po prostu i cieszymy sobą.

– Przepraszam, że się tak dziwnie zachowuję, ale...

– Ktoś cię chyba strasznie skrzywdził, prawda? – przerwał jej w pół słowa. – To on powinien się wstydzić, nie ty.

Pocałował ją delikatnie, lekko i powoli rozpałał ogień, który sprawi, że Ella podda się i zapomni o zahamowaniach. Znów rozpiął jej sukienkę i napawał się widokiem pełnych, krągłych piersi, delikatnie pieszcząc twardniejące sutki.

– Tak – wyrwało się z gardła Elli, która splotła dłonie na jego karku i przysunęła się bliżej.

Rico uklęknął i zsunął sukienkę niżej, aż opadła na podłogę. Ella w sandałach na obcasie i koronkowych figach wyglądała zachwycająco i Rico poczuł falę pożądania, od której aż zakręciło mu się w głowie.

– Ella, jesteś piękna. Masz skórę jak alabaster. – Jego dłonie niecierpliwie pieściły każdy centymetr obnażonego ciała, a kiedy i to nie

wystarczyło, Rico zaczął całować jej nagi brzuch aż do linii wyznaczonej przez bieliznę. Wsunął dłoń między jej uda i poczuł, jak drży.

– Pragnę cię, chcę cię zobaczyć, dotknąć, posmakować – błagał, zatracając się w przyjemności.

– Tak – zgodziła się szeptem.

Rico w sekundę uporał się z bielizną i przesunął język w dół brzucha, zostawiając wilgotny ślad wiodący ku lekko rozchyłonym nogom. Oszołomiony jej smakiem, pieścił językiem coraz mocniej i szybciej, aż palce Elli zacisnęły się na jego włosach, a z jej ust wyrwał się okrzyk rozkoszy. Ugięły się pod nią nogi, gdy drżała wstrząsana spazmami orgazmu. Rico wstał, wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Nareszcie ujrzał jej zamglone przyjemnością oczy i włosy rozrzucone w nieładzie na poduszce. Napawał się tym widokiem, gdy zauważył, że Ella przygląda mu się i marszczy nos z niezadowoleniem.

– Coś nie tak? – zapytał, gładząc ją po brzuchu.

– Wciąż jesteś ubrany.

– Przepraszam, ale trochę mnie poniosło i nie zdążyłem się rozebrać.

Możesz temu zaradzić.

Rozparł się na łóżku i rozpiął pierwszy guzik koszuli, po czym ostentacyjnie czekał na jej ruch. Nieśmiało ukłękła przed nim i zajęła się pozostałymi guzikami. Delikatnie pogładziła jego nagą klatkę piersiową i mruknęła.

– Jak miło.

Po krótkiej chwili wahania rozpięła mu spodnie i zsunęła je w dół, powoli, rozkoszując się dotykiem jego szorstkiej, ciepłej skóry. Rico przymknął oczy, modląc się, by starczyło mu sił, żeby dać Elli tyle czasu, ile potrzebowała. Najchętniej jednak posiadłby ją natychmiast.



Kiedy w końcu rozebrała go całkowicie, Rico ledwie nad sobą panował. Zdołał tylko wychrypieć:

– Prezerwatywa, w kieszeni.

Podąła mu mały pakiecik, ale nie zdołał opanować drżenia rąk i upuścił go. Ella bez słowa rozdarła folię i powoli, z widoczną przyjemnością, naciągnęła prezerwatywę na pulsującą męskość Rica. Nie mógł już dłużej czekać, tak bardzo pragnął poczuć jej gorące, wilgotne ciało. Pociągnął ją ku sobie, a ona usiadła na nim okrakiem i z głębokim westchnieniem pozwoliła, by w nią wszedł. Rico jęknął.

Ella poczuła, jak wnika w nią coraz głębiej, i zapomniała o wstydzie. Rico zachłannie pieścił jej ciało i wyglądał na zachwyconego, co stanowiło dla niej nie lada niespodziankę. Tak jak i siła, z jaką zawładnęło nią pożądanie, którego nigdy wcześniej nie doświadczyła z tak wielką intensywnością. A przecież nie tak miało być. Nastawiała się na odrobinę niewinnego flirtu, a nie wstrząsające emocje i dziwne uczucie, że w ramionach Rica znalazła swoje miejsce na ziemi. Nie chciała się znów angażować tylko po to, by później cierpieć. Ruchy bioder Rica nie pozwoliły jej jednak myśleć. Poddała się instynktowi. Pochyliła się i pocałowała go – zmysłowo, powoli, głęboko. Rico przeniósł dłonie z jej bioder do włosów i zanurzył w nich palce.

– Nie przestawaj, *bellezza*, jesteś cudowna – wymruczał pomiędzy pocałunkami, coraz szybciej poruszając biodrami.

Kiedy myślał, że za chwilę zwariuje od napięcia, które sprawiało, że czuł się, jakby miał za moment spłonąć, oddech Elli przyspieszył, stał się urywany i płytki, a jej mięśnie zacisnęły się w spazmie rozkoszy. Odrzuciła do tyłu głowę i kilkoma mocnymi, głębokimi ruchami bioder doprowadziła go do szaleństwa. Wstrząsnął nim orgazm tak silny, że na kilkanaście sekund

stracił poczucie miejsca i czasu. Jedyne co czuł to gorące ciało Elli i czysta, niezakłócona żadną myślą rozkosz. Przytulił ją mocno w obawie, że magiczna nić porozumienia bez słów pęknie nagle. Gdy ich ciała ostygły odrobinę, wymknął się do łazienki, a kiedy wrócił, Ella leżała w łóżku szczelnie przykryta kołdrą po samą szyję.

– Wszystko w porządku? – zapytał i usiadł na krawędzi łóżka. Kiwnęła głową, ale unikała jego wzroku.

– Ella, powiedz mi, co cię niepokoi?

– Co będzie dalej? – wykrztusiła.

– To zależy wyłącznie od ciebie. Pogodzę się z każdą decyzją, choć oczywiście chętnie spędziłbym z tobą jeszcze trochę czasu.

– Wyjeżdżam za trzy dni.

Rico lubił, gdy jego znajomości z kobietami nie trwały zbyt długo – w przeszłości zakończenie romansu zawsze okazywało się najbardziej kłopotliwe.

– Tak się składa, że mam parę dni wolnego.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– W środku sezonu?

– W Rzymie sezon trwa cały rok, a ja mam prawo do urlopu, jak każdy. Chętnie pokażę ci jeszcze kilka ciekawych miejsc, oczywiście jeśli chcesz, bez zobowiązań.

– Bardzo chętnie – odparła po namyśle.

– Cieszę się. – Pochylił się i pocałował ją lekko, delikatnie, by nie czuła się do niczego zmuszana. – Jutro o wpół do dziewiątej?

Znów skinęła głową, ale już z większym przekonaniem.

– Świetnie. Do jutra. Słodkich snów. – Pocałował ją znowu, tym razem bardziej namiętnie, aż poczuł, że za chwilę nie zdoła się od niej oderwać i

wyjść. Wstał szybko i uśmiechnął się do niewiarygodnie pięknej, zmysłowej kobiety, z którą miał spędzić najbliższe trzy dni.

Ella wtuliła się w miękkie poduszki i zamknęła oczy. Romans. Wszystkiego mogła się spodziewać, ale nie tego. Jednak Rico sprawiał, że czuła się wyjątkowa, piękna, zmysłowa, kobieca... Wbrew temu, co wykrzyczał jej Michael, który sprawił, że straciła wiarę w swą kobiecość. Dziś, dzięki Ricowi, przekonała się, że to nie jej oziębłość doprowadziła jej byłego narzeczonego do zdrady. Kto wie, czego jeszcze się dowie o sobie podczas swych krótkich wakacji w Rzymie?

## ROZDZIAŁ TRZECI

Dwadzieścia pięć minut po godzinie ósmej rano Ella, gotowa do wyjścia, przemierzała nerwowym krokiem apartament. Tak jak się spodziewała, dokładnie o wpół do dziewiątej Rico zapukał do drzwi. Znów miał na sobie śnieżnobiałą koszulę i beżowe spodnie oraz wygodne mokasyny. Ella zauważyła mimo woli, że nawet gdy nie pracował, wyglądał stylowo i elegancko. A może postarał się specjalnie dla niej?

– Wygodne buty, bardzo dobrze – pochwalił. – Gotowa na wycieczkę?

– Tak.

– W takim razie ruszamy.

Wyprowadził ją z hotelu i choć cały czas szedł bardzo blisko, Ella walczyła z rozczarowaniem, że nie wziął jej za rękę. Może starał się zachowywać dyskretnie, żeby w hotelu nie zauważono jego zażyłości z jedną z klientek, racjonalizowała. Zapewne kierownictwo nie pochwalało romansów załogi z gośćmi. Przyszło jej do głowy, że przystojny Rico mógł mieć wprawę w ukrywaniu swoich zażytych relacji z zagranicznymi turystkami. Odsunęła od siebie tę myśl, uznając, że nawet jeśli tak było, nie powinna się tym przejmować. Nie szukała przecież ani męża, ani nawet związku, zamierzała jedynie dobrze się bawić. Bez poczucia winy, bez komplikacji.

– Dokąd idziemy? – zapytała.

– W poszukiwaniu pięknych miejsc – uśmiechnął się tajemniczo i dodał:

– Miejsc trochę niezwykłych, gdzie można się dobrze bawić.

– Brzmi nieźle.

Kiedy znaleźli się na wysokości Koloseum, dłoń Rica musnęła jej rękę i

Ella poczuła lekkie łaskotanie w brzuchu. Już po chwili ich palce splotły się. Uśmiechnęła się szeroko, niczym nastolatka, co w jej wieku wyglądało zapewne żałośnie, ale postanowiła przecież niczym się nie przejmować. Dzień zapowiadał się wspaniale: błękitne, bezchmurne niebo, słońce, piękne miasto i przystojny, czarujący mężczyzna u jej boku. Mężczyzna, który wczoraj wieczorem zaprowadził ją wprost do raju. Czy dziś mogła liczyć na to samo? Kluczyli urokliwymi uliczkami, aż doszli do porośniętego bluszczem murka, za którym rozpościerał się widok na rzekę.

– Nie miałam pojęcia, że Tyber ma tak piękny, szmaragdowy kolor! – wykrzyknęła zachwycona. – Czy to Watykan? – Wskazała dachy widoczne w dali.

– Tak, widać kopułę Bazyliki Świętego Piotra. Jeśli chcesz tam pójść, proponuję wczesny ranek, żeby uniknąć kolejek. Mogę zarezerwować dla nas wycieczkę z przewodnikiem.

– Przecież sam jesteś przewodnikiem? – zdziwiła się.

– Watykan ma swoich licencjonowanych przewodników – wyjaśnił pospiesznie. – Może poszukamy jakiegoś miłego miejsca na lunch? – zmienił temat i poprowadził ją wzdłuż rzeki.

Trastevere po drugiej stronie rzeki przywitało ją porośniętymi winoroślą domkami w ciepłym kolorze terrakoty i szafranu i wszechobecną zielenią. Lunch zjedli na małym placyku obok kościoła Santa Maria. Wino smakowało wybornie i Ella, zamiast liczyć wypite kieliszki, przeglądała się w błyszczących pożądaniami oczach Rica.

– Widzę, że potrafisz docenić stare kościoły. – Zauważył zachwyt w oczach Elli, gdy po posiłku weszli do świątyni, by obejrzeć kunsztowne mozaiki. – To dobrze, bo mam dla ciebie ciekawą niespodziankę po drugiej stronie rzeki.

Kościół Santa Maria z Cosmedin okazał się więcej niż tylko „ciekawy”. Wizerunek szaleńca wyrzeźbiony na portyku zahipnotyzował Ellę. Wpatrywała się w twarz z rozdziawionymi ustami ocienionymi sumiastymi wąsami i zwichrzoną brodą i zniekształconej złowrogim pęknięciem biegnącym od kącika lewego oka aż do górnej wargi.

– *Bocca Della Verità* czyli usta prawdy – przetłumaczył. – W średniowieczu oskarżeni o kłamstwo musieli włożyć dłoń do otworu w ustach tej rzeźby. Jeśli mówiłeś prawdę, wyjmowałeś rękę w nienaruszonym stanie.

– A jeśli kłamałeś?

– Usta pożerały twoją dłoń.

– Poważnie? Ktoś stał z tyłu i odcinał ludziom dłonie?

– Metoda przerażała ją swym barbarzyństwem, ale znała kilka osób, którym taka kara na pewno by się należała. Na przykład ojciec – okłamał nie tylko jej matkę, ale i niezliczoną ilość kochanek, które oczarował i wykorzystał. Był jeszcze Michael. Powiedział jej, że uczy się w bibliotece uniwersyteckiej, gdy w rzeczywistości zajmował się czymś, a właściwie kimś zupełnie innym. Kolejny czarujący i zakłamany mężczyzna w jej życiu. Może zresztą sama zawiniła? Powinna uczyć się na błędach matki i nigdy nie zaufać Michaelowi. Na szczęście teraz była już mądrzejsza i wyczulona na najmniejsze, najbardziej niewinne kłamstewka. Nauczyła się także nie angażować w poważne związki z czarującymi przystojniakami, którzy potrafili zamydląć oczy pięknymi słówkami.

– Myślę, że nie. Podejrzewam, że używano rzeźby jako straszaka, a przerażeni kłamcy na sam jej widok wyznawali prawdę.

Ella zauważyła kolejkę roześmianych turystów, czekających, by zrobić sobie zdjęcie z ręką wsuniętą w złowrogą paszczę. Rico natychmiast zareagował:

– Chcesz, to zrobię ci zdjęcie.

– Wiem, że to głupie, ale...

– Wcale nie, wszyscy chcą mieć pamiątkę z miejsc, które odwiedzili.

Ustawili się na końcu kolejki. Po kilku minutach oczekiwania Ella wsunęła dłoń w usta i uśmiechnęła się szeroko do obiektywu.

– Może teraz ty? – zaproponowała rozbawiona.

Rico zrobił niepewną minę i szybko ustąpił miejsca kolejnym chętnym.

– Nie trzeba, przecież nie jestem turystą.

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że jej niewinna propozycja wytrąciła go z równowagi. Mam paranoję, odsunęła od siebie natrętną myśl. Przecież Rico nie ma powodu, by mnie okłamywać, nie ma nic do zyskania, bo nic nas nie łączy. Zdecydowanie powinnam przesiać wszystko analizować, postanowiła. Miałam dobrze się bawić.

Odwiedzili jeszcze kilka miejsc, a na koniec wspięli się schodami do parku Borghese.

– Niewiarygodne, jak tu cicho i spokojnie. Nie słychać odgłosów miasta, tylko śpiew ptaków. – Nie mogła uwierzyć, że znajdują się w obrębie jednego z największych miast w Europie.

– Przychodzę tu, gdy potrzebuję chwili oddechu. Chcesz się przejechać *riscio*?

– *Riscio*?

Rico wskazał ruchem głowy na przejeżdżający obok pojazd napędzany jak rower, ale wyposażony w wygodną kanapę dla dwojga i osłaniający od palącego słońca płócienny daszek.

– To jak tandem, ale w poprzek?

– Coś w tym stylu – przytaknął. – Zobaczysz, spodoba ci się. Zaufaj mi.

Ella zerknęła na parę nastolatków w szaleńczym tempie pokonujących

małe rondo wokół fontanny. Zaschło jej w ustach. Obiecała sobie przecież, że nigdy nie zaufa już żadnemu mężczyźnie, zwłaszcza jeśli będzie jej obiecywał dobrą zabawę.

– Ella, ze mną nic ci nie grozi. Obiecuję, a ja zawsze dotrzymuję słowa.

– Poglaskał ją lekko po policzku.

Za słabo go znała, aby właściwie ocenić jego intencje, ale postanowiła zaryzykować – chodziło przecież o przejażdżkę rowerem, a nie wspólną przyszłość!

Po początkowych perturbacjach, kiedy kilka razy zamykała z przerażenia oczy przekonana, że jadą po niewłaściwej stronie i błagała Rica, by zwolnił, przekonała się, że nadal z nikim się nie zderzyli i zaczęła się trochę rozluźniać. Pod koniec godzinnej przejażdżki czuła się już zupełnie pewnie i sama wyszukiwała kolejne zakamarki warte zwiedzenia.

– Nie było tak źle, prawda? – zapytał zadowolony z siebie, kiedy oddali już rykszę i objęci ruszyli w stronę niewielkiego stawu ukrytego wśród bzu. Zaprowadził ją w swoje ulubione miejsce w parku. Położyli się na trawie w cieniu bzu, wciąż trzymając się za ręce. Bez pachniał oszałamiająco, a szmer wody pieścił zmysły. Z błyszczącymi oczyma i rozwianymi włosami, zrelaksowana i radosna Ella wyglądała zjawiskowo. Rico podparł się na łokciu i skradł jej pocałunek.

– Dlaczego przyjechałaś do Rzymu sama? – zapytał.

– Tak wyszło – odpowiedziała szybko. – Nie mogłam wybrać innego terminu, a moja najlepsza przyjaciółka może wyjechać tylko w czasie przerwy wakacyjnej.

– A twoja rodzina? Nie było chętnych?

Ella posmutniała i Rico natychmiast pożałował, że zaczął ją wypytywać o sprawy prywatne.



– Nie – odpowiedziała w końcu.

– A twój były? – Skoro udało mu się już doprowadzić do tej rozmowy, mógł przynajmniej uzyskać odpowiedź na pytanie, które nękało go od jakiegoś czasu.

– Zerwałam z nim. I nic tego nie zmieni, żadne kwiaty ani błagalne listy – wycodziła przez zaciśnięte zęby.

– Wygląda na to, że nie wspominasz go najlepiej. Może żałuje i w ten sposób próbuje cię przeprosić.

– Prawdopodobnie dowiedział się o mojej wygranej na loterii i żałuje, że nie może z niej skorzystać – parsknęła pogardliwie. – Nie są to żadne miliony, ale wystarczyło na półroczne wakacje.

– Postanowiłaś wydać pieniądze na podróż?

– Właściwie to zaplanowałam tylko wycieczkę do Rzymu, bo zawsze chciałam tu przyjechać. Szczególnie, żeby zobaczyć Koloseum. Dlatego wybrałam apartament dla nowożeńców, bo nie było już innych pokoi z widokiem na Koloseum. Trochę żalosne, prawda? – uśmiechnęła się nieśmiało.

– Wcale nie. Trzeba spełniać swoje marzenia i nie przejmować się tym, co o tym sądzą inni. – Taką właśnie filozofią Rico kierował się w życiu i jak dotąd nie mógł narzekać. Jego firma rosła w siłę, a nieśmiałe wzmianki babci o wnukach zbywał machnięciem dłoni.

– Na pewno są jeszcze inne miejsca, które chciałabyś zobaczyć? – zapytał, aby odsunąć od siebie myśli o rodzinie.

– Wiedeń, ale na razie nie wystarczy mi czasu. Kiedy wrócę do Londynu, muszę ostro wziąć się do pracy. – Ella wyglądała teraz na zdeterminowaną.

– Kończą ci się wakacje? Wracasz do swojej bezpiecznej pracy? Może

powinnaś zastanowić się nad zmianą, skoro masz trochę kapitału...

– Tak właśnie zamierzam zrobić – uśmiechnęła się z dumą. – Mam sześć miesięcy, by założyć i rozkręcić własną firmę. Jeśli mi się powiedzie, odejdę ze starej pracy, a jeśli nie, to mam dokąd wracać.

Rico musiał przyznać, że jej zdrowy rozsądek i ostrożne planowanie zrobiły na nim bardzo dobre wrażenie. Jako przedsiębiorca doceniał rozważne podejście do nowych przedsięwzięć.

– Czym się będzie zajmować twoja firma? – zapytał.

– Nie będziesz się śmiać?

Dlaczego miałby się śmiać? Nie rozumiał, jak mogła się spodziewać, że tak ją zlekceważy.

– Oczywiście, że nie.

Ella usiadła, wzięła głęboki oddech i oznajmiła:

– Będę robić wypieki.

– Ciastka?

– Tak, babeczki, ale także torty na różne okazje. Od lat wypiekam różne ciasta dla przyjaciół i kolegów z pracy.

Mówiła z wielkim entuzjazmem i od razu zorientował się, że odkryła przed nim swą największą pasję.

– Dlaczego więc zostałam księgową?

– Kiedy dorastałam, w domu się nie przelewało. Wybrałam zawód, który zapewniał bezpieczeństwo finansowe. Nawet studia zrobiłam zaocznie, żeby uniknąć kredytu studenckiego.

– Ale nie zarzuciłaś swojego hobby?

– Zrobiłam kilka kursów, zwłaszcza ze zdobienia ciast okazjonalnych.

Pokażę ci, co upiekłam dla koleżanki w zeszłym miesiącu.

Wyciągnęła telefon i podsunęła mu zdjęcie tortu weselnego z

wyrafinowanymi, koronkowymi ozdobami z lukru.

– O rany, marnujesz się za biurkiem. To jest prawdziwe dzieło sztuki! – zachwycił się szczerze.

– Dziękuję. – Ella zarumieniła się.

– Masz w domu profesjonalną kuchnię?

– Wynajęłam mały lokal z mieszkanikiem na piętrze. Wprowadziłam się tam dwa tygodnie temu. Zrobiłam też wszystkie wymagane kursy BHP i mam nadzieję, że sprostam kontroli sanepidu.

Rico pokiwał głową z aprobatą. Widać, że Ella przemyślała wszystko bardzo dokładnie.

– Masz jeszcze jakieś zdjęcia swoich ciast?

– Na stronie internetowej, ale poza Anglią nie mam dostępu do sieci w telefonie.

– Ja mam.

Podał jej swoją komórkę i już po chwili mógł podziwiać galerię zdjęć przedstawiających prawdziwe cuda cukiernictwa.

– Niesamowite!

– Kiedy byłam nastolatką, nie zawsze miałam pieniądze, by kupić znajomym prezenty na urodziny, więc piekłam dla nich torty. Mama nauczyła mnie podstaw, a potem pracowałam w weekendy w lokalnej cukierni, żeby trochę dorobić i przy okazji czegoś się nauczyć.

Mimo że Ella dorastała w ubogim domu, Rico miał wrażenie, że nie brakowało jej tego, co najważniejsze – miłości. Mówiąc o matce, cała się rozpromieniała, co dowodziło, że łączyła je silna więź. Zazdrościł jej. Mimo dostatku nigdy nie otrzymał od rodziców prawdziwego uczucia. Używali go jako karty przetargowej w swoich kłótniach i utarczkach.

Ciekawe, jakie to uczucie dorastać w atmosferze bezwarunkowej

miłości? Odsunął od siebie tę myśl i znów skupił się na Elli.

– Mama cię wspiera w nowym przedsięwzięciu?

Zamrugnęła szybko, ale jej oczy i tak wypełniły się łzami.

– Zmarła na raka piersi ponad rok temu. Gdyby żyła, zabrałabym ją do Rzymu i spełniłabym wszystkie jej zachcianki.

Zauważył, że ani razu nie wspomniała o ojcu. Prawdopodobnie wiązały się z nim jakieś przykre wspomnienia, domyślił się, a może go po prostu zabrakło? Nie zamierzał jej o to dalej wypytywać – wiedział z autopsji, jak przykre może być wracanie myślami do krzywd doznanych od własnych rodziców. Objął Ellę i przytulił mocno.

– *Bellezza*, bardzo mi przykro. – Żeby rozładować napięcie, dodał: – Z drugiej strony, cieszę się, że mam cię tylko dla siebie.

Uśmiechnęła się blado, przez łzy.

– Mama też wolałaby, żebym wspominając ją, nie płakała. Była bardzo dzielną i pogodną kobietą, mimo że życie jej nie oszczędzało.

Wyglądało na to, że matka Elli była przeciwieństwem jego własnej – im więcej dostawała od życia, tym bardziej narzekała, stwierdził ze smutkiem.

Pogłaskał złociste włosy Elli.

– Twój znajomi na pewno są zachwyceni, kiedy dostają takie wspaniałe prezenty. – On sam nigdy nie dostał nic, co wymagałoby zaangażowania i wysiłku, a nie tylko pliku banknotów.

– Nie narzekają. Jedna z koleżanek zaprojektowała dla mnie stronę internetową w zamian za obietnicę upieczenia dla niej na Gwiazdkę keksu, którego nawet teściowa nie będzie mogła skrytykować.

Ucieszył się, widząc, że Ella powoli odzyskuje dobry humor.

– Rodzina potrafi dopiec. – Pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Czyżbyś miał na tym polu jakieś doświadczenia?

– Nie każdy ma wspaniałą, kochającą rodzinę – stwierdził ponuro. – Dobrze, że przynajmniej w pracy wszystko zależy od naszych starań i wysiłku, a nie od przypadku.

– A twoje marzenia związane z pracą? Chciałbyś napisać najlepszy na świecie przewodnik po Rzymie?

– Raczej nie. – Nie mógł jej przecież wyznać, że zamiast marzyć, krok po kroku realizował ambitny plan ekspansji sieci w Europie. Pierwszy zagraniczny hotel zamierzał otworzyć w Londynie, następny w Paryżu.

– Pewnie coś szalonego – zgadywała dalej. – Chciałbyś zostać gwiazdą rocka?

– Nie – roześmiał się serdecznie. – Niczego mi nie brakuje. – I znów mijał się z prawdą. Wyraźnie czuł, że w jego życiu czegoś brakuje, ale sam nie potrafił powiedzieć, co to może być. Poczul się nieswojo, przecież wielu zazdrościło mu sukcesów i dostatniego życia, nie powinien więc poddawać się negatywnym myślom. Zmienił szybko temat:

– Wyciągnij aparat, chyba zbliża się zachód słońca.

Wracali po zmroku, oglądając te same miejsca, które w świetle latarni wyglądały jeszcze bardziej magicznie.

– Masz szczęście, że mieszkasz w takim pięknym mieście – westchnęła z zachwytem.

– Wiem. – Faktycznie czuł się w tej chwili szczęśliwy, ale na pewno nie dzięki Rzymowi. To Ella, którą obejmował troskliwie ramieniem, sprawiała, że wszystko wydawało mu się lepsze.

– Czas na kolację? – zapytał, zaglądając głęboko w jej lśniące oczy. – Znam przytulną knajpkę w okolicy.

– Pod warunkiem, że płacimy po połowie – zastrzegła.

Gdy tylko znaleźli się z powrotem sami w apartamencie Elli, wziął ją w

ramiona. Kochali się pod prysznicem, gorąco i namiętnie, a potem w sypialni, powoli i czule.

Przed wyjściem otulił ją ciepło kołdrą.

– Dziękuję ci za wspaniały, wyjątkowy dzień – szepnęła, całując go na dobranoc.

Miała rację, stwierdził z przerażeniem. Miał się jedynie dobrze bawić, a zamiast tego poznał wyjątkową kobietę, której za nic w świecie nie chciał skrzywdzić. Zaslugiwała na kogoś lepszego niż on. Nie miał pojęcia o miłości, oddaniu, rodzinie, w związku z czym nie mógł dać jej tego wszystkiego, na co zasługiwała. Może to i dobrze, że już jutro spędzą swój ostatni dzień razem, stwierdził smutno. Zbliżyli się do siebie za bardzo, należało to zakończyć.

– Cała przyjemność po mojej stronie, *bellezza* – odparł lekko. – Słodkich snów, do jutra.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego dnia wcześniej rano pojechali metrem do Watykanu. Największe wrażenie zrobiła na Elli Kaplica Sykstyńska.

– Nie sądziłam, że jest taka wielka. – Zadarła głowę podziwiała błękitne sklepienie, na którym ręka Boga sięgała w kierunku Adama. Motyw uwieczniony na milionach pocztówek w rzeczywistości prezentował się o wiele bardziej imponująco.

– Dziękuję, że mnie tu przyprowadziłeś. – Ścisnęła jego dłoń, gdy wyszli z kaplicy.

Kolejnym dziełem, które ją oczarowało, okazała się *Pieta*.

– Trudno uwierzyć, że gdy ją wyrzeźbił, miał zaledwie dwadzieścia cztery lata. – Przyglądała się Jezusowi spoczywającemu na kolanach matki i kręciła z niedowierzaniem głową.

– Widać, że włożył w nią całą swą pasję i talent. Ty też niedługo poświęcisz się całkowicie temu, co kochasz.

– Czasami myślę, że to szaleństwo otwierać własny biznes w środku szalejącej recesji.

– Moim zdaniem twój biznesplan jest solidny, a ryzyko minimalne, zwłaszcza że zdążyłaś już stworzyć bazę potencjalnych klientów. Jeśli teraz nie spróbujesz zawalczyć o swoje marzenia, na starość będziesz żałować, że zabrakło ci odwagi.

– Chyba masz rację... – zgodziła się po chwili wahania.

Wyszli z powrotem na słoneczny dziedziniec i Rico pokazał Elli znikające kolumny.

– Sprytny trik – pochwaliła.

– Do wykorzystania w dekoracji tortu? – zapytał ze śmiechem.

Wracali wąskimi, krętymi uliczkami, zatrzymując się prawie przy każdej cukierni i oglądając wystawy z pysznie wyglądającymi włoskimi wypiekami. W powietrzu unosił się aromat bzu i ukwieconych drzew pomarańczowych. Ella nie przestawała się uśmiechać i chłonęła wszystkimi zmysłami magiczną rzymską atmosferę. Kiedy przechodzili na drugą stronę rzeki, zapytała nagle:

– Mogę zaprosić cię dziś na kolację?

Rico zaniemówił. Pierwszy raz w życiu został zaproszony przez kobietę na kolację. Rozumiał, że prawdopodobnie chciała okazać mu wdzięczność za poświęcony Jej czas, ale nie wiedział, jak się zachować w nowej dla niego sytuacji.

– Przepraszam, zagalopowałam się. I tak spędziłeś *te* mną masę czasu, na pewno masz plany na wieczór. – Ella, zakłopotana jego milczeniem, starała się wycofać z zaproszenia, choć widać było na jej twarzy i zawstydzenie, i rozczarowanie.

– Nie mam żadnych planów i bardzo chętnie zjem z tobą kolację – zapewnił szybko.

– Ja płacę – dodała i odetchnęła z ulgą.

– Dlaczego? – wymknęło mu się, zanim zdążył pomyśleć, co mówi. Naprawdę nie rozumiał, dlaczego nalegała na pokrycie rachunku.

– Ty przygotowałeś dla mnie kolację, a ja nie mogę ci się odwdzińczyć tym samym. Pozwól więc, że zaproszę cię do restauracji. Najchętniej zabrałabym cię do najlepszego lokalu w mieście, ale po pierwsze nie wiem, który to, a po drugie, podejrzewam, że stolik trzeba rezerwować co najmniej z miesięcznym wyprzedzeniem. No i nie mam ze sobą wystarczająco eleganckiej sukienki – dodała z przepraszającym uśmiechem.



– I musiałybyś wydać masę pieniędzy, za gwiazdki Michalin trzeba słono płacić.

Wzruszyła lekceważąco ramionami.

– Przecież wygrałam na loterii, pamiętasz. I prawie nic jeszcze w Rzymie nie wydałam, więc mogłabym zaszaleć.

Uśmiechnął się w duchu. Może i nie przepadała za swoją dotychczasową pracą, ale mówiła jak rasowa księgowa.

– Zobaczą, co się da zrobić – obiecał. – Spróbuję podzwonić po znajomych.

– Dziękuję.

– Chodź, napijemy się kawy, a ja przy okazji wykonam kilka telefonów.

Ella rozkoszowała się swoim cappuccino, podczas gdy on zadzwonił do pewnego dobrego znajomego, który przypadkiem był właścicielem najlepszej restauracji w Rzymie. Na szczęście Ella nie знаła włoskiego na tyle dobrze, by zrozumieć ich rozmowę. Nie spodobałoby jej się, że Rico potajemnie poprosił o obniżenie jej rachunku i ustalili, że pokryje różnicę. Nie chciał, żeby rujnowała się na posiłek dla niego tylko dlatego, że tak nakazywało jej dobre wychowanie. Ucieszył się, że udało mu się przejąć kontrolę nad sytuacją i zadowolony zakończył rozmowę.

– Udało się! — oznajmił tryumfalnie.

– Świetnie! – ucieszyła się, ale po chwili pomarkotniała.

– Co się stało?

– Nie mam się w co ubrać. – Rozłożyła bezradnie ręce. Mógłbyś polecić mi jakieś sklepy? Tylko nie designerskie butiki z idiotycznie drogimi fatalaszkami – zastrzegła.

Uwielbiał jej zdrowy rozsądek i brak pretensjonalnego snobizmu. Podejrzewał też, że potrafiła zrobić zakupy szybko i bez zbędnego

marudzenia przy każdym wieszaku.

– Jasne, chodźmy.

Nie pomylił się. W dwadzieścia minut skompletowała satysfakcjonujący ją zestaw.

– Nigdy wcześniej nie spotkałem kobiety, która w dwadzieścia minut wybrałaby buty i sukienkę na wieczorne wyjście – skomentował z nieskrywanym podziwem.

– Rozumiem, że to miał być komplement? – parsknęła pogardliwie, ale w jej oczach połyskiwały psotne iskierki. – Strasznie seksistowski.

Rico wzruszył ramionami.

– Oparty na wieloletnich obserwacjach.

– Może powinieneś wybierać inne kobiety?

Po tym, jak spędził z nią parę dni, zaczynał podejrzewać, że miała rację. Z drugiej strony, w przelotnych romansach merkantylne podejście jego partnerek ułatwiało bezbolesne zakończenie związku, zanim wkroczył w fazę wzajemnych pretensji i rozczarowania. Jednak Ella Chandler fascynowała go coraz bardziej i wcale nie miał ochoty się z nią rozstawać. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, ogarnęło go przerażenie.

Spacerem wrócili do hotelu.

– Wpadnę po ciebie o siódmej trzydzieści. – Pożegnał ją w drzwiach pokoju i tylnymi schodami udał się na ostatnie piętro do swego apartamentu.

Długo jeszcze krążył po tarasie i, spoglądając na chylące się ku zachodowi słońce, myślał o Elli. Potem wziął prysznic, założył garnitur i zjechał windą pod drzwi apartamentu dla nowożeńców. Kiedy Ella otworzyła drzwi, nie potrafił ukryć zachwytu. Wyglądała elegancko, skromnie i bardzo seksownie. Prosta czarna sukienka i szpilki sprawiały, że jej delikatna angielska, uroda błyszczała jeszcze mocniej.

– Wyglądasz ślicznie. Idziemy?

W restauracji upewnił się szybko, że kelner wie o jego umowie z właścicielem, i kiedy przyszło do płacenia rachunku, mógł spokojnie pozwolić, by Ella zapłaciła jedną trzecią oryginalnej ceny.

– Cieszę się, że udało ci się zarezerwować stolik. Jedzenie było fantastyczne – pochwaliła.

Po romantycznej kolacji miał ogromną ochotę zabrać ją do siebie i zatańczyć z nią na tarasie pod rozgwieżdżonym niebem. Musiał zadowolić się apartamentem dla nowożeńców, gdzie szybko zapomniał o całym świecie i skupił się wyłącznie na ponętym ciele Elli. Kilka godzin później leżeli w wielkim łóżu małżeńskim, wtuleni w siebie i słodko zmęczeni.

– Jutro wracasz do domu.

– O szesnastej.

– Czyli musisz wyjechać z hotelu około pierwszej – obliczył. – Zawiozę cię na lotnisko.

– Dziękuję. Jesteś pewien?

Skinął głową.

– Rano pokażę ci jeszcze jedną niespodziankę: fragment podziemi Rzymu.

– Katakumby?

– Nie, są za daleko. Koło Koloseum znajduje się stary kościół, a pod nim mieszkanie, za którego ścianą słychać przepływający Tyber.

– Niesamowite – ziewnęła.

– Lepiej się wyśpij przed podróżą. – Pocałował ją na dobranoc. – *Buona notte, bellezza.*

Długo nie mógł zasnąć. Ella wracała do Anglii, by rozpocząć nowe życie, a jego czekała angażująca ekspansja sieci w Europie. Ich ścieżki

rozchodziły się nieuchronnie i bezpowrotnie, tak jak planował, tak jak być powinno. Tylko że teraz wcale nie chciał się z nią rozstawać. Sprawiała, że czuł się innym człowiekiem, lepszym, pełniejszym. Nie wiedzieć czemu, przy Elli nie czuł nękającego go od zawsze niepokoju. Chętnie poznałby ją lepiej. Musiałby wprawdzie najpierw wytłumaczyć się z niewinnego kłamstwa, dzięki któremu się poznali. Na pewno zrozumiałaby, że nie chciał jej skrzywdzić. Przecież pragnął jedynie, by poznała go jako człowieka, a nie dziedzica fortuny, bogatego playboya, z którym można się dobrze zabawić. Czy powinien spróbować? Zasnął dopiero nad ranem, gdy postanowił, że zaryzykuje. Musiał tylko znaleźć odpowiednie słowa.

Po wczesnym śniadaniu Ella spakowała się i zeszła do recepcji, by poprosić o przechowanie bagażu do trzynastej. Rico już tam był, ale nie zauważył jej. Prowadził ożywioną rozmowę z kilkoma osobami z personelu, postanowiła więc mu nie przeszkadzać. Obserwowała go z boku i zauważyła coś dziwnego. Wszyscy słuchali go z ogromną atencją i kiwali posłusznie głowami, a przecież ich status się nie różnił – wszyscy byli szeregowymi pracownikami hotelu. W pewnej chwili recepcjonistka odezwała się głośniej:

– *Si, signor Rossi.*

Ella zdziwiła się jeszcze bardziej, dlaczego recepcjonistka zwracała się do niego z takim szacunkiem, a nie normalnie, po imieniu?

– Mogę w czymś pomóc? – Druga recepcjonistka zauważyła wreszcie klientkę stojącą na uboczu.

– Tak. Chciałabym się wymeldować. – Ella z trudem oderwała wzrok od intrygującej sceny w głębi recepcji. Uregulowała należność i wskazując Rica, zapytała niby mimochodem:

– Czy mogę zapytać, kto to?

– Signor Rossi. Przystojny, prawda? – uśmiechnęła się do niej

porozumiewawczo. – To nasz szef. *The big boss* – zażartowała po angielsku.

Ella poczuła, jak ziemia usuwa jej się spod nóg. Rico okłamał ją, nie był wcale przewodnikiem. Zrobiło jej się słabo. Czy nigdy nie nauczy się właściwie oceniać mężczyzn i zawsze już będzie padać ofiarą przystojnych oszustów? – pomyślała zrozpaczona. Najpierw związała się z kopią ojca, czarującym, notorycznym zdrajcą, a teraz dała się oszukać człowiekowi, z którym chciała tylko spędzić kilka upojnych nocy. Okazała się kompletną kretynką, naiwną i łatwowierną – uwierzyła, że połączyło ich coś wyjątkowego, mimo że tylko na chwilę. Jeśli jednak kłamał w kwestii swojej pracy, do czego jeszcze potrafił się posunąć? I w czym jeszcze mijał się z prawdą? Może ma żonę, rodzinę? Przecież nigdy nie został u niej noc, przypomniawszy sobie, że zawsze wracał do siebie. Czyżby ktoś czekał na niego w domu? Lawina wątpliwości ruszyła i Ella zdała sobie sprawę, że Rico bezbłędnie zdołał zrobić jedyną rzecz, której nie potrafiła ani wybaczyć, ani zapomnieć. Musiała natychmiast wydostać się z hotelu i chorej sytuacji, w którą dała się uwikłać.

– Czy mogłaby pani zamówić dla mnie taksówkę? Na lotnisko – zwróciła się do recepcjonistki, zdziwiona, że udało jej się wydobyć z siebie głos.

– Oczywiście, na kiedy?

– Jak najszybciej.

– Już dzwonię. Proszę sobie wygodnie usiąść w sali obok, poinformuję panią, gdy taksówka przyjedzie.

– Dziękuję. – Zerknęła po raz ostatni na Rica, mężczyznę, który sprawił, że odzyskała wiarę w siebie i okazał się kłamcą, po czym szybko wyszła z recepcji. Boże, spraw, by udało mi się jak najszybciej wydostać z tego koszmaru.

Ella jechała na lotnisko zatopiona w niewesołych myślach. Próbowwała zrozumieć, dlaczego Rico kłamał, choć wcale nie było to konieczne. Rozpieszczony, znudzony bogacz prawdopodobnie zabawiał się kosztem innych. Tym razem padło na nią, i musiała przyznać, okazała się wyjątkowo łatwą ofiarą. Rico, uroczy, zabawny przewodnik, który prawie znalazł drogę do jej serca, nie istniał. Pozostał tylko Rico, szef sieci hoteli, obcy człowiek.

Rico nie mógł uwierzyć, że właśnie teraz dopadł go pech. Okazało się, że w hotelu zatrzymał się jeden z tych gości, którzy wszędzie znajdują wyimaginowane niedociągnięcia, i tego ranka, po karczemnej awanturze w recepcji, zażądał rozmowy z menedżerem. Czekał teraz w swoim pokoju i Rico, który za punkt honoru stawiał sobie zadowolenie wszystkich gości, chcąc nie chcąc, musiał poświęcić kapryśnemu turyście swój czas. Czas, który miał spędzić z Ellą. Próbował zadzwonić do niej, ale nie odbierała, poprosił więc recepcjonistkę o przekazanie wiadomości o niewielkim opóźnieniu i z marsową miną udał się na górę, by dopełnić swych obowiązków. Po długiej i wyczerpującej rozmowie kłopotliwy gość pożegnał się z Rikiem, rozpromieniony i usatysfakcjonowany. W windzie Rico wziął kilka głębokich oddechów i już był gotów na spotkanie z Ellą. Długo pukał do drzwi apartamentu, ale nikt nie odpowiadał. Zaniepokojony, zjechał do recepcji, ale tam też jej nie zastał.

– Gabi, przekazałaś moją wiadomość pani Chandler? – zapytał recepcjonistkę.

– Przykro mi, ale nie zdążyłam. Maria wezwała dla pani Chandler taksówkę. – Wskazała koleżankę rozmawiającą z klientem.

– Dokąd?

– Chyba na lotnisko. Pani Chandler uregulowała należność i wymeldowała się.

– Poproś Marię, żeby do mnie przyszła na chwilę, kiedy tylko skończy rozmawiać z klientem. – Z trudem opanowywał rosnące zniecierpliwienie, dlatego postanowił jak najszybciej udać się do biura, zanim wybuchnie.

– Rico? Nie wytrzymałeś pełnych trzech dni z dala od pracy? – Lina uśmiechnęła się pod nosem.

– Zmieniłem zdanie – burknął i zamknął się w swoim gabinecie.

Dziesięć minut później drzwi uchyliły się i sekretarka spytała, czy przyjmie Marię.

– Oczywiście. – Machnął niecierpliwie dłonią, by wpuściła recepcjonistkę, która wyglądała na przerażoną.

– Usiądź, proszę. – Zmusił się do uśmiechu. Przecież nic nie zawiniła. – Podobno zamówiłaś dla pani Chandler taksówkę?

– Tak.

– Czy zostawiła dla mnie jakąś wiadomość?

– Nie. – Maria mówiła cicho, drżącym głosem. – Czy coś się stało?

Jak miał jej to wytłumaczyć bez zrobienia z siebie głupca? Znow musiał uciec się do kłamstwa.

– To znajoma rodziny, miałem podrzucić ją na lotnisko, ale musiałem porozmawiać z gościem, a Gabi nie zdążyła jej poinformować o opóźnieniu. Pewnie pomyślała, że o niej zapomniałem.

Maria zmarszczyła brwi, jakby przejrzała go na wylot.

– Zanim zamówiłam taksówkę, pani Chandler zauważyła, jak pan rozmawia z Gabi, i zapytała, kim pan jest.

Świetnie, zaplątał się w sieć własnych krętactw! Okazuje się, że jedno kłamstwo uruchamia lawinę, której ofiarą staje się przede wszystkim sam kłamca. Należało mi się, przyznał ponuro w myślach, ale brnął dalej.

– Nie znamy się, nasze babcie są koleżankami. Skoro nie zostawiła

żadnej wiadomości, to trudno. Widocznie uznała, że nie może czekać. Dziękuję ci.

Maria poderwała się natychmiast i pospiesznie wyszła.

Rico odchylił się do tyłu i splótł ręce za głowę. Ella odkryła jego prawdziwą tożsamość. Dopuszczał się kłamstwa, ale nie dotyczyło ono przecież niczego ważnego, zaledwie zawodu, dlaczego więc zareagowała tak ostro i wyjechała bez pożegnania? Nie rozumiał jej emocjonalnej niewspółmiernej do przewinienia reakcji. Może to i dobrze, stwierdził z niechęcią. Przynajmniej jego życie wróci do normy. Przy Elli budziły się w nim uczucia, o których istnieniu nie miał pojęcia, niezrozumiałe tęsknoty i emocje, które sprawiały, że czuł rosnący niepokój. Szalony pomysł, by spróbować zamienić krótki flirt w coś bardziej długotrwałego i znaczącego, nie miał racji bytu – zachowanie Elli dobitnie tego dowodziło. Ella Chandler nie była wcale wyjątkowa, uległ chwilowemu złudzeniu, ale na szczęście nie zabrnął dalej, niż powinien. Czas wrócić do normalnego, ze wszechmiar satysfakcjonującego życia. Bez Elli.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Przez następne trzy tygodnie Ella pracowała jak szalona. Nawiązywała kontakty ze wszystkimi okolicznymi cukierniami, kawiarenkami i hurtowniami spożywczymi. Jednocześnie przygotowywała się do wielkiego otwarcia firmy. Teoretycznie późnym wieczorem, gdy padała ledwie żywa na łóżko, powinna natychmiast zapadać w głęboki sen. Niestety, wtedy właśnie jej umysł, w dzień znieczulony pracą, podsuwał jej obrazy Rica. Złościła się na samą siebie. Dlaczego nie mogła zapomnieć o oszuście, który nie wiadomo dlaczego, kłamał, chociaż wcale nie było to konieczne? Mimo to śniła o nim co noc, kiedy w końcu nad ranem zapadała w krótki, niespokojny sen.

Rico myślał o niej dzień i noc. Wmawiał sobie, że to jego urażona męska duma nie daje mu spokoju – pierwszy raz w życiu kobieta zostawiła go bez pożegnania, zanim z nią zerwał. Mimo że próbował lekceważyć swoją tęsknotę, zauważył z irytacją, że nie spędzał już czasu w swym ogrodzie na dachu, gdyż kojarzył mu się wyłącznie z ich pierwszą wspólną kolacją. Musiał znaleźć sposób, by przestać o niej myśleć i skupić się na pracy. Plany ekspansji nabierały konkretnych kształtów – sprawdził wszystkie szczegóły i stwierdził, że niewielki butikowy hotel Fontanna w Bloomsbury w Londynie zdawał się idealnie nadawać na ich pierwszą zagraniczną filię. Pozostało mu jedynie osobiście go odwiedzić i przekonać się, czy atmosfera miejsca odpowiada duchowi sieci Rossi. Czekala go więc podróż do Londynu. W Londynie mieszkała Ella. Może to znak, pomyślał. Spotkam się z nią i przekonam się, że nie ma czego żałować. Wtedy na pewno szybko o niej zapomnę, stwierdził z zadowoleniem.

Julia wyjęła z dłoni Elli ulotkę i zastąpiła ją kieliszkiem wina

– Nie, dziękuję – zaproponowała Ella.

– Napij się. Musisz się trochę odprężyć, bo zaczynasz panikować.

Wszystko będzie dobrze. Zobaczysz, wszyscy przyjdą i będą zachwyceni.

Julia roześmiała się i przytuliła przyjaciółkę.

– Dziękuję. – Ella odstawiła wino i uściskała Julię.

– Wspierasz mnie jak siostra. – Jej oczy zawilgotniały, a głos zadrżał. –

No nie, za chwilę się popłaczę, a wtedy na pewno się skompromituję.

– Spokojnie, przygotowałaś wszystko perfekcyjnie i nawet ty sama nie zdołasz niczego popsuć. Zmęczenie daje ci się we znaki. Łyknij jeszcze wina i ciesz się, bo dziś spełnia się twoje największe marzenie.

Ella posłusznie wypila resztę wina i otarła oczy.

– Lepiej?

– Lepiej – odparła Ella z dziarskim wyrazem twarzy.

– To uśmiechnij się w końcu! – Julia dała jej kuksańca w bok.

Salę wypełniali szczerze uśmiechnięci goście, którzy najwyraźniej świetnie się bawili. Babeczki przyozdobione lukrem i kremem we wszystkich kolorach tęczy znikwały z tac w ekspresowym tempie, mimo że cały czas z kuchni wnoszono kolejne porcje. Dopiero po kilku minutach udało mu się ją zlokalizować – stała w odległym kącie sali, pogrążona w rozmowie. Wyglądała olśniewająco: zaróżowione policzki, ożywione oczy, promienny uśmiech. Rico poczuł przypływ pożądania. Przypomniał sobie ostatni raz, gdy to dzięki niemu na jej twarzy pojawił się rumieniec. Weź się w garść, zganił się w myślach. Od wyjazdu Elli z Rzymu nie spotykał się z żadną kobietą, więc reakcja wyposzczonego organizmu musiała być nieco przesadzona, racjonalizował niezrozumiałe pragnienie, by podejść do Elli, wziąć ją w ramiona i złożyć na jej ustach namiętny, gorący pocałunek.

Potrząsnął głową i ruszył w kierunku bufetu, by filiżanką mocnej kawy

zmusić umysł do posłuszeństwa i rozsądku. Do kawy dostał niewielką, kolorową babeczkę. Intensywnie czekoladowy, wytrawny i głęboki smak eksplodował w ustach Rica już przy pierwszym kąsie. Zaintrygowany poczęstował się różowym ciasteczkiem, które okazało się słodko–cierpką malinową rozkoszą. Kolejne, w kolorze brzoskwini łączyło smakowity, delikatny krem z marakui z puszystym kokosowym biszkoptem. Niebo w gębie, westchnął w myślach. Ella posiadała rzadki talent uwodzenia smakiem. Rico, choć jeszcze przed chwilą zamierzał otrzeźwić się kawą i wyjść, zapomniał o całym świecie i wpatrywał się zauroczony w autorkę niebiańskich wypieków.

Ella kątem oka dostrzegła przy bufecie znajomą sylwetkę. Świetnie, mam już przywidzenia, chyba nigdy się od niego nie uwolnię, pomyślała ze złością, nadal uśmiechając się uprzejmie do potencjalnego klienta. Musiało jej się wydawać. Przecież Rico został setki kilometrów stąd, w Rzymie, i dawno o niej zapomniał. Przez długie trzy tygodnie ani razu nie próbował się z nią skontaktować, co dowodziło niezbitcie, że znudzony playboy zajął się już kolejną ofiarą. Jednak kiedy znów spojrzała w stronę bufetu, on wciąż tam był i patrzył na nią. Kiedy ich spojrzenia spotkały się, uniósł filiżankę w niemym toaście i przesłał jej pocałunek.

Ella stała jak sparaliżowana.

Prezentował się jak zwykle nienagannie. Przypomniła sobie natychmiast przyjemność, jaką potrafiły dać te zmysłowe usta, które teraz uśmiechały się do niej bezczelnie. Nie mogła oderwać od niego wzroku i pragnęła go tak samo namiętnie jak pierwszego dnia ich znajomości, co rozzłościło ją jeszcze bardziej. Odwróciła się plecami do Rica i skoncentrowała się na dokończeniu rozmowy z klientem, który ostatecznie zdecydował się od razu złożyć zamówienie. Dopełniła formalności i

pożegnała serdecznie rozmówcę, który ruszył do bufetu, gdzie pojawiła się kolejna partia świeżych wypieków.

Ella odkładała właśnie notatnik, gdy jej ciało przeszył rozkoszny prąd.

– Ella, *bellezza*. – Niski, zmysłowy głos tuż przy uchu zelektryzował jej zmysły.

– Rico. – Starła się zapanować nad drżącym głosem.

– Co ty tutaj robisz?

– Nie pożegnaliśmy się. Wyjechałaś bez słowa wyjaśnienia.

– Och, zapewne spodziewałeś się gratulacji i bukietu kwiatów za swój popis aktorski – syknęła.

– Powinniśmy porozmawiać.

Michael zareagował identycznie, gdy odkryła, że ją zdradza. Zapewne Rico także wierzył, że kilkoma słodkimi słówkami namiesza jej w głowie i skłoni do przebaczenia. Obaj uważali ją za głupiutką gąskę, którą można łatwo manipulować.

– Nie mam ci nic do powiedzenia – odparła, nie patrząc mu w oczy.

– Wszystko w porządku?

Wysoka brunetka pojawiła się nagle u boku Elli.

Rico uśmiechnął się pod nosem.

– W jak najlepszym – rzucił bez troski.

– Ella? – Kobieta spojrzała na niego surowo.

– Dzięki, Jul, dam sobie radę.

– W razie czego, daj znać, będę w pobliżu.

Rico obdarzył ją bezczelnym, szerokim uśmiechem i skinął głową. Julia parsknęła pogardliwie i oddaliła się.

– Masz ochronę? – zażartował.

– Nie, prawdziwą przyjaciółkę, która się o mnie troszczy. Czego

chcesz?

– Zamówić tort.

Zmrużyła gniewnie oczy i zmierzyła go wzrokiem.

– Nie mam czasu na gierki.

– Nie żartuję, planuję otworzyć hotel w Londynie. Na otwarciu nie może zabraknąć tortu.

– Mam ci uwierzyć na słowo?

– Dlaczego nie?

– Pomyślmy... Może dlatego, że już raz mnie okłamałeś?

– Nie kłamałem.

– Powiedziałeś mi, że jesteś przewodnikiem!

– Bo tego dnia nim byłem. Co kilka miesięcy zastępuję na jeden dzień któregoś z szeregowych pracowników, żeby się przekonać, czy wszystko działa, tak jak powinno, i co można jeszcze ulepszyć.

– Na jeden dzień, rozumiem, w takim razie kłamałeś dopiero drugiego dnia naszej znajomości.

Rico zauważył, że niektórzy goście zaczynają się im przyglądać.

– Może porozmawiamy o tym przy kolacji? – zaproponował.

– Nie sędzę.

– Ella... – Niespodziewanie przysunął się bliżej i musnął jej wargi w lekkim, słodkim pocałunku, który trwał zaledwie chwilę. – Widzisz, ty cała drżysz, a ja nie mogę przestać o tobie myśleć. Musimy o tym porozmawiać.

Ella zamknęła oczy i opuściła ramiona. Wyglądała na zrezygnowaną. Nie chciał zachować się tak obcesowo, ale nie pozostawiła mu wyboru.

– Ella, tylko kolacja i rozmowa. To wszystko, o co cię proszę.

Otworzyła oczy.

– Okej – zgodziła się bez entuzjazmu.

– Dziękuję. Przyjadę po ciebie później. – Odetchnął z ulgą. – Przy okazji, babeczki smakują naprawdę wybornie. Zwłaszcza te czekoladowe. – Mrugnął do niej wesoło i ruszył do drzwi.

Ella na chwiejnych nogach ruszyła w kierunku zaplecza.

– Kto to był? – Julia natychmiast pojawiła się u jej boku.

– Długa historia – odparła wymijająco.

– Opowiesz mi po przyjęciu?

Ella zmieszana unikała wzroku przyjaciółki.

– Po przyjęciu idę na kolację z Rikiem – bąknęła cicho.

– Rico. – Julia uśmiechnęła się i skrzyżowała ramiona na piersi.

– Poznałam go w Rzymie.

– Sądząc po twoim zachowaniu, nie była to jedynie przelotna znajomość. I nic mi nie powiedziałaś! – W jej głosie wyraźnie słyhać było żal.

– To skomplikowane.

– Aha.

– Nie chodzi mu o pieniądze. – Ella widziała po minie przyjaciółki, że podejrzewa Rica o zakusy na jej wygraną na loterii.

– O co więc mu chodzi?

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała odruchowo, ale w głębi duszy wiedziała, że nie mówi całej prawdy. Jego pocałunek mówił więcej niż tysiąc słów. Zgodziła się na kolację, musiała więc zachować zimną krew i wyplątać się z całej tej historii.

– Poradzę sobie, nie martw się. – Uściskała Julię i dodała konkretnym, rozsądnym głosem twardej bizneswoman: – Wracajmy na salę.

Po dwóch godzinach ostatni goście opuścili przyjęcie uśmiechnięci i najedzeni, a Ella i Julia w milczeniu zabrały się do sprzątanania. W kuchni,

zarówno zlew, jak i zmywarka zapełniały się w błyskawicznym tempie. Właśnie miały wracać po kolejną partię brudnych talerzy, gdy z sali dobiegł je stukot zbieranej porcelany. Ella wyszła pospiesznie z kuchni i na widok Rica sprząającego bufet, zamarła w pół kroku.

– Co ty robisz? – wykrztusiła.

– Pomagam, *bellezza*. – Przewrócił oczami, dając jej do zrozumienia, że pytanie nie należało do najmądrzejszych. – Im szybciej się z tym uporamy, tym wcześniej pójdziemy na kolację, prawda?

Zauważyła, że mówił „my”, i zrobiło jej się ciepło na sercu. Opanuj się, zganiła się w myślach, to sztuczka, która ma ci zamącić w głowie.

Wzruszyła ramionami.

Z kuchni wyszła Julia i rzuciła Ricowi badawcze spojrzenie.

– Postaw to w kuchni na blacie. W zmywarce brakuje już miejsca – wydała mu instrukcję i bez słowa komentarza kontynuowała sprzątanie. Rico zniknął za kuchennymi drzwiami. Po chwili usłyszały szum wody i odgłosy zmywania.

Julia mruknęła z aprobatą i spojrzała na Ellę, która nadal stała nieruchomo i rozglądała się bezradnie.

– Przynajmniej wie, do czego służy zmywak, w przeciwieństwie do Michaela – zażartowała Julia i wróciła do sprzątania. Pracowali w milczeniu przez następne pół godziny, a kiedy wszystko było już ogarnięte, Julia bez słowa wytarła ręce i zdjęła fartuch.

– Pójdę już. Gdybyś czegoś potrzebowała, to zadzwoń – zwróciła się do Elli. – Dziękuję za pomoc. – Wyciągnęła dłoń do Rica i uściśnięła mocno jego rękę.

– Pamiętaj, że Ella pracowała dziś od świtu – dodała *i* wyszła.

Ella machnęła lekceważąco ręką.

– Nie przejmuj się, Julia trochę mi matkuje.

– Widocznie jesteś dla niej ważna. To dobrze, że się o ciebie troszczy.

Faktycznie, nie pomyślałem, że możesz nie mieć siły na wyjście do restauracji.

Ella natychmiast skorzystała z szansy na uniknięcie konfrontacji.

– Rzeczywiście jestem trochę zmęczona.

– Rozumiem, odprowadzę cię na górę.

Znów ją zaskoczył. Pamiętał, że mieszka nad lokalem. W milczeniu udali się na piętro. Korzystając z jej wahania, Rico po prostu wprosił się do środka. Westchnęła i bez słowa poszła do łazienki. Po kilku minutach usłyszała odgłosy krzątania się z kuchni.

– Co robisz? – Spojrzała surowo na Rica, który wyjmował różne produkty z lodówki.

– Założę się, że nic nie jadłaś od rana. Zgadłem? Zrobię ci omlet.

Ella nie miała siły się kłócić. Posłusznie usiadła przy stole, a po chwili Rico postawił przed nią talerz z puszystym omletem i sałatką z pomidorów i rukoli.

– Ty nie jesz? – zdziwiła się.

– Dla mnie za wcześnie na kolację. Zresztą zaraz wychodzę, a ty musisz odpocząć.

Kiedy skończyła, w milczeniu posprzątał w kuchni i zadzwonił po taksówkę.

– Będzie za pięć minut.

Ella skinęła głową. Wolała się nie odzywać, w obawie, że jakiś zdradliwy chochlik w jej głowie spleta jej figla i każe jej zaproponować Ricowi, by został na noc.

– Zadzwonię jutro i umówimy się na lunch albo na kolację, dobrze?



Skinęła tylko głową. Nie odzywaj się! Upomniała się surowo i zacisnęła mocno zęby.

– Dobranoc, *bellezza*. – Wierzchem dłoni pogłaskał ją delikatnie po policzku. Przymknęła oczy, by się nie rozplakać. Zmęczenie w połączeniu z tą niespodziewaną czułością całkowicie rozstroiły ją emocjonalnie. Po raz pierwszy od trzech tygodni zasnęła, gdy tylko położyła głowę na poduszce, i spała tak mocno, że obudziło ją dopiero uporczywe dzwonienie budzika. Zdążyła wziąć prysznic i zrobić sobie kawę, gdy zadzwonił telefon. Podskoczyła na krześle. Czekwała na ten moment z podnieceniem, ale i z niepokojem. Wczoraj okazało się, że zachowanie zdrowego rozsądku w obecności Rica nie jest wcale takie łatwe.

– *Buongiorno*, Ella. – Seksowny, miękki głos, który niczym gorąca czekolada sprawiał, że wszystkie jej postanowienia traciły moc. Tylko on potrafił w sekundę zamienić ją z rozsądnej, dorosłej kobiety w targanego burzą hormonalną podlotka i łatwą ofiarę.

– Witaj.

– Lunch czy kolacja?

Zawahała się.

– Czy to ma sens?

– Moim zdaniem tak.

Westchnęła.

– Okej, w takim razie kolacja.

– W porządku, przyjadę po ciebie o ósmej. – Rozłączył się, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć.

Pamiętaj, że to kłamca. Przystojny, czarujący, cudowny w łóżku, ale nadal kłamca, tłumaczyła sobie jak dziecku. Nie zamierzała znów dać się zranić mężczyźnie, niezależnie od tego, jak bardzo go pragnęła. Rico należał

do przeszłości i nie miała najmniejszego zamiaru znów wpuścić go do swego życia.

TTLR

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przez cały pracowity dzień zerkąca co chwilę na zegarek. Wskazówka nieubłaganie zbliżała się do ósemki, a jej niepokój narastał i powoli ogarniała ją panika. Pół godziny przed wyznaczonym czasem spotkania była już w domu i stała przed lustrem, zastanawiając się, co założyć. W końcu, zniecierpliwiona, włożyła garsonkę i ze złością związała ciasno włosy w surowy kok. Nie wybierała się przecież na randkę!

O dwudziestej Rico zapukał do drzwi. W szarym, świetnie skrojonym garniturze z miękkiej włoskiej wełny i śnieżnobiałej koszuli wyglądał niezwykle szykownie. Wpatrywała się w uśmiechniętego, wysokiego bruneta i zastanawiała się, jak opanować swoje libido.

– Ładnie wyglądasz – pochwalił, omiatając gorącym wzrokiem jej sylwetkę. Ella jęknęła w duszy, mimo że komplement od kłamcy nie powinien robić na niej najmniejszego wrażenia.

– Dziękuję. Dokąd idziemy?

– Do mnie, do hotelu.

Nie! Jęknęła w duchu. Pamiętała świetnie ich poprzednie spotkania w pokoju hotelowym – zawsze kończyły się tak samo, w łóżku.

– Porozmawiamy i zamówimy kolację.

– Nie sądzisz, że powinieneś najpierw spytać mnie o zdanie? Może wolałabym jakieś bardziej neutralne miejsce, na przykład restaurację? – Rozzłościł ją, bo od początku przejął kontrolę nad sytuacją.

– W restauracji nie da się spokojnie porozmawiać, wszędzie wokół siedzą ludzie. – Wzruszył ramionami, jakby nie rozumiał jej obiekcji..

– Nie myśl, że możesz mi rozkazywać.

– Ella, *bellezza*, przecież zgodziłaś się na spotkanie. – Rico wyglądał na autentycznie skonfundowanego.

– I co z tego? – parsknęła kapryśnie i z wysoko uniesioną głową wsiadła do taksówki czekającej na nich pod domem. Jechali w milczeniu. Po kilkunastu minutach taksówka zatrzymała się w Bloomsbury przed hotelem o wiele mówiącej nazwie Fontanna. Przed oczami stanęła jej szmaragdowa woda di Trevi. Rozmarzyła się.

– Chcesz kupić ten hotel? – spytała, przyglądając się eleganckiej fasadzie niewielkiego budynku.

– Być może.

– Wylewny, jak zwykle – mruknęła i weszła do środka. Windą wjechali na ostatnie piętro i Ella z ulgą zorientowała się, że Rico zatrzymał się w apartamencie, a nie w zwykłym pokoju. Istniała więc szansa, że ich rozmowa odbędzie się w pomieszczeniu, w którym nie będzie łóżka, i Ella zdoła się skoncentrować. Usiadła na kanapie i rozejrzała się.

– Napijesz się czegoś? – zaproponował.

– Nie, dziękuję.

Poczekala, aż Rico usiądzie naprzeciwko i spokojnym, wyważonym głosem zapytała:

– O czym chcesz rozmawiać?

– Dlaczego wyjechałaś z Rzymu bez pożegnania?

Oczywiście, próbował wzbudzić w niej poczucie winy.

Znała tę metodę i nie zamierzała dać się zmanipulować.

– Przecież wiesz – westchnęła ciężko. – Dlaczego nie powiedziałeś mi prawdy pierwszego dnia wieczorem, kiedy skończyłeś już pracę?

Zauważyła, że zacisnął mocniej zęby.

– Nie chciałem, żebyś się zmieniła – wyznał niechętnie.

– Nie rozumiem.

– Widziałabyś we mnie szefa sieci hoteli, a nie prawdziwego mnie.

– I to by mnie zmieniło?

– Nie ciebie, tylko twoje podejście do naszej znajomości – tłumaczył cierpliwie. – Polubiłaś mnie, mimo że nie miałem ci wiele do zaoferowania.

– Nie wierzę własnym uszom. – Ella nie posiadała się z oburzenia. – Jak mogłeś uważać mnie za tak płytką! Nie osądzam ludzi na podstawie stanu ich konta!

– Przepraszam, ale doświadczenie nauczyło mnie, że ludzie reagują na mnie w określony sposób. Chodzi mi o to, że jestem sobą. Nie umiem tego wytłumaczyć!

– Rico złapał się za głowę i z łokciami opartymi na kolanach, wpatrywał się w podłogę.

– Nie wiem. To brzmi jeszcze gorzej niż moje podejrzenia.

– Czyli? – Uniósł głowę.

– Myślałam, że jesteś rozpieszczonym, znudzonym bogaczem, który zabawia się kosztem dziewczyny z plebsu.

– Teraz chyba ja powinienem się obrazić. Może jestem rozpieszczonym bogaczem, ale nie zabawiałem się twoim kosztem, a słowa plebs wcześniej nawet nie znałem – uśmiechnął się niepewnie. Ella nie odpowiedziała, więc kontynuował: – Jak na ironię, planowałem przed twoim wyjazdem powiedzieć ci prawdę i spytać, czy byłabyś zainteresowana spotkaniem się ze mną ponownie.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem.

– Wiem, że nie chcesz się teraz z nikim wiązać. Uwierz mi, ja też nie mam takiego zamiaru. Jednak było nam dobrze i pomyślałem, że może przeciągniemy nieco dłużej nasz romans bez zobowiązań.

Ella myślała intensywnie. Czy właśnie rozpoczął kolejną grę, czy mówił szczerze? Zastanawiała się długo.

– Nie wiem, czy mogę ci zaufać. Okłamałeś mnie. Może w Rzymie czeka na ciebie rodzina?

– Nie kłamałbym w tak ważnej kwestii. To zupełnie co innego. – Rico wyglądał na urażonego.

– Kłamstwo rodzi kolejne kłamstwo, aż powstaje sieć, z której potem trudno się wyplątać. I wszyscy przez to cierpią. – Ella nie zamierzała dać się nabrać. Wspomnienie Michaela wróciło niczym zły sen. Potrząsnęła głową, by otrzeźwieć, co okazało się niełatwe. – Rico usiadł tuż obok i zajrzał jej głęboko w oczy.

– Ja nie jestem twoim byłym. Ella, co on ci zrobił, że tak alergicznie reagujesz na jedno niewinne nieporozumienie?

– Nieporozumienie! Całe moje narzeczeństwo okazało się nieporozumieniem, właśnie dlatego, że ślepo wierzyłam w każde serwowane mi kłamstwo. – Czuła, że wzbiera w niej fala żalu tak wielka, że jeśli nie wyrzuci z siebie wszystkich pretensji, to utonie w rozpacz.

– Co się stało? – zapytał cicho i pogłaskał ją po dłoni zaciśniętej w pięść. Cofnęła rękę jak oparzona, ale słowa same się z niej wylały.

– Przez trzy lata go utrzymywałam, gdy robił doktorat. Pewnego dnia postanowiłam mu zanieść lunch na uczelnię. Chciałam mu zrobić niespodziankę. Pracował bardzo dużo i rzadko się widywaliśmy w ciągu dnia. Weszłam do jego gabinetu bez pukania – umilkła. Nie wiedziała, jak ubrać w słowa jedno z najgorszych doświadczeń swojego życia. Rico nie poganiał jej. – Był zajęty, nawet bardzo, jedną ze studentek.

Rico pokiwał głową ze współczuciem, ale nic nie mówił. Znów pogłaskał ją czule po dłoni. Tym razem rozprostowała palce i nie cofnęła ręki.

– Potem powiedział mi, że to moja wina. – Przełknęła głośno ślinę i trudem, jak w transie, mówiła dalej:

– Nie potrafiłam go zaspokoić jako mężczyzny. Byłam zbyt oziębła. Niewystarczająco kobieca. – Przypominała sobie kolejne słowa, a każde raniło ją tak samo mocno jak wtedy, gdy usłyszała je z ust Michaela.

– To akurat nie mogła być prawda! – zaoponował gorąco. – Faktycznie, trafiłaś na straszego kłamcę. Łatwiej mu było cię obwiniać, niż przyznać się do własnej podłości. – Pocałował ją delikatnie w dłoń, którą nadal trzymał w swej ciepłej, silnej ręce.

Ella z trudem powstrzymała szloch, który ją dławił.

– Jesteś wspaniałą kobietą. Przecież wiesz, jak na mnie działasz. To najlepszy dowód. Skoro potrafisz tak rozpalić znudzonego, rozpieszczonego bogacza... – uśmiechnął się zmysłowo i musnął ustami czubki jej palców.

– Jestem też niestety łatwowierną idiotką; uwierzyłam we wszystkie twoje kłamstwa. Mieszkanie, które podobno pożyczyłeś...

– Jest moje – dokończył, spuszczać głowę.

– A restauracja?

– Nie, niestety nie należy do mnie – roześmiał się, ale w jego głosie słyhać było napięcie. – Znam jednak właściciela, chodziliśmy razem do szkoły. Pomógł mi zarezerwować stół.

– I obniżył ceny? Przyjrzałam się wyciągowi z karty i zastanowiło mnie, że rachunek za kolację wynosił tak niewiele.

– Przyznaję się, uregulowałem część należności po kryjomu. Nie chciałem cię wykorzystywać. W końcu to jedna z najdroższych knajp w mieście – próbował się usprawiedliwić.

Przynajmniej, w przeciwieństwie do Michaela, nie zależało mu na jej pieniądzech.

– Nie sądzisz, że potraktowałeś mnie trochę z góry? Powiedziałam ci przecież, że stać mnie na taki wydatek.

– Wiem, wiem. – Zrobił skruszoną minę. – Nie przywykłem, żeby kobiety za mnie płaciły. Trudno mi było się na to zgodzić.

– Powinieneś pamiętać, że cel, nawet szlachetny, nie uświęca środków.

– Wiem, przepraszam. Nie chciałem cię skrzywdzić,

– Mój ojciec też tak się tłumaczył matce – burknęła pod nosem.

– Widzę, że rodzaj męski poznałeś od najgorszej strony.

– Można tak powiedzieć.

– Chętnie przywrócę ci wiarę w mężczyzn, jeśli tylko mi na to pozwolisz. Obiecuję odtąd mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę.

– Nie musisz mi nic przysięgać – zachnęła się.

– Przecież umówiliśmy się na kilka wspólnych dni w Rzymie, to wszystko, żadnych zobowiązań.

– Dokładnie tak.

– Co więc robisz w Londynie?

– Przyjechałem w interesach.

– Ale postanowiłeś zobaczyć się ze mną. Dlaczego?

– Chciałem sobie coś udowodnić. Nieważne – mruknął, nie patrząc jej w oczy.

Naprawdę nie lubił mówić o sobie i swoich uczuciach, zauważyła. Unikał pytań, zbywał ją ogólnikami albo po prostu nie odpowiadał wcale.

– Rico, właśnie otworzyłam firmę, nie mam czasu na zagadki. Ledwie znajduję kilka godzin na sen.

– Ja też. Buduję imperium.

– Och, więc to jest marzenie, o którym nie chciałeś mi powiedzieć w Rzymie. Zamierzasz stworzyć dynastię?



– Nie dynastię, imperium. Rodziny nie mam w planach – odpowiedział nieco za szybko. Ella zauważyła, że uderzyła w czułe miejsce. Wspominał już wcześniej o swych nie najlepszych relacjach z bliskimi, choć oczywiście nie podzielił się z nią żadnymi szczegółami.

– Co takiego zrobili twoi bliscy, że zwątpiłeś w rodzinę? – zapytała bez nadziei, że uzyska konkretną odpowiedź.

– Powiedzmy, że w mojej rodzinie nikt nie działał bezinteresownie. Nieważne, prawie nie utrzymujemy ze sobą kontaktów i wszyscy są zadowoleni z takiego układu. A co z twoją rodziną? – zmienił sprytnie temat.

– Opowiedziałaś mi o mamie, a co z ojcem, dziadkami? Zaprosiłaś ich na wczorajsze przyjęcie?

– Mama wychowała mnie samotnie. Mam za to dobrych przyjaciół i to mi wystarcza.

– Widzisz, nie różnimy się aż tak bardzo. – Znow mówił miękko i patrzył jej głęboko w oczy. Ella postanowiła mieć się na baczności, zwłaszcza że zaczynała powoli zapominać, jak bardzo była na niego zła.

– O nie, pochodzimy z dwóch zupełnie różnych światów! – zawołała z przekonaniem. – Ty...

– Wiem, jestem rozpieszczonym, znudzonym bogaczem – wszedł jej w słowo.

– Już cię za to przeprosiłam.

– Liczyłem na inny rodzaj przeprosin. – Przycisnął jej dłoń do swych ust. Zamknęła oczy i poczuła ciepłe wargi na nadgarstku. Wiedziała, że przyspieszony puls ją zdradzi.

– Ella, *bellezza*.

Pogłaskał ją po policzku.

– Nie sądzisz, że i tak nie zdołamy zignorować tego, co się między nami

wydarzyło?

Obrysował czubkiem jej palca kontur swoich ust. Miał piękne, zmysłowe usta, które potrafiły sprawić jej niewyobrażalną przyjemność. Ssał teraz delikatnie jej palec wskazujący i Ella poczuła gorąco rozlewające się po całym ciele.

– Rico! – Westchnienie wyrwało jej się z ust, mimo że wcale tego nie chciała.

Zanim zdążyła cokolwiek zrobić, już całował jej usta – mocno i namiętnie. Nie wiedziała nawet, jak to się stało, ale siedziała teraz na jego kolanach. Silne męskie dłonie błądziły po jej ciele i niecierpliwie zdejmowały z niej kolejne warstwy ubrania. Jak zahipnotyzowana równocześnie zdarła z niego koszulę i drżącymi palcami gładziła napięte, drgające mięśnie.

– Masz takie delikatne ciało – szepnął, całując jej nagie piersi.

– Tak, Rico, tak – zachęciła go, jęcząc z rozkoszy. W tej chwili było jej wszystko jedno, czy był kłamcą, czy nie – liczyło się tylko palące pragnienie jego dotyku. Rico, jakby czytając w jej myślach, ssał nabrzmiałe sutki i pieścił je językiem, aż palce Elli zatopione w jego włosach zacisnęły się mocno.

– Nie przestawaj! – rozkazała zdławionym głosem. Jej dłonie powędrowały w dół, poprzez szerokie barki, umięśniony, twardy brzuch aż do paska spodni. Zręcznie rozpięła guzik i zamek. Rico znieruchomiał, po czym spojrzał jej głęboko w oczy.

– Jesteś pewna?

– Tak.

W sekundę dłonie Rica znalazły się pod spódnicą Elli, pod jej bielizną, wewnątrz gorącego, wilgotnego ciała. Zacisnęła mocno mięśnie i poruszyła niecierpliwie biodrami.

– Ella, proszę – jęknął.

Pragnął jej, widziała to, tak samo mocno jak ona jego. Połączyło ich pożądanie, niewytłumaczalne i nieugaszone. Wobec swych ciał obydwójce byli bezbronni i szczerzy. Wzruszona pocałowała go przeciągle i szepnęła:

– Tak, Rico.

Uniósł ją bez wysiłku i zaniósł do łóżka w pokoju obok. Leżała na plecach, z włosami rozrzuconymi na Jedwabnej pościeli i przyglądała się półnagiemu mężczyźnie, piękniejszemu niż rzeźby Michała Anioła.

– Ściągaj spodnie – zażądała i uśmiechnęła się zmysłowo.

– Jeśli ty zdejmiesz spódnice. I wszystko, co masz pod nią – odparł z błyskiem w oku.

Powoli, centymetr po centymetrze zsuwała spódnice, obserwując Rica, który stał bez ruchu. Kiedy miała na sobie już tylko koronkowe figi, zatrzymała się i rozrzuciwszy ramiona, oznajmiła:

– Teraz ty.

Rico w kilka sekund pozbył się reszty ubrań i Ella z trudem powstrzymała westchnienie zachwytu. Nie mogła dłużej czekać. Zerwała z bioder majtki i rozchyliła uda. Ku jej zdziwieniu, odwrócił się i podszedł do porzuconych na podłodze spodni. Zamarła. A jeśli teraz wyjdzie, jeśli bawił się nią tylko po to, by przekonać się, na ile jeszcze mu pozwoli? Pociemniało jej w oczach, a serce podeszło do gardła.

Usłyszała szelest rozrywanej folii.

Ulga była tak wielka, że prawie się popłakała. Rico, nieświadom targających nią emocji, uklęknął na łóżku pomiędzy jej udami i wsunął dłonie pod pośladki, które uniosła niecierpliwie ku górze. Pochylił się i pocałował fałdy wrażliwej skóry pomiędzy jej nogami. Przesuwał powoli językiem w górę i w dół, doprowadzając ją do szaleństwa. Zaciśnęła pięści na

prześcieradle i oddychała ciężko.

– Rico, proszę.

Nie musiała mu powtarzać dwa razy. Wszedł w nią delikatnie, ale zdecydowanie podtrzymując jej biodra wysoko w górze. Wypełnił ją i poruszał się powoli, pozwalając napięciu narastać stopniowo aż do momentu, gdy Ella, rozpalona do czerwoności, zaczęła poruszać biodrami. Natychmiast zareagował na jej niemą prośbę. Kilkoma silnymi, zdecydowanymi pchnięciami doprowadził ją do szaleństwa – poczuła, że traci kontakt z rzeczywistością i poddała się potężnej fali rozkoszy. Usłyszała jeszcze, jak Rico wykrzykuje jej imię i poczuła, jak powoli osuwa się na nią bezwładne, spocone, zaspokojone ciało kochanka. Wtuleni w siebie, leżeli jeszcze przez chwilę w cudownej, ciepłej pustce, którą wypełniały tylko ich oddechy, coraz wolniejsze i głębsze.

– Poczekaj chwilę. – Rico z trudem wyplątał się z jej ramion i zniknął na moment w łazience.

Ella powoli i niechętnie wracała do rzeczywistości. Miała oznajmić Ricowi, że nie chce mieć z nim więcej do czynienia, oskarżyć go o oszustwo, potępić. Zamiast tego znów mu uległa. Usiadła na łóżku i otuliła się kołdrą. Wskoczyłam mu do łóżka po pięciu minutach rozmowy, skonstatowała gorzko.

– Co się stało? – Rico wrócił z łazienki i natychmiast wyczuł zmianę nastroju.

– Jestem beznadziejna. Przecież mieliśmy porozmawiać.

– I rozmawialiśmy, trochę. – Usiadł obok niej i przytulił ją mocno. – Przepraszam, po prostu trudno ci się oprzeć – wyznał z rozbrajającym uśmiechem. – I co teraz? – spytał.

Właśnie, co dalej? Rozsądek podpowiadał jej, że nie powinna nawet

rozważać dalszego ciągu tej historii.

TTLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Nie mam zielonego pojęcia – przyznała.

– Cóż, skoro obydwójce nie mamy ani czasu, ani ochoty na związek, ale świetnie się rozumiemy... w łóżku – zawahał się, ale ponieważ nie zaoponowała, kontynuował – może spróbujemy nie zrywać kontaktu?

– Co masz na myśli? – Ella przyglądała mu się podejrzliwie.

– Spędzę teraz jakiś czas w Londynie. Może zechciałabyś spotkać się ze mną kilka razy?

– Na seks? – wypaliła, oburzona jego sugestią.

Rico skrzywił się.

– Myślałem raczej o wspólnym spędzeniu czasu. Co będziemy w tym czasie robić, zależy tylko od ciebie.

– Czyli jednak chodzi ci o seks.

– Nie tylko! – Oczywiście nie przestawał myśleć o Elli, odkąd opuściła nagle Rzym, i, niestety, ponowne spotkanie nie ukoło jego tęsknoty. Pragnął jej jeszcze bardziej – nie tylko jej ciała, ale i kojącej obecności. Oczywiście nie zamierzał jej się do tego przyznawać. Istniała szansa, że spędziwszy z Ellą więcej czasu, w końcu się nią znudzi i w sposób naturalny łącząca ich fascynacja wypali się.

– Czego ty właściwie chcesz? – westchnęła z rezygnacją.

Nie potrafił odpowiedzieć. Jeszcze niedawno nie miałby z tym problemu. Przecież zależało mu na zbudowaniu hotelowego imperium. Jednak kiedy zdał sobie sprawę, że bardziej od zakupu londyńskiego hotelu cieszy go perspektywa spotkania z Ellą, zaniepokoił się. By zyskać na czasie, odbił piłeczkę.

– A ty?

– Nie odpowiada się pytaniem na pytanie.

Wzruszył ramionami i milczał uparcie.

– Nie wiem, czego chcę – przyznała po chwili. – Dziś miałam się z tobą pożegnać i widzisz, jak to się skończyło: leżę naga w twoim łóżku.

Pokiwał głową ze zrozumieniem. Przecież jego plan wyglądał identycznie.

– Żegnamy się więc? – zapytał ze ściśniętym żołądkiem. Rozum podpowiadał mu, żeby zakończyć kłopotliwy romans, ale serce nie chciało go słuchać.

– Powinniśmy. – Odpowiedziała, ale bez przekonania. – Ja powinnam, przecież mnie okłamałeś.

Rozumiał, że czuła się zagrożona, ale widział, że powoli zaczynała wierzyć w jego dobre intencje.

– Nie chciałem, przepraszam.

– Wiem. – Machnęła ręką, dając mu do zrozumienia, *te* nie zamierza go dręczyć wyrzutami. – Chociaż twój sposób myślenia wydaje mi się przedziwny.

– Gdyby ludzie widzieli w tobie tylko potencjalną okazję do zysku, zrozumiałabyś. Przy tobie czułem się inaczej i nie chciałem tego popsuć.

Słuchała go uważnie, z lekko przechyloną głową. Wyglądała tak uroczo, że prawie uległ pokusie, by skraść jej pocałunek. Prawie.

– Obiecałem ci kolację – powiedział zamiast tego. – Może zamówimy coś do pokoju?

– Jasne – zgodziła się.

Odetchnął z ulgą. Będzie ją miał dla siebie jeszcze przez chwilę, ucieszył się, patrząc na nagie, ponętne ciało otulone jego kołdrą.

– Wybierz coś z menu. – Podał jej kartę i zniknął w łazience.

Kilka minut później wyszedł spod prysznica, ubrany tylko w ręcznik zawiązany na biodrach. Serce Elli znów zabiło szybciej. Podał jej puszysty, biały szlafrok i sięgnął po słuchawkę telefonu.

– Co zamówić dla ciebie?

– Poproszę o łososia. A mogę wziąć też deser? – uśmiechnęła się nieśmiało. – Mają w karcie truskawki w czekoladzie...

Zauważyła, że oczy Rica natychmiast pociemniały z pożądania.

– Świetny pomysł – zgodził się, przeciągając powoli słowa.

Ella z trudem opanowała się i nie ściągnęła z bioder Rica ręcznika. Otuliła się szczelnie szlafrokiem i czym prędzej udała się pod prysznic. Kiedy odprężona gorącą kąpielą i pachnąca cytrusowym szamponem do włosów wróciła do salonu, Rico był już ubrany w jak zwykle nieskazitelnie białą koszulę i starannie wyprasowane spodnie. Poczowała się nieswojo w szlafroku i z mokrymi włosami. Jej ubrania leżały starannie złożone na oparciu kanapy.

– Dziękuję – bąknęła zakłopotana.

– Jeśli chcesz, poproszę, żeby uprasowali twój żakiet i bluzkę.

– Nie trzeba. – Zrobiło jej się słabo. Wyobraziła sobie, co pomyślałaby sobie pokojówka, widząc ją w szlafroku w apartamencie przystojnego Włocha, który wkrótce mógł stać się jej pracodawcą.

– Kupisz ten hotel? – zapytała, żeby zmienić temat.

– Rozważam to.

– Dlaczego akurat w Londynie?

– W Rzymie mamy już cztery. Nie ma sensu otwierać kolejnych, dlatego ruszamy na podbój Europy. Najpierw Londyn, potem Paryż, może Wiedeń lub Barcelona.

– *Veni, vidi, vici!* – roześmiała się, przytaczając znany okrzyk



zwycięzców. – Może powinnam się do ciebie zwracać: Juliuszu? – zażartowała, ale w głębi serca podziwiała go za odwagę.

– Hotel Fontanna wydaje się idealny: nieduży, przytulny, ale ze znakomitym zapleczem, w dobrej lokalizacji, wszystko się zgadza.

– A jeśli mimo wszystko coś pójdzie nie po twojej myśli?

– Mam plan awaryjny. Podobnie jak ty, zawsze zabezpieczam sobie tyły – roześmiał się szczerze i mrugnął do niej porozumiewawczo. – Skoro już rozmawiamy o pracy, Jak pierwszy dzień po przyjęciu inauguracyjnym?

– Dobry. – Usiadła na kanapie z podwiniętymi pod siebie nogami i otuliła się szlafrokiem. – Zebrałam sporo zamówień na torty na kolejne sześć miesięcy i podpisałam umowy na dostawę babeczek do dwóch lokalnych kawiarenek – pochwaliła się. Zauważyła, że pokiwał głową z aprobatą. Zrobiło jej się miło, że człowiek, który na co dzień zarządza wielką firmą, traktuje poważnie jej cukiernicze przedsięwzięcie.

– Gdybyś potrzebowała testera kremów do babeczek, zgłaszam się na ochotnika. Twoje babeczki czekoladowe nie mają sobie równych.

– Dziękuję za komplement, ale jeśli poproszę cię o pomoc, musisz obiecać, że będziesz szczerzy.

– Do bólu – obiecał. – Przecież przyrzekłem, że nigdy więcej nie skłamię, nawet w sprawie kremu. – Przybrał przesadnie poważną minę, czym rozśmieszył ją skutecznie.

– Nie ubieraj się jeszcze. Chodź, usiądź ze mną na kanapie – poprosił, gdy po deserze wstała niechętnie i sięgnęła po garsonkę.

Wtuliła się w jego ramiona i napawała ciepłem emanującym z silnego, męskiego ciała.

– Opowiedz mi o Julii.

Zaskoczył ją.

– To moja najlepsza przyjaciółka, znamy się od dzieciństwa – zaczęła ostrożnie.

– Uczy angielskiego i pasjonuje ją kinematografia. Ponownie zadziwił ją dobrą pamięcią. Połechtał ją też mile fakt, że słuchał jej uważnie, zamiast tylko udawać zainteresowanie.

– Jest dla mnie jak siostra – wyznała.

– Nie masz rodzeństwa?

– Nie.

– Twój rodzice się rozwiedli? – dociekał.

Westchnęła ciężko. Skoro wymagała od niego szczerości, sama też nie powinna kłamać i unikać odpowiedzi. Postanowiła niczego nie zatajać i zobaczyć, jak Rico zareaguje.

– Kiedy mama zaszła w ciążę, dowiedziała się, że mój ojciec ma już żonę i wcale nie zamierza od niej odchodzić. Jeszcze większym szokiem okazał się fakt, że oczekiwał od mojej mamy usunięcia ciąży – mówiła powoli, z trudem przywołując przykre wspomnienia. Po chwili pełnego napięcia milczenia, dodała łamiącym się głosem: – Kazał jej się mnie pozbyć... Odmówiła, więc ją porzucił.

– Drań! Nie dziwię się, że masz uraz.

– Okłamywał nie tylko moją mamę, ale i swoją żonę, a także wiele innych kobiet, z którymi nawiązywał romanse. – Ella nie potrafiła ukryć odrazy, z którą myślała o własnym ojcu. – Dziadkowie, rodzice mamy, niestety zareagowali bardzo źle na niechcianą ciążę niezamężnej córki. Wyrzucili ją z domu.

Rico sapnął z oburzenia, ale nie odezwał się. Ella była mu wdzięczna. Dawno już uznała, że dla własnego dobra spróbuje przebaczyć dziadkom lub chociaż ich zrozumieć.

– Poradziła sobie sama, choć pracowała na trzy etaty, a i tak zawsze żyłyśmy bardzo skromnie. – Była dumna z matki i zawsze, gdy o niej mówiła, robiło jej się ciepło na sercu.

– Dlatego chciała, żebyś zdobyła bezpieczny zawód – domyślił się.

Pokiwała głową.

– Szkoda tylko, że nie dożyła dzisiejszego dnia. Dzięki wygranej mogłabym spełnić jej marzenie o życiu w poczuciu bezpieczeństwa finansowego we własnym mieszkaniu. – Ella poczuła pieczenie pod powiekami.

– Nigdy nie chciałaś się z nim skontaktować?

– Nie. Uznałam, że jeśli nie chce mnie znać, nie będę się narzucać. Oczywiście zazdrościłam innym dzieciom, że mają ojców, ale mama dała mi tyle miłości, że nie mogę się skarżyć. Poza tym przyjaciele zawsze stanowili dla mnie zastępczą rodzinę.

– A dziadkowie?

– Zmarli, zanim dorosłam na tyle, by spróbować się z nimi skontaktować i zapytać, dlaczego nigdy nie przebaczyli córce błędu.

– Nie jesteś błędem. To oni zawiedli na całej linii, nie ty!

Zdziwiło ją, że tak bardzo poruszyła go jej historia.

Czyżby istniało pomiędzy nimi więcej podobieństw, niż jej się wydawało? Siedziała wtulona w jego ciepłe ramiona i czuła się zaskakująco bezpiecznie. Zanim zdołała się zreflektować, z jej ust wymknęło się pytanie:

– Zobaczymy się jutro?

– O której kończysz? – zapytał natychmiast.

– Nie wiem, chyba późnym popołudniem. Zaczynam o szóstej rano. Muszę dostarczyć babeczki do kawiarenek jeszcze przed otwarciem. Potem zajmę się tortami na zamówienie i załatwię kilka spraw administracyjnych.

– Lepiej wezwę taksówkę, skoro masz wstać jutro o tak okrutnie wczesnej godzinie. – Rico wyplątał się z jej objęć i poszedł po telefon.

Ella zauważyła, że nie zadeklarował żadnej konkretnej godziny spotkania i zrobiło jej się przykro. Czyżby się pospieszyła? Najpierw okazywał jej zainteresowanie, a później odsyłał do domu. Nie potrafiła zrozumieć takiego zachowania. Sięgnęła po ubranie i wymknęła się do łazienki. Kiedy wróciła ubrana w garsonkę i gotowa do wyjścia, Rico odkładał właśnie słuchawkę.

– Taksówka już czeka pod hotelem – oznajmił.

– Dziękuję – odpowiedziała bez uśmiechu. Obawiała się, że jeśli coś jeszcze powie, sprowokuje Rico do reakcji, która sprawiłaby jej przykrość. Stojąc przy drzwiach, milczała.

– Idziemy? – Podszedł do niej i otworzył drzwi.

– My? – nie rozumiała.

– Odwiozę cię oczywiście.

– Nie trzeba. – Wzruszyła ramionami.

– Ella, *bellezza*, co się stało?

– Nic. Taksówka czeka.

Wracali w milczeniu. Rico trzymał ją za rękę, ale nie odezwał się ani razu. Nie wiedziała, co o tym sądzić, postanowiła więc poczekać, aż sam przejmie inicjatywę. Gdy dojechali na miejsce, Rico odprowadził ją do drzwi i pocałował na pożegnanie. Długo i namiętnie.

– Zadzwoń, jak tylko uporam się z pracą, dobrze? – zapytał z ustami przy jej uchu. Serce Elli prawie oszalało z radości.

– Jasne – szepnęła.

– Słodkich snów. – Pogłaskał ją po policzku i pospiesznie wsiadł do taksówki.

Stała jeszcze chwilę na progu, próbując opanować rozszalałe emocje. Czy dotrzyma obietnicy? Przemknęło jej przez myśl, że nie powinna się cieszyć, przecież jutro wszystko mogło się znowu zmienić.

TTLR

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka obudziła się o piątej trzydzieści z uśmiechem na ustach, zanim jeszcze zadzwonił budzik. Zawsze marzyła o pracy na własny rachunek i wstawanie nawet wcześniej niż kiedyś w ogóle jej nie przeszkadzało. Mogła teraz pracować we własnym tempie, przy dźwiękach ulubionej muzyki i w zwykłym ubraniu, a nie w niewygodnej garsonce. Idealnie. Nucąc pod nosem, upiekła babeczki dla kawiarenek i bazy do tortów. Zawiozła kartony wypełnione ciastkami do zleceniodawców, a kiedy wróciła, zabrała się do pokrywania tortów bazową warstwą lukru. Właśnie pozmywała naczynia i odstawiła je na suszarke, gdy zadzwonił telefon.

– Cześć, skończyłem pracę i dzwonię, tak jak się umówiliśmy.

Na dźwięk jego głosu serce Elli zabiło mocniej. Próbowwała się uspokoić i zachowywać rozsądnie. Powinna mu powiedzieć, że jest zajęta, ale kiedy otworzyła usta, popłynęły z nich słowa, które zaskoczyły ją samą.

– Może wpadniesz do mnie?

– Nie będę ci przeszkadzał?

– Oczywiście, że nie – odpowiedziała, zanim rozsądek zdążył ją powstrzymać.

– W takim razie do zobaczenia za kilkanaście minut.

Ledwie posprzątała kuchnię, a już Rico pukał do drzwi.

Od razu zauważył cukrowe róże schnące na blacie.

– Niesamowite, wyglądają jak prawdziwe!

– Ozdobię nimi tort weselny.

– Jak zrobiłaś cieniowanie?

– Namalowałam farbami spożywczymi, czasochłonne zajęcie, ale

bardzo przyjemne.

– Przyjemne, powiadasz? – Przysunął się bliżej i objął ją w talii.

Zarumieniła się. Miała nadzieję, że nie przyszedł do niej tylko dlatego, że liczył na seks.

– Widzę, że postanowiłeś przejść od razu do sedna swojej wizyty – zauważyła sucho i odsunęła się.

Rico spoważniał natychmiast.

– Przepraszam, nie chciałem. Źle mnie zrozumiałaś.

Rzuciła mu sceptyczne, pełne powątpiewania spojrzenie.

– Zaczniemy jeszcze raz. Na co masz ochotę?

Nie zdołała powstrzymać uśmiechu, choć bardzo się starała. Cokolwiek powiedział, i tak brzmiało dwuznacznie. Zwłaszcza że patrząc na jego zmysłowe usta, sama miała nieprzyzwoite myśli.

– Może pójdziemy na górę, do mieszkania, napijemy się kawy i zastanowimy się, jak spędzić dzisiejszy wieczór? – zaproponowała, bo zajęta fantazjowaniem o ustach Rica nie potrafiła nic wymyślić.

– W porządku.

Weszli na piętro i udali się prosto do kuchni.

– Co zazwyczaj robisz wieczorami? – zapytał, przyglądając się od niechcienia zdjęciom przyczepionym do lodówki kolorowymi magnesami.

Ella krzątała się, przygotowując kawę.

– Różnie. Czasami idę do kina albo na drinka ze znajomymi, a innym razem padam na sofę i zasypiam przy włączonym telewizorze. Przykro mi, ale nie jestem zbyt rozrywkowa. Nie przepadam za chodzeniem do klubów.

– Ja też nie.

– W takim razie może wybierzemy się na spacer, na przykład nad rzekę?

– Przypomniała sobie ich rzymskie przechadzki i magiczną atmosferę

tamtych chwil.

– Bardzo chętnie – odpowiedział z entuzjazmem.

– Nie znam zbyt dobrze Londynu, a wydaje mi się, że warto go lepiej poznać. Co jest tutaj największą atrakcją turystyczną?

Zastanowiła się.

– Może zmiana warty przed pałacem Buckingham? Tylko że trzeba wstać wcześniej, żeby zająć sobie dobre miejsca i cokolwiek zobaczyć.

– W sobotę? – zasugerował.

– Przykro mi, pracuję, ale w niedzielę jestem wolna.

– Sześciodniowy tydzień pracy? – Rico wyglądał na szczerze zatroskanego.

– Nie, ale akurat w sobotę rano muszę dostarczyć świeże babeczki do dwóch kawiarenek.

Skinął głową.

– Zobaczymy więc zmianę warty w niedzielę.

Cały czas unikał określenia czasu, jaki zamierzał spędzić w Londynie, co wydawało jej się dziwne.

– Długo zamierzasz zostać w Londynie? – spytała w końcu.

– Może.

Jak zwykle wylewny, pomyślała z irytacją. Dlaczego zawsze stosował uniki i zachowywał się tajemniczo? Miała nadzieję, że nie dlatego, że miał coś do ukrycia.

– Zrobimy listę miejsc do obejrzenia?

Chyba chciał odwrócić jej uwagę, stwierdziła z rezygnacją. I próbował przejąć kontrolę nad sytuacją, jak zwykle.

– Rico, może pozwolisz, że cię oprowadzę po moim mieście? – zapytała z kpiącym uśmiechem. – Chyba że jako przewodnik nie akceptujesz



konkurencji?

Podszedł do niej i pocałował ją w usta, lekko, jakby się z nią drażnił. Jeszcze chwila i sama rzucę się na niego jak oszalała nastolatka, pomyślała w popłochu i ze zdwojonym wigorem zajęła się przygotowywaniem kawy.

– Nie wiem tylko, czy Londyn może oczarować mieszkańca Rzymu, najpiękniejszego miasta na świecie – zmartwiła się.

– Na pewno może, chociaż masz rację, że żadne inne miejsce nie równa się z Rzymem. Nigdy nie chciałem mieszkać nigdzie indziej.

W zasadzie nie powinna się czuć rozczarowana, przecież nie liczyła na żaden trwały związek. Mimo to deklaracja Rica zabolęła ją. Nie wiązał ani z Londynem, ani z nią żadnych planów. Tak się przecież umówiliśmy, zganiła się i postanowiła bardziej się pilnować. Emocje były zazwyczaj złym doradcą. Rozsądek, kalkulacja i zimny racjonalizm – na to stawiała w swoim nowym, niezależnym życiu. Ciesz się chwilą i nie oczekuj niczego więcej, zdawał się mówić Rico i Ella doskonale zrozumiała ostrzeżenie.

– Pyszna kawa – pochwalił, wychyliwszy espresso jednym haustem.

– Miło mi.

– Zrobimy listę miejsc do zobaczenia? Masz tu gdzieś laptop?

Ucieszona, że konkretne zadanie pozwoli jej się skoncentrować, Ella przyniosła komputer z salonu i postawiła na stole kuchennym. Rico zamiast usiąść obok, wziął ją na kolana i objął w talii. Pocałował ją w szyję i wyszczerzył zęby w beczelnym, zadowolonym z siebie uśmiechu.

– Myślałam, że naprawdę chcesz zrobić listę – upomniała go żartobliwie.

– Oczywiście, ale w przyjemnych okolicznościach – odparł.

Miał rację. Cudownie było czuć jego ciepłe, silne ciało tuż przy swoim, ale nie miała najmniejszego zamiaru mu tego mówić. Wzruszyła ramionami i

włączyła laptop. Skompilowali listę znanych zabytków i turystycznych atrakcji, które, miała nadzieję, spodobają się jej wymagającemu gościowi.

– Wystarczy, już późno, a my planowaliśmy jeszcze spacer nad rzeką. – Rico odsunął komputer. Kiedy doszli do brzegu Tamizy, słońce chyliło się już ku zachodowi, a niebo spowijała różowa poświata. Szli niespiesznie wzdłuż rzeki aż dotarli do niewielkiego, tradycyjnego pubu.

– Czasami wpadam tu na drinka z Julią. Podobno bywał tu Dickens. Jedzenie też mają niezłe, może zgłodniałeś? – Pamiętała, jak troskliwie opiekował się nią w Rzymie, robiąc częste przystanki na picie i jedzenie.

– Owszem, chętnie coś zjem – zgodził się.

Usiedli przy oknie z widokiem na Tamizę i spędzili miło czas, zjadając się tradycyjnymi brytyjskimi przysmakami, które dla Rica stanowiły egzotyczne wyzwanie.

Wracając, przyglądali się światłom miasta rozjaśniającym nocne niebo.

– To Millenium Dome. – Wskazała kopułę lśniąca złotem, ozdobioną czerwonymi i niebieskimi światłami na elementach konstrukcyjnych. – Wygląda jak tort, prawda?

Rico roześmiał się i przytulając ją, skinął głową.

– Londyn nocą wygląda pięknie. – Pochylił się i pocałował ją czule w usta. – Ty też.

– Dziękuję. – Była mu wdzięczna nie za słowa, ale za to, że przy nim naprawdę czuła się piękna i ważna. Słuchał jej uważnie, okazywał zainteresowanie i zadawał dociekliwe pytania, niczego nie krytykując i nie lekceważąc.

Objęci doszli do drzwi jej mieszkania.

– Wejdiesz na kawę? – zapytała, otwierając drzwi.

– Wejść, ale nie na kawę. – Pochylił się i pocałował ją tak namiętnie, że

gdy oderwał usta od jej warg, drżała z podniecenia. Nie protestowała, kiedy wziął ją na ręce i zaniósł na górę do sypialni. Kochali się gorączkowo, intensywnie, mocno i obydwójce szczytowali równocześnie, po zaledwie kilkunastu minutach szaleńczego zbliżenia. Nigdy wcześniej nie straciła tak kompletnie poczucia rzeczywistości i nie poddała się instynktowi. Wstrząśnięta do głębi, wciąż dochodziła do siebie, gdy Rico wyszedł z łazienki kompletnie ubrany. Musiała mieć zdziwienie wypisane na twarzy, bo podszedł do niej, usiadł i pogłaskał ją delikatnie po policzku.

– Nie najlepszy pomysł.

Zamknęła oczy, próbując zdławić rozczarowanie.

– Zobaczymy się jutro? – zapytała i natychmiast pożałowała, że nie potrafi okazać więcej nonszalancji i opanowania.

– Nie, czeka mnie ciężki dzień w pracy. Umówmy się na sobotę, dobrze?

– Oczywiście – odpowiedziała szybko, ze sztuczną obojętnością, by nie pomyślał, że zaczęła mieć nadzieję na coś więcej niż tylko przelotny romans. Przecież nie chciała się uwikłać w związek, przypomniawszy sobie surowo. Usiadła i pożegnała go chłodno.

– Cześć.

– Do zobaczenia, Ella, *bellezza*. – Jak zwykle uśmiechnął się ciepło, i nie zważając na jej kwaśną minę, pocałował ją czule na dobranoc.

Mimo że piątek upłynął jej na wytężonej pracy, z niezadowoleniem stwierdziła, że cały czas tęskniła za Rikiem i kiedy zadzwonił, jej serce zabiło żywiej. Oczywiście rozzłościła się na siebie, bo przecież niczego jej w życiu nie brakowało. Nie potrzebowała emocjonalnej huśtawki, którą mógł jej zafundować mężczyzna ewidentnie uczulony na jakąkolwiek formę emocjonalnej bliskości. Nie dało się z niego wyciągnąć nawet najbardziej

niewinnej informacji na temat życia prywatnego. W sobotę zapukał do drzwi jej pracowni o ósmej trzydzieści rano i Ella próbowała ukryć, jak bardzo ucieszyła się na jego widok.

– Co to? – zainteresował się samotną babeczką odłożoną na mały talerzyk. Kiedy dostrzegł swoje imię wypisane lukrem na wierzchu ciastka, roześmiał się radośnie.

– Specjalnie odłożyłam jedną, żebyś nie miał spustoszenia i nie podjadał z pudeł z dostawą – zawtórowała mu śmiechem.

– Co muszę zrobić, żeby na nią zasłużyć? – Zmrużył oczy i spojrzał na nią sugestywnie.

– Zawieźć mnie z tymi paczkami do dwóch kawiarenek – zasugerowała.

– Awansowałem na kierowcę? Ciekawe, chętnie się podejmę, chociaż muszę zapytać, czy oprócz ciastka mogę liczyć na jakieś dodatkowe korzyści? – Objął ją w tali i zajrzał jej głęboko w oczy.

– Nie ma mowy – odpowiedziała z udawanym oburzeniem.

Pokiwał zrezygnowany głową.

– Rozumiem, będę grzeczny.

– Tak lepiej – roześmiała się i podała mu jeden z dwóch kartonów z ciastkami. Szybko uporali się z dostawami i metrem podjechali kilka stacji do Placu Trafalgar.

– Czy to do tej fontanny wszyscy wskakują w sylwestra o północy?

– Nie wszyscy. Pewnie wydaje ci się niepozorna, ale wieczorem podświetlają ją i puszczają wodę wyjątkowo wysoko. – Bardzo pragnęła, by ujrzał Londyn jej oczami i dostrzegł jego piękno i wdzięk. Dlaczego jej na tym zależało? Zastanawiała się chwilę, ale Rico już szedł w stronę kolumny Nelsona strzeżonej przez lwy z brązu.

– Imponujący pomnik – zauważył.

– Możemy wejść do Galerii Narodowej, skoro już tu jesteśmy, albo korzystając z pięknej pogody, przejść się brzegiem rzeki. Na South Bank zazwyczaj występują artyści uliczni.

– Przejdźmy się.

Rico przyglądał się z zainteresowaniem żywym rzeźbom, kuglarzom, zonglerom, sprzedawcom balonów i ulicznym grajkom.

– Zupełnie jak przy Schodach Hiszpańskich. Nasze miasta wcale nie różnią się od siebie aż tak bardzo.

Kiedy zobaczył ogromne młyńskie koło, ożywił się jeszcze bardziej.

– Mamy na liście London Eye?

– Oczywiście. Nie wiem tylko, czy lepiej przejechać się nim za dnia, czy wieczorem.

– Możemy pójść dwa razy. W końcu jestem rozpieszczonym bogaczem.

– Udawał urażonego, ale zerkał na nią z żartobliwym błyskiem w oku.

– Przecież już cię przeproszałam, co najmniej dwa razy.

– Liczę na dodatkowego buziaka. – Zrobił niewinną minę.

Jak mogła mu się oprzeć? Potrafił zachowywać się beztrosko, zabawnie, ujmująco, i sprawiać, że czuła się pożądana i ważna. Oczywiście, obawiała się, że zbyt łatwo ulega jego czarowi i być może daje się nabrać na wyrafinowane oszustwo. Nadal mu nie ufała, choć wmawiała sobie, że nie ma to znaczenia, skoro ich romans nie potrwa długo. Nie miała jednak czasu na dalsze rozmyślanie, bo Rico już ciągnął ją w stronę fontanny zainstalowanej w chodniku. Dzieci hasały pomiędzy strumieniami wody wytryskującymi nieoczekiwanie w górę i piszczwały radośnie.

– Chodź, zobacz jak fajnie! – Pociągnął ją za rękę.

– Nie wiem, czy jest jakaś reguła, czy działają na chybił trafił. – Przyglądała się ścianom wody, które to wznosiły się, to opadały.

– Wskakujemy na trzy? – zapytał, ale nie czekał na odpowiedź. – Raz, dwa, trzy!

Przemokli natychmiast. Rico uradowany przytulił ją i pocałował w mokre usta.

– Włosi nie potrafią oprzeć się fontanom, prawda?

– Ella wyciągnęła go spod strumienia wody i z politowaniem spojrzała na ich zamoczone ubrania. Nie potrafiła się jednak gniewać. Beztroska zabawa pozwoliła jej oderwać się od zmartwień i przestać rozmyślać o potencjalnych zagrożeniach wdawania się w romans z bałamutnym Włochem.

Położyli się na trawie w parku Jubiler, by wyschnąć w popołudniowym słońcu wczesnego lata.

– Lubisz chińskie jedzenie? – zapytała.

– Tak.

– W takim razie dzisiaj zjemy kolację w Chinatown.

– Ale się rządysz! – zażartował, łaskocząc ją.

Ella zaniósła się śmiechem i zaczęła się wić, próbując wyzwolić się z żelaznego uścisku Rica.

– Przygania kocioł garnkowi! – zawołała.

– Słucham?

Machnęła ręką.

– Zapomniałam, że to idiom, którego możesz nie znać. Mówi się, że przygania kocioł garnkowi, a sam smoli – wyjaśniła.

– Czyli jestem hipokrytą, bo sam często nie pytam innych o zdanie?

– Innych może pytasz, ale mnie kilka razy nie zapytałeś – wypomniała mu, ale z łagodnym uśmiechem.

– Och, ty!

Zaczął ją całować tak namiętnie, że zakręciło jej się w głowie.

– Gdyby nie to, że wokół są ludzie, pokazałbym ci, jak potrafię się rządzić.

Natychmiast pożałowała, że nie znajdują się w bardziej ustronnym miejscu. Zarumieniła się pod wpływem własnych myśli.

– Uwielbiam, jak się czerwienisz, Ella, *bellezza*. – Odgarnął jej włosy z twarzy i popatrzył na nią z czułością. – Jesteś niezwykła, zupełnie inna niż wszystkie kobiety, które znałem.

– Mam nadzieję, że to dobrze – mruknęła niepewnie, zaskoczona jego nagłym wyznaniem.

– Oczywiście – odpowiedział. Sam się zdziwił, że tak świetnie bawi się w towarzystwie Elli. Zapominał o całym świecie, czuł się znowu jak dzieciak. Ella nie martwiła się ani o fryzurę, ani o ubranie, po prostu robiła to, na co miała ochotę, i świetnie się bawiła. Pasowali do siebie, stwierdził z lekkim przerażeniem. Byłoby łatwo poddać się jej urokowi. Ale co mógł jej ofiarować w zamian? Nikt go nigdy nie kochał, ani rodzice, ani dziadkowie, nie potrafił więc odwzajemniać uczuć. Ella zasługiwała na mężczyznę, który da jej prawdziwe, szczere uczucie, takie, na jakie zasługiwała.

– Wstawaj, *bellezza*, czas na zwiedzanie. Mamy przecież długą listę miejsc do zobaczenia. – Musiał się czymś zająć, by przestać w końcu myśleć. Najskuteczniejszy byłby namiętny seks z Ellą, ale obiecał sobie, że nie będzie jej poganiał.

Po kolacji w Chinatown, przy której Ella uparła się, że zapłaci połowę rachunku, wrócili metrem do domu. Przy drzwiach Rico nawet się nie zawahał. Wszedł do środka bez zaproszenia, a na pytające spojrzenie zaskoczonej Elli odpowiedział z szerokim uśmiechem:

– Obiecałaś mi ciastko.

Weszli do kuchni, gdzie na stole czekała czekoladowa babeczka z

kremem wiśniowym i marcepanowym nadzieniem. Rico w milczeniu pochłonął ciastko aż do ostatniego okruszka i oblizał się ze smakiem.

– Chyba cię porwę, zamknę w kuchni i codziennie będę jadł twoje wypieki – mruknął.

– Zmusisz mnie do pieczenia na zawołanie?

– Będziesz piekła, co tylko ci się zamarzy, a ja zjem wszystko, co mi podasz. Z rozkoszą.

Nagle w kuchni zrobiło się gorąco. Rico podszedł do niej powoli i położył dłonie na jej biodrach.

– W kuchni jeszcze tego nie robiliśmy, prawda? – szepnął i przyciągnął ją do siebie. Ella bezwolnie poddała się jego zręcznym dłoniom i namiętym ustom. Kochali się najpierw niecierpliwie na stole kuchennym, stęsknieni za swoim dotykiem, a potem powoli i czule w łóżku na piętrecie. Kiedy wtuleni leżeli w ciszy, odprężeni i zmęczeni, Ella, nie patrząc mu w oczy, zapytała cicho:

– Zostaniesz?

Chciał zostać, bardziej, niż mógł wyrazić słowami, ale wiedział, że nie powinien poddawać się tej słabości. Wspólne spanie i budzenie się rano w jednym łóżku należały do rytuałów nieodłącznie związanych z intymnością, uczuciami, miłością, a na to nie był gotowy.

nigdy nie będzie. Ella w głębi duszy na pewno marzyła o miłości i rodzinie, nie powinien jej więc zwodzić. Delikatnie wyplątał się z jej objęć i zaczął się ubierać.

– Muszę jeszcze odpowiedzieć na kilka mejli, cały dzień się leniłem. – Użył pracy jako wymówki, bo nie chciał jej sprawiać przykrości, choć i tak na twarzy Elli malowało się bolesne rozczarowanie.

– Jutro przyjdę z samego rana – obiecał. – Przecież idziemy na zmianę



warty, prawda, pani przewodniczko?

Uśmiechnęła się dzielnie.

– Pałac Buckingham znajduje się bliżej twojego hotelu, więc lepiej spotkajmy się w Fontannie – zaproponowała, jak zwykle praktyczna i rozsądna.

– O której?

– O dziewiątej?

– Tak jest. – Zasalutował z przesadną wesołością i pożegnawszy się, wyszedł, pozostawiając po sobie pustkę.

Spotkali się w recepcji.

– Gotów na podbój Londynu?

– Prowadź, przewodniczko! – odparł dziarsko, ciesząc się na cały dzień w towarzystwie Elli. Bardziej niż obserwowanie parady strażników królewskich w czerwonych mundurach i puchatych czapach, ekscytowało go obserwowanie przejętej miny Elli, która starała się zdobyć dla nich jak najlepsze miejsce wśród tłumu turystów.

– I jak ci się podobało? – zapytała po wszystkim.

– Bardzo. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem. Imponujące.

– Cieszę się. Nie łatwo zrobić wrażenie na Rzymianinie.

– Tobie się udało – uśmiechnął się dwuznacznie i wziął ją za rękę.

– Teraz Tower, więc zachowuj się grzecznie, bo wtrącę cię do najstarszego lochu w Londynie. – Pogroziła mu żartobliwie palcem, ale zauważył, że komplement sprawił jej przyjemność.

– Kiedy byłam małą, uwielbiałam tu przychodzić z mamą i obserwować kruki. – Pokazała mu ptaki przechadzające się po dziedzińcu. – Legenda głosi, że kiedy kruki odlecą, królestwo i wieża Tower obrócą się w ruinę. Dlatego ptakom podcina się skrzydła.

– Biedactwa, żyją w luksusowym więzieniu. – Przypomniął sobie złotą klatkę, w której został wychowany. Od początku postanowiono, że przejmie schedę po dziadku i nikt nigdy go nie spytał o zdanie. Skoro zmusili go do prowadzenia rodzinnej firmy, zamierzał robić to po swojemu i dlatego sukces ekspansji europejskiej tak wiele dla niego znaczył. Zamierzał pokazać rodzinie, że wart jest o wiele więcej, niż sądzili, i nie da sobą manipulować niczym bezwolna kukielka przekazywana z rąk do rąk.

– Zobacz, twoje włosy mają tak samo intensywny czarny kolor jak ich skrzydła – zauważyła i potargała mu czuprynę. Złapał ją za rękę, przyciągnął do siebie i pocałował w usta. Zarumieniona zbesztala go ze śmiechem. Zauważył też, że kiedy wspominała dzieciństwo, oczy jej błyszczały. Mimo że dorastała w biedzie, dostała od matki najcenniejszą rzecz na świecie: miłość. Spędzały wspólnie wolny czas, podczas gdy Rico samotnie przebierał w najdroższych zabawkach, które zalegały w każdym kącie jego wielkiej bawialni. W dodatku nie mógł się nikomu poskarżyć, bo wszyscy, zajęci własnymi planami i interesami, kazali mu się cieszyć, że ma więcej szczęścia niż inne dzieci. Szczęścia, czyli pieniędzy, bo tylko to kochali jego rodzice i tylko o to martwili się dziadkowie.

– Rico, co się stało? – Ella zaniepokoiła się jego milczeniem i ponurą miną.

Zmusił się do uśmiechu. Jej optymizm i szczery entuzjizm za każdym razem poprawiały mu samopoczucie i sprawiały, że widmo nieszczęśliwego dzieciństwa bladło w pamięci. Świat, dzięki Elli, stawał się lepszy. I właśnie dlatego, że była wyjątkowa, powinien jak najszybciej zostawić ją w spokoju i pozwolić jej znaleźć mężczyznę, na jakiego zasługiwała. Mężczyznę, który miał serce i mógł je oddać wyjątkowej kobiecie. Fakt, że jeszcze tego nie zrobił, najlepiej świadczył o jego egoizmie i okrucieństwie. Ella doznała już

wiele złego od ojca, od narzeczonego, a teraz on wykorzystywał cynicznie jej  
czułe, kochające serce. I nie miał pojęcia, jak to zmienić.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zaniepokoiła się, gdy na ekranie telefonu wyświetliło się jego imię. Zazwyczaj nie dzwonił do niej w czasie pracy. Czyżby coś się stało? W popłochu i odebrała telefon.

– Ella, *bellezza*, masz pod ręką kalendarz? – Rico nawet się nie przywitał. Zaskoczona, przytaknęła i sięgnęła po gruby diariusz.

– Chciałbym się z tobą umówić na spotkanie – oznajmił z powagą.

– Przecież widzimy się dziś wieczorem – nie zrozumiała.

– Mówię o spotkaniu zawodowym, a nie dla przyjemności.

Ella zarumieniała się na samą myśl o tym, jak kończyło się każde ich spotkanie.

– Zawodowe? W jakim sensie?

– Chodzi o potencjalne zamówienie na tort okazjonalny. Termin za miesiąc. Wolisz to omówić u siebie w kuchni czy u mnie w biurze?

– Twoje biuro znajduje się w Rzymie – zauważyła kwaśno.

– W moim londyńskim biurze – poprawił się. Był wyraźnie zakłopotany.

– Kupiłeś Fontannę?! – prawie krzyknęła z wrażenia.

– Hm.

Wylewny jak zawsze, westchnęła i postanowiła nie ułatwiać mu zadania. Milczała.

– Otwieramy za miesiąc i potrzebujemy tortu na przyjęcie inauguracyjne. Myślisz, że zdążyłabyś coś upiec?

– Zależy, o jakim rozmiarze mówimy – stwierdziła, przeglądając kalendarz.

Zaśmiał się niedwuznacznie.

– Rico! Mówię o torcie!

– Oczywiście, *bellezza*, oczywiście. Chcesz wiedzieć, ilu gości planujemy zaprosić?

– Tak. Dodatkowo musisz określić mniej więcej, jaki kształt i smak cię interesuje.

– Przemyślę szczegóły i prześlę ci mejlem, a resztę omówimy na spotkaniu.

– W porządku. Jestem wolna dzisiaj, po czwartej.

– Przyjadę do ciebie, żebyś nie traciła czasu na dojazdy – zaproponował.

– W porządku. Mam nadzieję, że sprostam konkurencji. Pewnie sprawdzasz też oferty innych firm cukierniczych? – Rico jako wytrawny biznesmen na pewno nie ryzykowałby kompromitacji tylko dlatego, że z nią sypiał.

Mruknął coś niewyraźnie i dodał szybko:

– Widzimy się o czwartej trzydzieści. *Ciao* – pożegnał się.

Kiedy zapukał do jej drzwi, Ella miała już kilkanaście szkiców.

– Jestem pod wrażeniem – przyznał.

– Poczekaj, aż je zobaczysz. Może nic ci się nie spodoba. To tylko wstępne propozycje.

– Nie mogę się doczekać, pokazuj. – Rozsiadł się wygodnie przy stole kuchennym.

– Mogę zrobić tort w kształcie hotelu. – Podała mu pierwszy rysunek przedstawiający replikę budynku w pomniejszeniu.

– Podoba mi się.

Wzniosła oczy do nieba. Miała nadzieję, że nie będzie kurtuazyjnie zachwycał się każdym projektem.

– Albo w kształcie fontanny, którą macie na dziedzińcu. – Rico pokiwał z aprobatą głową, gdy położyła przed nim drugi szkic. Prosty postument, cukrowa fontanna w środku. – Krople wody z lukru można umocować na drutach – dodała.

– Robi wrażenie.

Swój najlepszy pomysł zachowała na koniec.

– Oczywiście tort nie musi być aż tak tradycyjny.

– Nie?

– Na prostej bazie z ciasta można umieścić pojedyncze babeczki na kilkupiętrowej paterze, tak by tworzyły wieżę, na szczycie której znajdzie się miniatura fontanny.

– Ciekawe. Na pewno chcę, by pojawił się motyw fontanny. Planuję zamówić fontannę z płynną czekoladą i drugą z szampanem. – Przyglądał się z namysłem rysunkowi.

– W takim razie chyba wieża z fontanną pasowałaby najbardziej.

– Też tak myślę. A koszty?

Bez słowa podała mu kartkę z kwotą. Zerknął na nią przelotnie i bez namysłu zdecydował:

– Zgoda.

– Umowa stoi – ucieszyła się. – Przyjęcie odbędzie się wieczorem?

– Tak, najprawdopodobniej w sobotę.

– Nie powiedziałeś mi, jaki smak wybrałeś – przypomniała sobie, choć siedział tak blisko i uśmiechał się tak zmysłowo, że coraz trudniej było jej się skupić na pracy.

– Zgadnij.

– Nie mów, że czekoladowy? Przecież zamawiasz też fontannę z czekoladą. Nie przesadzasz?

– Czekolady nigdy za wiele – oznajmił z przekonaniem.  
– Mówisz jak dziewczyna.  
– Naprawdę? – Zmrużył oczy i wstał. – Chyba muszę ci udowodnić swoją męskość – zagroził żartobliwie. Wziął ją w ramiona i całował, dopóki nie straciła tchu.

– Przyznaję, jesteś stuprocentowym mężczyzną – powiedziała, kiedy złapała oddech. – Wszystkie spotkania w interesach tak kończysz?

– Nie, właśnie wprowadziłem nowy zwyczaj. A teraz wskakuj w najlepsze ciuchy. Musimy się pospieszyć.

– Wyjął z kieszeni dwa kartoniki i zamachał jej nimi przed nosem.

– Przecież bilety na to przedstawienie wyprzedano już kilka miesięcy temu!

– Czasami opłaca się być rozpieszczonym bogaczem.

– Mrugnął do niej porozumiewawczo i wyszczerzył zęby w bezczelnym uśmiechu.

Przez następne dwa tygodnie spotykali się codziennie po pracy. Czasami wychodzili do miasta, czasami Rico zjawiał się na progu z siatką wiktuałów i gotował dla nich kolację. Jednak każdy wieczór kończyli tak samo – kochając się namiętnie. W weekendy odwiedzali kolejne miejsca zapisane na liście londyńskich atrakcji. Ella nigdy wcześniej nie była aż tak szczęśliwa. Powoli nabierała zaufania do Rica. Dopuszczała nawet do siebie myśl, że ciepły, zabawny, uważny i namiętny mężczyzna nie musi okazać się kłamcą.

W niedzielę obudził ją telefonem o szóstej rano.

– Wstawaj, słoneczko! – zawołał radośnie.

– W niedzielę? – jęknęła z rozpaczą, przecierając zaspane oczy.

– Mam dla ciebie niespodziankę, wybieramy się do miejsca, którego nie

ma na naszej liście. Przygotuj paszport.

– Paszport, dlaczego?

– To niespodzianka. Zaufaj mi, spodoba ci się. Przyjadę po ciebie za pół godziny.

Zaintrygowana, szybko wzięła prysznic i ubrała się. Punktualnie o szóstej trzydzieści pod jej drzwiami stała taksówka, a Rico dzwonił do drzwi.

– Masz paszport? – zapytał, prowadząc ją do samochodu.

– Tak. Powiesz mi teraz, dokąd się wybieramy?

– Na śniadanie.

Taksówka zatrzymała się przy lotnisku.

Ella zadarła głowę i studiowała uważnie tablicę odlotów.

– Nic ci to nie da. Nie lecimy samolotem liniowym.

– Masz prywatny samolot? – Ella otworzył szeroko oczy.

– Nie, pożyczyłem od kolegi – uśmiechnął się, widząc, jakie na niej zrobił wrażenie.

– Tak jak mieszkanie w Rzymie? – zapytała podejrzliwie.

– Nie, naprawdę. Rozpieszczeni bogaci chłopcy lubią się wymieniać zabawkami. W zamian Giuseppe pojeździ sobie przez miesiąc moim samochodem.

Roześmiała się.

– Niech zgadnę: mówimy o włoskim sportowym wozie w kolorze czerwonym?

– Jestem aż tak przewidywalny? – zmartwił się teatralnie.

– Niestety – westchnęła. – Dlatego nie spodziewam się, że zdradzisz mi cel naszej wycieczki.

– Nie denerwuj się. Myślę, że będziesz zadowolona. Wiem, że wyskoczenie na jeden dzień za granicę może wydawać się nieco dekadencją



rozrywką, ale... Zresztą, sama zobaczysz. – Objął ją i poprowadził w kierunku bocznych drzwi. Do końca nie potrafiła zgadnąć, dokąd zmierzają, a kiedy wylądowali na wiedeńskim lotnisku, zaniemówiła z wrażenia. Rozglądała się dookoła z otwartymi ustami i nie mogła uwierzyć w swoje szczęście.

– Wspomniałaś w Rzymie, że chciałabyś odwiedzić Wiedeń. – Rico zaniepokoił się jej milczeniem. – Uznałem, że to ze względu na tutejszą tradycję cukierniczą.

– Tak, absolutnie. – Ella odzyskała w końcu głos. Była wyraźnie wzruszona. – Rico, to najmiłsza rzecz, jaką dla mnie kiedykolwiek zrobiono. Dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie – uśmiechnął się z zadowoleniem i pocałował ją lekko w policzek.

Pociągiem dostali się do centrum, skąd metrem podjechali w okolice katedry.

– Chodźmy. – Rico pociągnął ją za rękę.

Poddała mu się, zaintrygowana i przyjemnie zaskoczona, że zaplanował dla niej wycieczkę. Zaprowadził ją do najstarszej cukierni w Wiedniu. Za szkłem wystawy pyszniło się ponad pięćdziesiąt różnych tortów i drugie tyle ciastek we wszystkich kolorach tęczy. Nie mogła od nich oderwać wzroku.

– Usiądziemy? – zaproponował. Ella, ociągając się, ruszyła za nim do części kawiarnianej na piętrze.

– Popatrz na ten żyrandol! Jak tu pięknie!

– Cieszę się, że ci się podoba. – Podał jej kartę.

– Jak mam wybrać spośród kilkudziesięciu smaków? – zmartwiła się, ale po chwili jej twarz rozjaśnił uśmiech.

– Skoro jesteśmy w Wiedniu, powinnam zamówić tort Sachera.

Pocałował ją w szyję i szepnął:

– Na tort pójdziemy później, w pewne specjalne miejsce, możesz więc spróbować czegoś innego.

Po długim i gorączkowym namyśle Ella wybrała Esterhazytorte.

– Uwielbiam tradycyjne, wielowarstwowe torty. Pracowałam kiedyś z dziewczyną z Australii, która dała mi przepis na tort Hummingbird, najlepszy jaki jadłam.

– Nigdy o nim nie słyszałem.

– Rodzaj ciasta z różnymi owocami tropikalnymi i kremem. Jeśli będziesz grzeczny, upiekę ci go.

– Wolę być niegrzeczny... – Nachylił się i musnął ustami jej wargi.

Natychmiast się zmieszała, a on, uradowany, rozsiadł się wygodnie.

– Łatwo cię zawstydzisz, Ella, *bellezza* – stwierdził zadowolony z siebie.

Na szczęście kelnerka przyniosła właśnie kawę i ciastka i Ella nie musiała się silić na celną ripostę.

– Hm, migdałowy biszkopt z kremem orzechowym – mruknęła, mrużąc oczy. – Pycha, spróbuj. – Podała mu kawałek tortu na swoim widelcu wprost do ust.

– Dobry, ale mój lepszy. – Nakarmił ją swoim ciastkiem.

– Bardzo czekoladowy! – roześmiała się. – Ale smakowity – przyznała.

Kiedy skończyli jeść, Rico zaczął się niecierpliwie kręcić.

– Gotowa na kolejną atrakcję? – zapytał w końcu, gdy już uregulował rachunek;

Ella zmarszczyła brwi.

– To jeszcze nie wszystko?

Rico uśmiechnął się tryumfalnie i poprowadził ją na zaplecze, gdzie czekał już na nich cukiernik z dwoma kompletami białych fartuchów i czapek. Ella oszalała z radości, a jej mina wynagrodziła mu po wielekroć

godziny spędzone na ustalaniu planu wycieczki. W kuchni pracowało kilkunastu cukierników uwijających się przy marmurowych blatach. Najbardziej zafascynowała ją praca cukiernika malującego cukrowego konia zdobiącego wielki tort okolicznościowy.

– Spójrz na grzywę, jak on osiągnął efekt falującego na wietrze włosia!  
– zachwycała się, zaciskając ręce w piastki niczym mała dziewczynka. Cukiernik pokazywał Elli różne techniki malowania, a Rico, niezbyt zainteresowany tajnikami cukiernictwa, przyglądał się z przyjemnością zarumienionej, podekscytowanej Elli chłonej każde słowo swojego nauczyciela. Teraz nie wątpił już, że udało mu się ją zaskoczyć i sprawić jej przyjemność. Zdziwił się tylko, że sam czerpał z tego tak wielką satysfakcję. Przecież nie oczekiwała od niego niczego, a on z własnej woli spełniał jej marzenia i cieszył się, że potrafi je odgadnąć.

– Niesamowite. Nie mogę uwierzyć, że zorganizowałaś dla mnie prywatne warsztaty w najlepszej cukierni w Wiedniu! Dziękuję! – Kiedy wyszli na ulicę Ella była tak podekscytowana, że prawie unosiła się nad ziemią.

– Cieszę się, że ci się podobało. – Objął ją i uściskał serdecznie. Stali w pobliżu Pałacu Hofburg, zaproponował więc: – Wejdziemy do środka, jak przystało na turystów?

Pokiwała żywiłowo głową i po chwili przechadzali się po królewskich pokojach. Ella zatrzymała się przed portretem Sisi w białej sukni.

– Była piękna – westchnęła oczarowana urodą władczyni.

Obok portretu, w gablocie, wystawiono diamentowe spinki w kształcie gwiazd, którymi Sisi przyzdabiała swe niewiarygodnie długie włosy.

– Pięknie byś w nich wyglądała – zauważył.

Ella pokręciła krytycznie głową.

– Myślę, że pasują bardziej do ciemnych włosów. Ale to piękny wzór, wyglądałby niesamowicie na torcie – dodała.

– Diamenty na cieście? – zdziwił się naiwnie.

– Z lukru! – Ella wzniosła oczy do nieba. – Przy użyciu odpowiednich barwników i cukru brokatowego można stworzyć jadalną replikę klejnotów.

– Uwielbiam, gdy wszystko kojarzy ci się z wypiekami! – Przytulił ją i pocałował w czubek głowy.

– Przecież jesteśmy w stolicy europejskiego cukiernictwa! – próbowała się usprawiedliwić.

W sklepiku z muzealnymi pamiątkami Rico zauważył, że dłuższy czas przyglądała się posrebrzanej kopii biżuterii z gabloty, w której diamenty zastąpiono cyrkoniami. Mimo przystępnej ceny nie zdecydowała się na zakup. Po wizycie w muzeum przechadzali się uliczkami pełnymi sklepików i oglądali wystawy. Rico nie mógł przestać myśleć o diamentowych gwiazdkach, które tak oczarowały Ellę.

– Nie nosisz biżuterii, prawda? – zapytał od niechcienia.

– Pierścionki spadają podczas wyrabiania ciasta i przeszkadzają przy wałkowaniu. Czasami noszę naszyjnik, ale rzadko. Zawsze szkoda mi było pieniędzy na błyskotki. Da się przecież żyć bez nich.

Jak zawsze rozsądna, pomyślał z czułością. I wtedy, kątem oka, na wystawie jednego z najdroższych sklepów jubilerskich zauważył naszyjnik z gwiazdą identyczną jak ta przy spinkach Sisi. Prawdziwe diamenty połyskiwały w słońcu. Wyobraził sobie klejnot na nagiej, smukłej szyi Elli, i zrobiło mu się gorąco.

– Czas na tort Sachera – oznajmił i zaprowadził ją do kawiarni specjalizującej się w wypieku słynnego smakołyku.

– Wybaczysz mi, jeśli cię na chwilę opuszczę? – zapytał, kiedy złożyli

już zamówienie.

– Oczywiście.

Miał nadzieję, że siedząca tyłem do wejścia Ella, nie zorientuje się, że zamiast do toalety, wymknął się pospiesznie na zewnątrz. Pobiegnął do jubilera, bez oglądania, w pośpiechu kupił naszyjnik z gwiazdą, i wcisnąwszy pudełko z klejnotem głęboko do kieszeni spodni, wrócił biegiem do kawiarni.

– Bałam się, że zabłądziłeś. Kawa ci wystygła. – Ella przyglądała mu się badawczo.

– Przynajmniej się nie poparzę – odparł beztrosko i wypił kawę, jak zwykle, jednym haustem.

W drodze powrotnej na lotnisko Ella uparła się, by wstąpić do sklepu z czekoladkami wiedeńskimi. Przez całą drogę powrotną trzymali się za ręce. Kiedy dotarli do domu, Ella, z nieśmiałym uśmiechem, wręczyła mu niewielkie pudełko.

– Dla mnie? Myślałem, że kupujesz czekoladki dla Julii.

– Mam także coś dla niej, nie martw się. – Wyciągnęła z torby drugie pudełko i pomachała nim. – Wiem, że to nic wielkiego, ale chciałam ci jakoś podziękować za podarowanie mi wspaniałego dnia. Spełniłeś jedno z moich marzeń.

Rico starał się ukryć zakłopotanie i wzruszenie. Nigdy nie dostał bezinteresownego prezentu. Upominki od dziadków i rodziców zazwyczaj służyły przekupstwu. Z kolei jego dziewczyny oczekiwały, że będą obsypywane kosztownościami, ale nigdy się nie rewanzowały nawet drobiazgiem. Przypomniawszy sobie o naszyjniku i od razu poczuł się pewniej.

– Dziękuję, sprawiłaś mi miłą niespodziankę, więc ja też mam coś dla ciebie. – Wyjął z kieszeni pudełko z naszyjnikiem i podał Elli.

Serce Elli zamarło na moment. Na pewno nie pierścionek, pomyślała,

kiedy ochłoneła po początkowym szoku. Pudełko było za duże.

– Otwórz – zachęcił ją.

Na aksamitnej poduszczyce leżała połyskująca migotliwie gwiazdka zawieszona na łańcuszku. Naszyjnik, pomyślała. Dlatego zapytał mnie o biżuterię, przypomniała sobie. Nie miała pojęcia, kiedy udało mu się go kupić, ale dokonał idealnego wyboru. Gwiazdka była zachwycająca.

– Dziękuję – szepnęła i przytuliła się do niego. Stali objęci, w ciszy, ciesząc się porozumieniem bez słów. Ella uznała, że naszyjnik stanowił swego rodzaju wyznanie. Rico użył go zamiast słów, które zawsze przychodziły mu z trudem.

– Nie chcę, żeby ten idealny dzień już się skończył. Zostaniesz?

Nigdy nie zostawał na noc. Nie dopuszczał do stworzenia sytuacji kojarzącej się z bliskością i intymnością wspólnego życia, choć przy Elli kilka razy prawie złamał swą zasadę. Jeden raz mógł chyba pozwolić sobie na gest, który przecież niczego nie zmienia – w końcu ustalili na początku, że nie ma mowy o jakimkolwiek poważnym zaangażowaniu. Tylko jedna noc, postanowił.

– O której dokładnie wstajesz? – spytał, udając, że wizja wspólnej nocy nie robi na nim najmniejszego wrażenia.

– O wpół do szóstej – odpowiedziała ostrożnie, zapewne spodziewając się odmownej odpowiedzi.

– Nieludzka pora – skrzywił się. – Ale dla ciebie mogę nawet w ogóle nie spać, *bellezza* – spojrzał na nią lubieżnie i dodał: – Chętnie zostanę.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pod koniec tygodnia, pod wpływem impulsu, Ella wysłała do Rica wiadomość: „Potrzebuję testera”. Odpowiedział entuzjastycznie: „Zgłaszam się! Gdzie i kiedy?” „U mnie w kuchni, po pracy. Przyjedź głodny” – odpisała, szczęśliwa, że jej nie zbył. O szóstej przysłała kolejna wiadomość: „Jestem w drodze. Umieram z głodu”. Uśmiechnęła się do siebie i skończyła lukrować ostatnią babeczkę.

– Ależ zapach! – westchnął, gdy wpuściła go do środka. Ucałował ją na powitanie i zerknął na ciastka ustawione w rzędzie na blacie kuchennym. Obok zauważył miseczkę z sorbetem cytrynowym i szklanek wody z lodem.

– Po co to? – zapytał.

– Do oczyszczania podniebienia, żeby smaki się nie mieszały.

Spróbował pierwszej babeczki.

– Pycha! – zachwycił się. – Biszkopt smakuje nietypowo...

– To ciasto z owocami egzotycznymi, takie jak w torcie Hummingbird, o którym ci opowiadałam. A krem?

– Pomarańczowy, prawda? – Wziął drugi kęs ciasta.

– Pasuje do biszkoptu. – Pokiwał głową z aprobatą.

– Na bazie serka homogenizowanego – dodała. – W porządku, zjedz trochę sorbetu i popij wodą.

Posłusznie wypełnił polecenie, zerkając tęsknie na niedojedzone ciastko.

– Teraz numer dwa, ta sama baza, ale inny krem. – Podała mu drugą babeczkę i niecierpliwie czekała na reakcję.

– Lepsza! Limonka? Krem ma więcej wyrazu, kwaskowaty smak

kontrastuje przyjemnie ze słodkim biszkoptem. – Rico rozkoszował się puszystym wypiekiem z kremową masą.

– Świetnie – mruknęła pod nosem i zanotowała opinię Rica w zeszycie.

Ponownie oczyścił kubki smakowe sorbetem i wodą i skosztował trzeciego ciastka.

– Dobrze, ale dla mnie za słodkie – ocenił.

– Też mi się wydawało, że nie pasuje, ale musiałam się upewnić.

Dziękuję – wyjaśniła i zamknęła zeszycik z notatkami.

– To wszystko? – Rico wyglądał na rozczarowanego.

– Tylko trzy? Spodziewałem się całej tacy różnokolorowych słodkości, takich jak na otwarciu twojej firmy.

– Z dwukolorowym kremem? – przypomniała sobie.

– Pewnie są pracochłonne i skomplikowane w przygotowaniu – zreflektował się.

– Nie, przeciwnie, to dziecinnie prosta technika zdobienia. Daj mi chwilkę, a pokażę ci, jak to się robi. Będiesz nawet sam mógł spróbować swoich sił w cukiernictwie. – Mrugnęła do niego wesoło.

– Super! – ucieszył się.

– Musisz zdjąć koszulę – rozkazała.

– Słucham?! – osłupiał.

– Ubrudzisz się barwnikami spożywczymi. Szkoda twojej eleganckiej koszuli – wyjaśniła Ella, jak zwykle praktyczna i rozsądna. Nie musiała długo namawiać. Podał jej koszulę, a ona odwiesiła ją w bezpieczne miejsce. Kiedy wręczyła mu fartuch, skrzywił się z odrazą.

– Za nic w świecie – zachnął się.

– Jak sobie życzysz. – Wzruszyła ramionami. – Niezła klata, panie Rossi – zauważyła.



– Może też pozbędziesz się bluzki? – zapytał z nadzieją w głosie.

– W twoich snach! – Ella zabrała się energicznie do mieszania produktów. Potem kazała mu napełnić papierowe pilotki ciastem.

– Całkiem dobra zabawa. – A co będziemy robić, podczas gdy ciastka się pieką? – Złapał ją w talii i przyciągnął do siebie.

– Skup się. – Ze śmiechem wywinęła się z jego objęć.

– Zabieramy się za krem.

Kiedy upieczone ciastka ostygły, wręczyła mu pędzelek.

– Teraz zdradzę ci sekret efektu cieniowania na kremie. Zanurz pędzelek w barwniku i namaluj linię wewnątrz rękawa cukierniczego. Śmiało, maluj, tak jak ci fantazja podpowiada.

– Gdyby to była czekolada... Spojrzał łakomie na jej dekolt. – Wiem, co bym pomalował.

– Przypominam ci, że znajdujesz się w profesjonalnej kuchni i nie wolno ci łamać zasad higieny – roześmiała się.

– Tak jest, szefowo. – Zasalutował, po czym dodał przebiegle: – Z drugiej strony, rozpieszczeni bogacze uwielbiają łamać zasady. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Może jednak skusisz się na zdjęcie bluzki?

– Skup się – upomniała Rica, bo czuła, że jej własne myśli zaczynają dryfować w niebezpieczne rejony.

– Dobrze, już dobrze – poddał się.

– Złóż rękaw, tak żeby kolor się rozsmarował na ściankach.

Rico wypełnił polecenie i spojrzał podejrzliwe na ledwie widoczny kolor.

– Chyba coś zepsułem.

– Nie, zobaczysz, że ci się uda. – Ella napełniła rękaw kremem. – Teraz powoli wyciskasz krem. I proszę, efekt cieniowania gotowy! Teraz twoja

kolej.

Przyozdobiła jedno ciastko karbowaną wstęgą białego kremu z różowym cieniowaniem i podała mu rękaw cukierniczy.

– Chyba końcówka się zatkała. – Mimo że naciskał, z rękawa nie wydobyła się nawet kropla kremu.

– Spróbuj chwycić inaczej rękaw. – Stała za nim i położyła dłonie na jego rękach. Rico westchnął z zadowoleniem.

– Może jednak zdejmiesz bluzkę? – zaproponował ponownie.

– Skup się na pracy – zganiła go, ale wizja przylgnięcia nagim ciałem do jego gołych pleców sprawiła, że zapomniała na chwilę o całym świecie.

– W mojej kuchni? Nie ma mowy – odpowiedziała zdecydowanie, ale mało brakowało, a spełniłaby jego życzenie. Rico zrobił nieszczęśliwą minę, ale zręcznie nałożył na ciastko idealną spiralę dwukolorowego kremu. Nie mogła uwierzyć własnym oczom.

– Albo już to wcześniej robiłeś, albo masz wrodzony talent!

– Znam ten ruch – odpowiedział z tajemniczym uśmiechem.

– Nie rozumiem...

– Pozwól, że zademonstruję. – Odłożył rękaw cukierniczy. Zanim się zorientowała, podwinął do góry jej spódnicę i wsunął dłoń w majki. Kciukiem zaczął zataczać niewielkie kółka.

Jęknęła z rozkoszy.

– Może teraz zgodzisz się zdjąć bluzkę? Pragnę cię.

– Poruszył palcem nieco szybciej i Ella była w stanie jedynie pokiwać głową. Rico jedną ręką ściągnął jej bluzkę. Ella poruszała biodrami, oddychając ciężko, a on całował ją po piersiach. W pewnej chwili palcem rozsmarował na jej sutku odrobinę kremu, po czym zaczął go powoli, metodycznie zlizywać. Ella całkowicie straciła poczucie rzeczywistości.

Usiadła na blacie, rozłożyła szeroko nogi i poddała się potężnej fali przyjemności, która wstrząsnęła jej ciałem. Złapała Rica za szyję i przyłgnęła do niego, oddychając spazmatycznie.

Przytulił ją mocno i czekał, aż się uspokoi, delikatnie głaszcząc po włosach.

Ella, odzyskiwała powoli świadomość, gdzie jest i co się wydarzyło. Babeczki z dwukolorowym kremem już zawsze będą mi się kojarzyły z Rikiem, pomyślała. Niespiesznie zjedli resztki ciastek, karmiąc się nawzajem, i posprząтали. Postanowiła nie prosić go, by został. I tak podarował jej jeden z najpiękniejszych wieczorów wżyciu.

Wracając późnym wieczorem do hotelu, Rico żałował, że nie zdobył się na odwagę i nie został u Elli na noc. Pragnął zasnąć i obudzić się u jej boku, wtulony w jej boskie ciało, i rozpocząć dzień od ucałowania jej ust, zanim jeszcze się obudzi. Te marzenia wytrąciły go z równowagi. Mogły oznaczać tylko jedno – istniało poważne ryzyko, że on, Rico Rossi, biznesmen bez serca, zaczyna się zakochiwać. Zastanawiał się, jaką cenę przyjdzie mu za to zapłacić?

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rico pracował bardzo intensywnie, starając się nie zaniedbywać hoteli we Włoszech, mimo że finalizacja zakupu Fontanny pochłaniała mnóstwo czasu i energii. Każdą wolną chwilę spędzał z Ellą, ale zawsze czuł niedosyt i denerwował się, że nie może być z nią cały dzień. Jeszcze bardziej wyprowadził go z równowagi fakt, że ilość czasu spędzonego z Ellą psuje mu humor. Nigdy nie uzależniał swojego samopoczucia od innych ludzi. Doświadczenie podpowiadało mu, że to szalenie ryzykowna strategia. W dniu inauguracji hotelu nie znalazł nawet chwili, żeby do niej zadzwonić. Przez recepcję przekazał jej klucz do swojego apartamentu, by mogła się przebrać przed przyjęciem, i oddelegował do pomocy w kuchni jednego z kucharzy zatrudnionych na co dzień w restauracji hotelowej. W środku dnia dostał wiadomość ze zdjęciem: dwukolorową piramidę ciastek z kremem z ciemnej i z białej czekolady wieńczył okrągły tort pokryty białym lukrem i ozdobiony cukrową fontanną, z której wypływały lazurowe strumyczki lukrowej wody umocowane na prawie niewidocznych drucikach.

„Niesamowite! Tort jest idealny, dziękuję, *bellezza*” odpisał.

Na początku przyjęcia Rico udzielał wywiadów i pozował do zdjęć z gośćmi, najchętniej z tortem w tle. Miał nadzieję, że przyjęcie przysporzy Elli nowych klientów i pozwoli jej zaprezentować swój talent wśród wpływowych ludzi. Jednak mimo że co chwilę ktoś domagał się jego uwagi, kiedy autorka spektakularnego wypieku pojawiła się na sali, zaniemówił z zachwytu i przez chwilę zapomniał, gdzie się znajduje. W czarnej prostej sukni, wysoko upiętych włosach i z połyskującą diamentową gwiazdą na szyi wyglądała zjawiskowo. Kiedy większość gości w końcu sobie poszła,

natychmiast ją odnalazł. W okolicach bufetu przyglądała się resztkom tortu, który podczas przyjęcia cieszył się ogromnym powodzeniem.

– Wyglądasz wspaniale. Przepraszam, że zaniedbywałem cię przez większość czasu. Nawet z tobą nie zatańczyłem.

– Nie ma problemu. Pracowałeś. To zrozumiałe, że musiałeś poświęcić czas gościom. – Pogłaskała go po policzku i uraczyła promiennym, szczerym uśmiechem. Na moment zaniemówił. Jego dotychczasowe towarzyszki zazwyczaj domagały się ciągłej uwagi i robiły mu karczemne awantury, gdy je choć trochę zaniedbał.

– Zobacz, pochłonęli prawie cały tort – zauważyła ze zdumieniem.

– Był przepyszny i prezentował się imponująco. Dziękuję. Mam nadzieję, że zdjęcie pojawi się w prasie i na stronach internetowych.

– Wystarczy, jeśli je zamieścisz z linkiem do mojej strony przy relacji z otwarcia.

– Masz naturalny talent do marketingu. Myślisz o wszystkim – odparł z nieskrywanym podziwem. – Na pewno uda ci się zbudować imperium cukiernicze – zaśmiał się życzliwie.

– Kto wie? – odpowiedziała uradowana. – W każdym razie bardzo się cieszę. Nie sądziłam, że wszystko ułoży się aż tak wspaniale.

– Ja też nie – przyznał, choć nie był pewien, czy mówią o tym samym. – Wiesz co, mam pomysł. Sprawmy, by ten dzień na zawsze zapisał się w naszej pamięci. Porywam cię – mrugnął do niej i złapawszy za rękę, pociągnął w stronę wind. Gdy tylko drzwi się zamknęły, przycisnął ją całym ciałem do ściany i zaczął gorączkowo całować, tak że po chwili obojgu zabrakło tchu. Drzwi otworzyły się i zamknęły ponownie kilka razy, zanim się zorientował, że znajdują się na właściwym piętrze.

– Przecież twój apartament jest gdzie indziej – zauważyła

zaniepokojona.

– Dzisiejsza noc wymaga wyjątkowej oprawy.

Otworzył drzwi apartamentu dla nowożeńców i wpuścił Ellę do środka. Na stoliku, w kubelku z lodem, zgodnie z planem chłodził się szampan. Rico włączył nastrojową muzykę i skłonił się z galanterią.

– Czy mogę panią prosić do tańca?

Ella z dumą obserwowała, jak brylował w towarzystwie i z naturalną elegancją radził sobie z natłokiem ludzi domagających się jego uwagi i uwagi. A mimo to zaplanował ich intymne spotkanie po przyjęciu i zadbał o jego wyjątkową oprawę. Wzruszyła się. Nikt nigdy wcześniej nie sprawił, że czuła się najważniejsza na świecie.

– Z przyjemnością, panie Rossi – odpowiedziała. Kiedy wtulona w jego ramiona kołysała się w takt muzyki, nagle zrozumiała, że nie ma już odwrotu. Zakochała się w Ricu Rossim, mimo że tak bardzo się przed tym wzbraniała. Nie umiała wskazać konkretnego momentu, kiedy to się stało, ale wiedziała dokładnie dlaczego. Trudno się nie zakochać w mężczyźnie o takiej sile i ambicji połączonej z poczuciem humoru i wielkim ciepłem wewnętrznym. Nigdy się nie emocjonował i nie był małostkowy. Spokojnie, dyskretnie rozwiązywał problemy. Nie obiecywał więcej, niż mógł dać, i dbał o nią jak nikt przedtem. Czy to przypadek, że zaaranżował ten wyjątkowy wieczór w apartamencie dla nowożeńców? Oczywiście, Rico, nieskory do zwierzeń i okazywania emocji, nie wspomniał ani słowem o swoich uczuciach, co przecież nie znaczyło, że ich nie miał. Nie zamierzała zmuszać go do wyznań, ale mogła okazać mu swą miłość w sposób, który go nie spłoszy.

– Rico, pragnę cię – szepnęła. Użyła słów, które znał i rozumiał, choć miała ochotę powiedzieć mu, że jej uczucia są o wiele głębsze. Zareagował tak, jak się spodziewała. Zagarnął jej usta w niecierpliwym, namiętym

pocałunku, a w niej eksplodowało pożądanie. Dziś w nocy zamierzała dać mu wszystko, całą siebie.

– Też cię pragnę, *bellezza*. – Wziął ją na ręce i ruszył w stronę sypialni. W tej chwili Ella była pewna, że obydwójce czują dokładnie to samo.

Rico postawił Ellę przy łóżku i rozpiął jej sukienkę. Pozwolił, żeby czarny jedwab opadł na podłogę. Nie mógł się doczekać, aż zobaczy ją w samym naszyjniku. Nadal nie wyznał jej, że kamienie, które wzięła za cyrkonie, były naprawdę diamentami, ale miał nadzieję, że nie uzna tego za kłamstwo. Czarna koronkowa bielizna kontrastowała pięknie z kredowobiałą, delikatną skórą Elli.

– Twoje ciało, *bellezza*, jest absolutnie zachwycające

– mówił jak w transie, zsuwając ramiączka stanika w dół.

W odpowiedzi rozpięła biustonosz i rzuciła go na podłogę.

– Ach! – Z gardła Rica wyrwało się jęknięcie. Ella zdjęła spinkę i rozrzuciła złociste włosy, które opadły jedwabistą kaskadą na jej nagie ramiona i piersi.

– A ty wciąż ubrany? – mruknęła zmysłowo.

W sekundę zrzucił wszystkie ubrania i przyłgnał do niej całym ciałem.

– Widzę, że nie tracisz czasu – roześmiała się.

– Za bardzo cię pragnę, nie mogę czekać – jęknął i sięgnął po prezerwatywę leżącą na nocnej szafce. Ella położyła się na łóżku i rozchyliła zachęcająco uda. Wszedł w nią jednym mocnym ruchem, zagłębił się w gorące, wilgotne ciało, poddające się z rozkoszą każdej jego pieszczocie. Pchnął mocniej, a ona jęknęła i zatopiła palce w jego włosach. Przyciągnęła jego głowę do piersi, które czekały niecierpliwie na dotyk. Ssał je i całował, aż Ella zaczęła krzyczeć z rozkoszy. Uwielbiał, kiedy traciła kontrolę i dawała swej namiętnej naturze przejąć ster. Jeszcze kilka ruchów biodrami i

zaczęła się wokół niego w spazmie spełnienia, wykrzykując jego imię. Przytrzymał ją mocno i pozwolił, żeby jej zaciskające się mięśnie doprowadziły go do eksplozji rozkoszy. Niech ta chwila trwa wiecznie, pomyślał, jeszcze zanim zatracił się całkowicie w przyjemności.

Kiedy leżeli już otuleni kołdrą, wtuleni w swe rozgrzane miłością ciała, Rico zdecydował się zrobić coś, na co nigdy wcześniej sobie nie pozwolił.

– Zostań na noc – poprosił.

– Dobrze – odpowiedziała bez namysłu.

Uradowany przytulił ją mocno. Nie zastanawiał się nad konsekwencjami, nie martwił o przyszłość – liczyło się tylko tu i teraz z Ellą, jego Ellą.

– Zapomniałem o szampanie – zreflektował się. – Poczekaj.

Przyniósł do łóżka dwa kieliszki napełnione musującym winem, podał Elli i wskoczył z powrotem pod kołdrę.

– Pierwszy raz piję szampana w łóżku. Czuję się jak zepsuta kobieta. – Ella roześmiała się perliście i upiła łyk złocistego płynu, który łaskotał w podniebienie. – W dodatku w pięknym apartamencie hotelowym.

– Cieszę się, że ci się podoba. Dodam tylko, że w łazience znajduje się wanna z jacuzzi...

– Kuisz...

Dała się zaprowadzić do łazienki, gdzie mogli kochać się w spienionej wodzie. Tym razem Rico nie spieszył się. Rozkoszując się każdą sekundą, powoli doprowadził Ellę do zatracenia. Tak jak lubił. Kiedy, zaspokojona i wyczerpana, spała już słodko koło niego, Rico, pomimo zmęczenia, nie mógł zasnąć. Pierwszy raz w jego łóżku spała kobieta, którą sam poprosił o to, by została do rana. Nie potrafił nawet opisać wszystkich uczuć, które nim teraz targały, i mimo przerażenia, po raz pierwszy w życiu był niewytłumaczalnie,



ekstremalnie szczęśliwy. W Londynie, w hotelu, z dala od własnego mieszkania, czuł, że znalazł swoje własne miejsce na ziemi, swój dom. Dała mu wszystko, czego nie dostał od rodziców i dziadków – poczucie bezpieczeństwa. Przy niej nie musiał uważać na każde słowo i spełniać wygórowanych wymagań. Wystarczyło, że był. Czy to mogło trwać? Czy w pewnym momencie okaże się, że nie potrafi jej się niczym odwdzięczyć za wszystko, co od niej dostaje? Najbardziej na świecie nie chciał skrzywdzić Elli. Nigdy by sobie tego nie darował. W interesach radził sobie świetnie i nigdy nie łamał zasad. Niestety, przeczynał, że w miłości obowiązują inne reguły. Problem w tym, że nie miał pojęcia jakie.

Kiedy następnego ranka obudził się i ujrzał obok zaspane oczy Elli, jego serce ścisnął żal, że najcudowniejsza noc jego życia właśnie dobiegła końca.

– Dzień dobry. – Pocałował jej ciepły od snu policzek i z zachwytem wpatrywał się w błękitne oczy pełne słońca.

– Mam nadzieję, że będzie dobry – szepnęła i wtuliła się w jego ramiona.

Jej miękkie, ciepłe ciało rozbudziło go natychmiast.

– *Bellezza...* – mruknął. – Będzie fantastyczny.

Kiedy nasyчени sobą, wstali w końcu z łóżka i zjedli zamówione do pokoju śniadanie, Rico zawiózł Ellę do domu, poczekał, aż się przebierze, i zaproponował spacer nad rzeką – ich mały niedzielny rytuał. Tego dnia wszystko wydawało mu się wyjątkowo piękne – rzeka, ludzie, miasto. Rozglądał się wokół i uśmiechał do przechodniów.

– Masz dziś dobry humor – zauważyła Ella.

– Przyjęcie się udało – wykrztusił. Nie skłamał, choć zdawał sobie sprawę, że nie powiedział prawdy. Nie znał słów, które wyrażałyby, co czuje.

– To prawda.

Milczała przez chwilę, po czym, nie patrząc na niego, jakby od niechcienia, spytała:

– Czy to oznacza, że wkrótce opuścisz Londyn?

– Nie – zaprzeczył natychmiast. – Muszę jeszcze zorganizować szkolenia personelu i sprawdzić, czy jakość poszczególnych usług nie odbiega od naszych standardów – dodał.

– Czuję, że zamierzasz wcielić się w Rica przewodnika. Zgadłam? – Uradowana, dała mu kuksańca w bok.

– Pudło – roześmiał się. – Tym razem będę kelnerem.

Rzuciła mu zdziwione spojrzenie, po czym zmrużyła oczy i uśmiechnęła się przebiegle.

– Kiedy?

– We wtorek rano.

– Może wpadnę na kawę? – zastanawiała się głośno, spoglądając na niego z ukosa.

– Zapraszam. Nieźle sobie radzę z pięknymi klientkami – zażartował.

– A z trudnymi? – Zmarszczyła gniewnie brwi, choć jej oczy się śmiały.

– Jeśli przyjdiesz, przekonasz się sama – szepnął jej do ucha.

– Nie mogę się doczekać – odpowiedziała, rumieniąc się lekko.

We wtorek rano Ella dostarczyła ciastka do kawiarenek i udała się prosto do restauracji hotelu Fontanna.

– Witam panią, czym mogę służyć? – Rico przywitał ją przy drzwiach. Wyglądał uroczo w stroju kelnera. Zauważyła, że mimo uniformu nadal był najprzystojniejszym mężczyzną na sali.

– Poproszę o stół z widokiem na ogród – zażądała.

Zaprowadził ją do uroczego zakątka przy wielkim oknie i podał jej menu. Kiedy po kilku minutach wrócił, żeby przyjąć zamówienie, Ella

zapytała z uwodzicielskim uśmiechem:

– Co pan poleca?

– Zależy, na co pani ma ochotę. Na coś delikatnego czy szuka pani mocnych wrażeń? – Patrzył na nią pożądliwie i uśmiechał się zmysłowo.

– Rico, tak nie wolno! – roześmiała się głośno.

– Wiem, ale przy tobie nie mogę się powstrzymać. Może cappuccino? – zaproponował.

– I jakieś ciastko.

– Nie wiem, czy nasze wypieki zadowolą tak wybredną klientkę, ale już wkrótce zamierzamy nawiązać współpracę z nową firmą cukierniczą gwarantującą najwyższą jakość. – Spojrzał na nią porozumiewawczo.

Ella zaniemówiła z wrażenia.

– Rico, nie musisz, naprawdę. Przyszłam tylko na kawę.

– Rozmawiałem z szefem kuchni, próbował tortu inauguracyjnego i był zachwycony. Czeka na twój telefon.

– W takim razie zadzwonię i umówię się na spotkanie połączone z degustacją. Dziękuję.

– Nie ma za co. Może przypadkiem będę wtedy pracował w kuchni?

– Nie przesadzaj! Dostanę swoją kawę? Wygląda na to, że standardy pracy kelnerów zdecydowanie wymagają poprawy – zauważyła kąśliwie.

– W porządku, w porządku. Już się robi, proszę pani. – Rico pomknął do kuchni. Przez następne pół godziny obserwowała, jak obsługuje innych klientów, z wdziękiem spełniając ich życzenia. Cztery panie w średnim wieku siedzące przy stoliku obok wydawały się szczególnie zadowolone z pracy czarującego bruneta i raczyły go zalotnymi uśmiechami, gdy tylko pojawiał się w zasięgu wzroku. Z satysfakcją obserwowała, jak taktownie radził sobie z ich rozchichotaną atencją. Jedynie smak kawy zaskoczył ją negatywnie –

gorzka ciecz przyprawiła ją o mdłości. Rico natychmiast zauważył jej nietęgą minę.

– Wszystko w porządku?

– Tak, oczywiście, tylko wiesz... kawa smakuje jakoś dziwnie.

– Przepraszam, może trzeba zmienić ekspres albo dostawcę kawy.

Pozwól, że spróbuję. – Rico upił łyk kawy z jej filiżanki. Na jego twarzy odmalowało się zdziwienie.

– *Bellezza*, to dobre cappuccino.

Ella zmieszała się.

– Może to ze zmęczenia? Wypijam ostatnio tak dużo kawy, że mój organizm ma prawo się zbuntować. Przepraszam.

– Przyniosę ci miętę, nie przejmuj się.

Ziołowy napar poradził sobie z mdłościami i Ella westchnęła z ulgą.

– Dziękuję, ale lepiej wracaj do pracy. – Zauważyła ciekawskie spojrzenia sąsiadek i poczuła się nieswojo. Rico nachylił się niespodziewanie i pocałował ją prosto w usta. Przy stoliku obok zapanowało poruszenie. – Nie wiem, czy inne klientki nie zażyczą sobie takiego samego traktowania – zażartowała. Rico wznosił oczy do nieba, westchnął ciężko i ruszył niechętnie do pracy.

Wieczorem leżeli przytuleni na sofie i odpoczywali po ciężkim dniu.

– Miałeś jeszcze jakichś marudnych klientów, którym nie smakowała kawa? – zapytała, bo nadal gnębiło ją poczucie winy.

– Nie, nie miałem też żadnych pięknych blondynek o przepastnych błękitnych oczach i talencie cukierniczym – zażartował. Była mu wdzięczna za to, że zawsze potrafił przywrócić właściwe proporcje każdej sytuacji. – Chociaż miałem problemy z czterema paniami, które stanowczo domagały się identycznego traktowania wszystkich klientek. Musiałem im wytłumaczyć,

że jesteś moją dziewczyną.

Ella wtuliła się w jego ramiona.

– A jestem? – szepnęła ledwo słyszalnie. Rico nie odpowiedział, więc dodała głośniejszym głosem: – Jak oceniasz standardy pracy w hotelu po dzisiejszym dniu?

– Wszystko działa bez zarzutu, muszę jedynie znaleźć nowego menedżera. Obecny stwierdził, że jestem zbyt wymagający i oszedł. Na szczęście przeczuwałem to i mam już kilku obiecujących kandydatów.

– Czyli musisz zostać jeszcze trochę w Londynie?

– Tak. – Nie dodał, że wymianą menedżera mógł sterować z biura w Rzymie i przedłużyć swój pobyt w Anglii tylko i wyłącznie ze względu na Ellę. Wiedział też, że wymyśli kolejną wymówkę, jeśli będzie musiał, tylko po to, by zostać z nią dłużej.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Wpadłem zapytać, czy dasz się porwać na lunch, ale widzę, że jesteś zbyt zajęta, by zjeść coś przyzwoitego. – Zerknął z odrazą na jej talerz.

– Nie, po prostu miałam ochotę na kanapkę z marmite – odpowiedziała i wgrzyła się z apetytem w biały chleb przełożony czarną pastą drożdżową.

– Jak możesz to jeść? – skrzywił się. – Wygląda jak odpad przemysłowy.

– Cóż, w pewnym sensie masz rację. Powstaje jako efekt uboczny procesu ważenia piwa. Jest bardzo zdrowe. Anglicy dzielą się na dwie grupy: wielbicieli marmite i ludzi, którzy go nienawidzą. Ja należę do tej pierwszej grupy.

– Rozumiem. Wiesz, normalnie pomyślałbym, że masz zachcianki jedzeniowe.

– Nie jestem w ciąży, Rico, nie przesadzaj. – Machnęła lekceważąco dłonią, ale za chwilę pobladła i zakryła usta ręką, by zdusić jęk. Najwyraźniej coś sobie uświadomiła, bo jej oczy zrobiły się ogromne i widać w nich było przerażenie.

– Boże.

– Co się stało?

– Spóźnia mi się – wymamrotała.

– Zdarzało ci się to wcześniej? – Rico zachowywał stoicki spokój, choć na jego twarzy odmalowało się napięcie.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Dużo ostatnio pracowałam, więc rozregulował mi się organizm – próbowała zlekceważyć problem. – Zresztą, byliśmy przecież ostrożni –

dodała.

Jednak obydwójce wiedzieli, że nie ma stuprocentowo skutecznej antykoncepcji. Rico spojrzał na nią z powątpiewaniem.

– Przesadzasz. – Wzruszyła ramionami.

– Przesadzam? – Rico zacisnął mocno zęby.

– Nie mam innych objawów ciąży.

– A kawa? Nie smakowała ci kawa. – Rico zaczynał tracić cierpliwość.

– Musisz zrobić test ciążowy – zażądał.

– Myślisz, że trzymam w domu test ciążowy? – parsknęła i odstawiła ze złością talerz z niedokończoną kanapką.

Nie mógł uwierzyć, że zlekceważyła dwutygodniowe opóźnienie okresu, zachcianki jedzeniowe i nagłą odrazę do kawy!

– Pójdę do apteki.

– Ale się na mnie uwzięłeś. – Ella obrzuciła go urażonym spojrzeniem.

– Nie uwzięłem się. – Z trudem panował nad irytacją. Zachowywała się jak mała dziewczynka, która zakryła oczy i udaje, że jej nie widać. Przecież w kilka minut mogli się dowiedzieć, czy faktycznie nie ma się czym martwić. Jeśli wynik testu okaże się negatywny, będą mogli odetchnąć z ulgą, a jeśli nie... Nie chciał o tym nawet myśleć.

– Idę – oznajmił i wyszedł, nie czekając na jej reakcję.

Przez całą drogę do apteki targwały nim silne emocje. Przysiągł przecież sobie, że nigdy nie będzie miał dzieci – nie zamierzał narażać niewinnego malucha na los, który jemu zgotowali rodzice. Jako syn nieobecnego i

beztroskiego ojca oraz leniwej i kapryśnej matki nie miał pewności, że nie powtórzy błędów swoich rodziców. Nie miał dobrych wzorców, nie zaznał miłości, więc nie potrafił kochać. Dziecko zasługiwało na stabilny dom z obydwójkiem rodziców, dom, którego on nigdy nie miał. Z drugiej

strony jego rodzice pobrali się tylko dlatego, że matka zaszła w ciążę, i nigdy nie przestała winić go za swoje nieudane życie. Ella, której ojciec nie chciał nawet przyjąć do wiadomości istnienia córki, na pewno nie będzie się spieszyła do zamążpójścia. Co to dla nich oznaczało? Czy zdołają dać sobie i dziecku szansę? Ależ się wszystko pogmatwało! Kupił test i pognął z powrotem. Ella powitała go w korytarzu. Stała z ramionami skrzyżowanymi na piersi, gotowa, by się bronić. Podał jej pudełko z testem i łagodnym głosem porosił:

– Ella, muszę wiedzieć. Proszę cię, zrób test.

Oczekiwała ataku, więc jego błagalny ton zbił ją z tropu.

– Poczekaj w salonie.

Wzięła pudełko i bez słowa pomaszzerowała w stronę łazienki. Długo stamtąd nie wychodziła. Zaczynał się poważnie niepokoić. W końcu wyszła z plastikową płytką w dłoni.

– Czytałam instrukcję – wyjaśniła. – Za dwie minuty poznamy wynik. – Położyła test na stole. W milczeniu wpatrywali się w okienko, w którym po dwóch minutach pojawiła się błękitna linia.

– Co to znaczy? – Rico nawet nie starał się ukryć zdenerwowania.

– Że test nie jest przeterminowany. – Głos Elli brzmiał spokojnie, ale zauważył, że ściska krawędź stołu tak mocno, że pobieleły jej palce.

Rico przestąpił z nogi na nogę. Dlaczego to tyle trwało?

W okienku ukazała się druga linia.

Milczeli oboje.

– Ta linia jest trochę jaśniejsza... – Rico z trudem oddychał, kręciło mu się w głowie.

– Jest wyraźna. Jestem w ciąży. Jak to możliwe? – Ella opadła na krzesło i ukryła twarz w dłoniach. – Dopiero co otworzyłam własną firmę, jak



sobie poradzę? – mówiła płaczącym, cienkim głosem i kiwała się automatycznie w przód i w tył.

Rico poczuł, że żołądek podchodzi mu do gardła. Aborcja.

– Chcesz je usunąć? – zapytał obcym głosem.

– Nie wiem, nie wiem, co zrobić! – zawodziła.

Rico wiedział, że nie ma prawa wywierać na nią presji, ale na samą myśl o aborcji ogarniał go potworny smutek. Mimo że rodzice go nie kochali, okazali się na tyle wielkoduszni, że dali mu życie. Matka Elli też nie zgodziła się usunąć ciąży, mimo że podejmując tę decyzję, wszystko straciła i musiała zaczynać życie od nowa. On nie zostawiłby Elli samej. Zawsze mogłaby liczyć na jego wsparcie. Nie wiedział tylko, czy to by jej wystarczyło?

Nagle Ella wyprostowała się, otarła twarz i spojrzała mu twardo w oczy.

– Chyba oszalałam. Nie mogę pozbyć się dziecka, bo tak mi wygodniej. Moja matka walczyła o moje życie jak lwica i tego samego oczekiwałaby ode mnie. Nigdy nie dała mi odczuć, że skomplikowałam jej życie. Dziecko to nie błąd, tylko błogosławieństwo.

Rico zachował kamienną twarz, choć akurat jego rodzice dawali mu odczuć, jak bardzo utrudnił im życie na każdym kroku. Dorastanie z poczuciem odpowiedzialności za zmarnowane życie rodziców nie należało do budujących doświadczeń. Z drugiej strony, Ella była dowodem na to, że miłość do niechcianego dziecka jest możliwa.

– Czyli chcesz urodzić? – zapytał ostrożnie.

– Tak, ale nie obawiaj się, nie oczekuję od ciebie niczego.

– Przecież to także moje dziecko.

Spojrzała na niego zdziwiona. Chyba nie spodziewała się, że mężczyzna w takiej sytuacji marzy jedynie o pozbyciu się kłopotu. Musiał jej udowodnić, że istnieją inne możliwości.

– W takim razie musimy się pobrać – oznajmił kategorycznie.

– Słucham?

– Musimy się pobrać – powtórzył.

– Mamy dwudziesty pierwszy wiek, nikt już nie musi brać ślubu z powodu niechcianej ciąży! Przecież mówiłeś wielokrotnie, że nie zamierzasz zakładać rodziny! – Ella podniosła głos.

– Sytuacja się zmieniła – odburknął.

– Jak? – Jej pytanie zabrzmiało jak wyzwanie. Nie podjął go.

– Chciałbym dać dziecku swoje nazwisko – odpowiedział wymijająco.

Wniosła oczy do nieba i wydeła pogardliwe usta.

– O rany, słyszysz jak to brzmi?! Oczywiście, że będziesz figurował w papierach jako ojciec, ale niczego więcej od ciebie nie oczekuję. Nie zamierzam złapać cię na dziecko. Rodzina to nie pułapka.

Skąd wiedziała, że tak właśnie postrzegał życie rodzinne? Jego rodzice miotali się jak tygrysy w klatce, a on był ich ofiarą, nie jedyną, ale najbardziej cierpiącą. Tyle że teraz miał szansę udowodnić sobie, że nie musi powtarzać błędów własnych rodziców. Musiał jednak dostać szansę od Elli, która bez poznania prawdy mogła go nie zrozumieć. Na pewno wysłuchałaby go, jeśli zdecydowałby się jej zwierzyć z dręczących go demonów przeszłości. Sama wykazała się niezwykłą odwagą i opowiedziała mu o swych bolesnych doświadczeniach.

– Ella, nie chcę, żeby nasze dziecko dorastało tak jak ja. Moi rodzice... – zaczął i zamilkł. Wiedział jednak, że nie ma już odwrotu. Musiał zaryzykować i wszystko jej wyznać.

– Moja matka zaszła w ciążę jako osiemnasto– latka, z premedytacją. Chciała, żeby mój ojciec się jej oświadczył.

– Twierdzisz, że zrobiłam to celowo? – Ella patrzyła na niego z

oburzeniem.

– Oczywiście, że nie – zaprzeczył gorąco. – W niczym nie przypominasz mojej samolubnej i wyrachowanej matki. Ella, trudno mi znaleźć odpowiednie słowa, ale próbuję coś ci wyjaśnić.

– Wyjaśnić? – Wyglądała na kompletnie zdezorientowaną.

– Mam nadzieję, że zachowasz to dla siebie.

– Zawiodłam cię kiedyś?

– Skądże. Nie potrafię się wysławić. – Rico westchnął ciężko i ukrył twarz w dłoniach.

– Nie utrzymuję kontaktów z rodzicami, wysyłam im jedynie alimenty.

– Wysyłasz rodzicom alimenty? – powtórzyła za nim automatycznie, jakby nie rozumiała pojedynczych słów.

– Umówiliśmy się, że będę finansował ich zachcianki, a w zamian oni zostawią mnie w spokoju. Idealny układ dla obu stron.

– Rico, ale dlaczego? – Podeszła do niego bliżej i dotknęła jego dłoni.

– Nie chcieli mnie, nigdy mnie nie pokochali. Lepiej mi bez nich.

Nie patrzył jej w oczy, nie zniósłby litości. Kontynuował, zmuszając się do wypowiedzenia każdego kolejnego słowa.

– Życie z nimi było koszmarem. Kłócili się codziennie, najczęściej o drobiazgi. Nienawidziłem awantur do tego stopnia, że w końcu zamknąłem się w sobie i prawie przestałem się odzywać. W rezultacie nauczyciele zasugerowali umieszczenie mnie w szkole dla dzieci z problemami rozwojowymi. A ja po prostu chciałem uciec, a ponieważ nie miałem dokąd, zamknąłem się w sobie.

– Och, Rico! – zawołała i przytuliła go jak małego chłopca potrzebującego opieki.

– Kilkakrotnie się rozstawali, w końcu przeprowadzili rozwód, w

którym oczywiście stanowiłem główną kartę przetargową – mówił dalej, a ona w milczeniu głaskała go po głowie, tak jakby próbowała ukoić ból małego chłopca. Ból, który towarzyszył mu przez całe życie.

– Ojciec traktował mnie jako gwarancję stałego dopływu gotówki z majątku dziadka, który upatrzył sobie we mnie dziedzica rodzinnej fortuny. Ojciec niestety nie nadawał się na jego następcę. Wykazał się wyjątkowym talentem do przepuszczania dowolnych sum pieniędzy na coraz to bardziej absurdalne inwestycje.

– A mama? Przecież cię urodziła, musiała cię kochać!

Ella wydała mu się słodka w swojej naiwności. Prawdopodobnie reagowała w sposób całkowicie naturalny dla osoby, która zaznała bezwarunkowej miłości matczynej.

– Przecież zaszła w ciążę, żeby osiągnąć swój cel, a później była rozczarowana. Mieszkałem z nią przez pewien czas, ale rzadko się widywaliśmy, bo albo balowała, albo odsypiała nocne szaleństwa. Zajmowały się mną przypadkowe nianie.

– Boże! – Ella przytuliła go jeszcze mocniej, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Wreszcie matka postanowiła odesłać mnie do szkoły z internatem dla dzieci specjalnej troski, żeby, jak powiedziała, w końcu mieć spokój. Skarżyła się koleżankom, że kupuje mi najdroższe zabawki, ale jestem zbyt głupi, by się nimi bawić. Nie przejmowała się, że jestem w tym samym pomieszczeniu. Chyba uważała, że jako opóźniony w rozwoju nic nie rozumiem. – Głos uwiązł mu w gardle. Ella milczała. Podejrzewał, że zabrakło jej słów, by wyrazić oburzenie. Może niepotrzebnie powiedział jej tak wiele? Może pomyśli, że naznaczony dramatycznymi doświadczeniami nie nadaje się na ojca ich dziecka?

– Na szczęście wtedy wkroczyli dziadkowie i bez trudu wywalczyli w

sądzie opiekę nad wnukiem – dodał w popłochu.

– Widzisz, zależało im na tobie! – krzyknęła tryumfalnie.

– Zależało im na dziedzicu, bo ich syn się, niestety, nie nadawał. – Rico dawno pozbył się złudzeń co do motywacji dziadków. – W każdym razie zatrudnili armię lekarzy i psychologów, którzy po gruntownych badaniach orzekli, że umysłowo nie odbiegam od normy. I rzeczywiście wkrótce zacząłem mówić i doganiać rówieśników. Potem już tylko oczekiwali, że będę najlepszy w klasie i kiedy skończyłem czternaście lat, kazali mi zapoznawać się z tajnikami biznesu hotelarskiego. Co oznaczało zero wolnego czasu i żadnego prawa do wyboru przyszłości. I żadnych pochwał, żebym się nie rozbisurmanił. Tak mówił dziadek – roześmiał się gorzko.

– Wiesz, pewnie rozpieszczali twojego ojca i uznali, że nie popełnią tego samego błędu z tobą – tłumaczyła nieporadnie.

– Pewnie tak. – Rico nawet teraz, przed Ellą, nie potrafił przyznać, jak bardzo marzył, żeby dziadek choć raz go pochwalił, a babcia przytuliła. Jego dziecko będzie kochane, postanowił.

– Teraz rozumiesz, dlaczego chcę, by nasze dziecko miało pełną rodzinę?

– Rico, rozumiem, ale to nie wystarczy, by stworzyć szczęśliwy związek. Trzeba się jeszcze kochać – powiedziała łagodnie, jak do dziecka. Nie chciała go urazić odmową.

Wstrzymał na chwilę oddech, po czym wypuścił powoli powietrze. Poszarzał na twarzy i opuścił głowę.

– Miałem nadzieję, że tej jednej jedynej rzeczy nie będziesz ode mnie wymagać. – Nie wiedział, czy potrafi kochać, i obawiał się, że w tej najważniejszej kwestii ją zawiedzie, tak jak jego zawiedli rodzice. A przecież Ella na to nie zasługiwała. Ani ona, ani ich dziecko.

Wyglądał na przerażonego. Skuteczny i opanowany biznesmen, w sprawach serca wykazywał się całkowitą bezradnością. Nikt nie nauczył go miłości, ale, pomyślała z właściwym sobie optymizmem, może nie było jeszcze za późno. Mogła dać mu poczucie bezpieczeństwa, udowodnić, że ceni go za to, jakim jest człowiekiem, a nie za jego majątek. Wtedy ich małżeństwo miałoby szansę powodzenia, a dziecko dorastałoby w pełnej rodzinie. A jeśli nie potrafiłby jej pokochać i pewnego dnia ich związek okazałby się równie toksyczny jak jego rodziców? Targana skrajnymi emocjami nie czuła się na siłach podejmować decyzji.

– Muszę pomyśleć, zastanowić się w spokoju.

Wydawało jej się, że się zachnął. Po tym, co jej opowiedział, nie zdziwiła się, że potraktował jej słowa jako odtrącenie. Powinna obchodzić się z nim ostrożniej.

– Wielokrotnie ulegałam perswazji i pozwalałam Michaelowi sobą manipulować. Nie chcę popełniać tych samych błędów z tobą. Stawka jest zbyt wysoka – tłumaczyła łagodnie. – Potrzebuję trochę czasu, żeby wszystko sobie ułożyć w głowie. I wtedy porozmawiamy.

– W porządku. – Rico znów zamknął się w sobie.

– Nawet jeśli nie zgodzisz się na ślub, zawsze możesz liczyć na moje wsparcie. Niczego nie zabraknie ani tobie, ani dziecku. Wiem – uniósł dłoń i nie pozwolił sobie przerwać – mówiłaś, że niczego ode mnie nie oczekujesz, ale akurat to jedno mogę wam zapewnić. Nigdy więcej nie będziesz musiała martwić się o pieniądze. Zadzwoń, kiedy będziesz gotowa. – Odwrócił się i wyszedł bez słowa pożegnania.

W pierwszej chwili chciała za nim biec, wyznać mu miłość i przyjąć oświadczyzny, nawet tak mało romantyczne. Powstrzymała się jednak. Podejmowanie pochopnych decyzji w ważnych sprawach nie leżało w jej

naturze. Fakt, że kochała Rica, niestety niczego jeszcze nie przesądzał. Jeśli nie potrafił lub nie chciał odwzajemnić jej uczucia, nie zamierzała iść na kompromis. Wiedziała z doświadczenia, czym kończy się związek, w którym brakuje szczerzej miłości. Stała jeszcze przez jakiś czas nieruchomo na środku kuchni i próbowała ogarnąć kłębiące się w głowie myśli. Muszę stąd wyjść, postanowiła zdesperowana. Chwyciła torebkę i zatrzasnęła za sobą drzwi. Godzinę później siedziała na trawie obok grobu matki i rozmawiała z jedyną osobą, która na pewno by ją zrozumiała.

– Obiecywałam ci, że wyciągnę lekcję z twoich błędów, i zawiodłam – szeptała, a jej oczy wypełniły się łzami. – Wiem, że nie kazałabyś mi usunąć dziecka i byłabyś cudowną babcią, w przeciwieństwie do twojej matki. Rico też różni się od swojego ojca; na pewno zadbałby i o mnie, i o dziecko. Ale...

– Jest jakieś ale? – usłyszała w głowie głos matki.

– Nie wiem, czy on mnie kocha, mamo – wyznała przez łzy, które płynęły teraz nieskrępowanie po rozpalonych policzkach. – Nie wiem nawet, czy będzie w stanie pokochać dziecko. Przecież nie dorastał w normalnych warunkach. Z drugiej strony, chyba jestem za słaba, żeby wychować je sama. Ty sobie wspaniale poradziłaś, ale widziałam, ile cię to kosztowało wysiłku. Nie chcę rezygnować ani z dziecka, ani z kariery zawodowej, ani z miłości, ani z... Rica. To dobry człowiek, tylko trochę zagubiony. Polubiłabyś go, jestem pewna. Potrzebuje tylko odrobiny wiary w siebie, w miłość i we mnie. Musiałby mi zaufać, a tego akurat nie potrafię go nauczyć. Najpierw musiałabym sama zaufać sobie.

I jemu.

Siedziała i rozmyślała jeszcze przez dłuższy czas, a kiedy wstała, czuła się o wiele lepiej. Przypomniła sobie, dlaczego tak łatwo dała się oszukać Michaelowi.

Matka uczyła ją ufności i wiary w człowieka. Mówiła też, że nie wolno się poddawać, a jedna porażka niczego nie przekreśla – nie wszyscy ludzie są źli, choć wszyscy czasami błędzą. Sięgnęła po telefon. Odebrał natychmiast.

– Wyjdę za ciebie – oznajmiła spokojnym głosem. – Nie ze względów finansowych – zastrzegła szybko.

Rico milczał.

– Niestety, pociąga to za sobą konieczność podjęcia wielu ważnych decyzji. – Postanowiła przemówić do niego językiem konkretów, który rozumiał najlepiej. Na rozmowę o uczuciach musiała jeszcze poczekać; jego ostrożna reakcja dobitnie o tym świadczyła.

– Jakich?

– Na przykład, gdzie zamieszkamy?

– W moim hotelu. Będziesz oczywiście mogła korzystać z profesjonalnej kuchni dla potrzeb swojej firmy.

– Widzisz, już podjąłeś decyzję. Jak Michael. Dlaczego nie zapytałeś mnie o zdanie?

– Nie jestem jak Michael – burknął urażony.

– Mam nadzieję, ale nie chcę mieszkać w hotelu, gdzie jesteś szefem, a nie mężem czy ojcem.

– Ja jestem szefem, Ella. W tym jestem dobry, na tym się znam.

– Nie zgadzam się na współpracę biznesową, tylko na małżeństwo. – Zaczynała wątpić, czy Rico rozumie, o co jej chodzi.

– Wiem, *bellezza*, ale nie mam już sił. Opowiedziałem ci o sobie więcej niż komukolwiek innemu. Nie prosz o więcej – mówił zmęczonym, zrezygnowanym głosem i serce Elli ścisnęło się boleśnie.

– Wprowadź się do mnie i zobaczymy, co z tego wyniknie, dobrze? – poprosiła łagodnie. Tylko miłością i cierpliwością mogła zburzyć mur, który



zbudował wokół swego serca. Nie miała innego wyjścia; gdyby teraz odszedł, umarłaby z rozpacz.

– Spróbuję – obiecał, choć bez przekonania. – Musisz tylko pamiętać, że przywykłem do samotności, a w twoim mieszkanku będziemy sobie siedzieć na głowie.

– Mieszkanku! Rozpieszczony bogacz. Popróbuj życia plebsu, dobrze ci to zrobi, zobaczysz! – zażartowała, choć wcale nie było jej do śmiechu. Bała się jak nigdy w życiu, ale Rico nie musiał tego wiedzieć.

– Widzisz, już mną pomiatasz! – poskarżył się, ale jego głos brzmiał o wiele pewniej i weselej. – Cóż, spakuję się i wieczorem będę u ciebie.

– U nas – szepnęła.

Nie odpowiedział.

– Do zobaczenia – powiedziała i rozłączyła się.

Na policzkach poczuła wilgoć. Płakała z emocji i strachu, ale także z radości. Rico postanowił się postarać. Dla niej i dla ich dziecka.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Pozornie wszystko układało się idealnie. Kupował jej kwiaty, dopytywał się o samopoczucie i dbał o jej komfort. Jedyne na jakiegokolwiek pytania o uczucia reagował alergicznie i unikał odpowiedzi. Zbywał ją, twierdząc, że „wszystko gra”, ale Ella czuła, że mur, który wokół siebie budował, z każdym dniem staje się coraz wyższy. Pewnego wieczora wrócił do domu i zapytany, jak mu minął dzień, odpowiedział jak zwykle:

– Wszystko gra. – A potem dodał: – Muszę wrócić do Rzymu.

Zamarła. Czy mówił o tymczasowym powrocie czy... Bała się spytać.

– Jasne – odpowiedziała ostrożnie.

– Na trzy lub cztery dni.

Odetchnęła z ulgą. Na szczęście nie wyjeżdża na zawsze!

– Okej.

– Poradzisz sobie sama?

– Oczywiście, jestem już dużą dziewczynką – odpowiedziała.

Zastanawiała się tylko, czy powrót do rodzinnego miasta sprawi, że Rico za nią zatęskni, czy też przekona się, że jego miejsce jest w Rzymie.

Rico powinien się cieszyć, że znowu jest w domu, ale Rzym wydał mu się nagle obcy. Uczucie, że w jego życiu brakuje czegoś ważnego, powróciło ze zdwojoną siłą. Jednak teraz wiedział już doskonale, za czym tęskni. Mimo że dopiero co opuścił Londyn, już brakowało mu Elli. Rzucił się w wir pracy, by udowodnić sobie, że potrafi o niej zapomnieć. Na darmo. Wszędzie, gdzie spojrzał, widział rodziny z małymi dziećmi. W większości wyglądali na szczęśliwych i radosnych i Rico zastanawiał się, czy i do niego los mógłby się uśmiechnąć. Może wystarczyło zaufać Elli i wyznać jej miłość. Musiał tylko

znaleźć odpowiednie słowa, które by ją przekonały, że mówi z głębi serca.

– Skąd wiedziałeś, że Sophia jest tą jedyną? – zapytał przyjaciela podczas kolacji. Mimo że wypił już sporo wina, nie potrafił spojrzeć Giuseppe w oczy. Nigdy nie rozmawiali o uczuciach.

– Nie potrafiłem sobie wyobrazić życia bez niej.

Rico pokiwał głową ze zrozumieniem. Też nie mógł znieść myśli, że w jego życiu mogłoby zabraknąć Elli. Po zaledwie trzech dniach bez niej zaczynał wariować i odliczał godziny do powrotu do Londynu.

– Dlaczego pytasz? Chodzi o tę Angielkę, dla której pożyczałeś samolot?

Rico w końcu spojrział przyjacielowi prosto w oczy.

– Tak – przyznał.

– Najwyższy czas! – roześmiał się Giuseppe. – Chociaż widzę, że jesteś przerażony.

Znali się od lat i wiedzieli o sobie bardzo dużo, więc Rico uznał, że nie ma sensu zaprzeczać.

– Mam wrażenie, że straciłem kontrolę nad własnym życiem.

– Brzmi znajomo. Na szczęście to mija i pozostaje tylko radość.

– A jeśli coś schrzanię?

– Kupisz kwiaty, przeprosisz i zapewnisz o swojej miłości.

– Już kupuję – uśmiechnął się gorzko.

– A co z zapewnieniami? Jak cię znam, wyznanie miłosne nie przechodzi ci przez gardło.

Rico skrzywił się w odpowiedzi.

– Wiedziałem! Mam nadzieję, że się przełamiesz i nie pozwolisz jej się zniechęcić?

– Nie mogę. – Rico wpatrywał się w stół ponurym wzrokiem.

– Dlaczego?

– Będziemy mieli dziecko – wykrztusił i ku swemu zaskoczeniu poczuł, że rozpiera go duma. Nagle świat nabrał kolorów, a życie sensu. – Będę ojcem.

Giuseppe otworzył usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Siedział tak przez jakiś czas, potem wypił resztę wina z kieliszka.

– To musi być wyjątkowa kobieta – zauważył i pokręcił głową z niedowierzaniem. – Żeby zdobyć serce takiego zatwardziałego kawalera, który nawet przyjaciół trzyma na dystans! I nagle: zakochany po uszy!

– Nie przesadzaj. – Rico machnął ręką. – Ale masz rację, jest wyjątkowa. I tak, zakochałem się w niej do szaleństwa – przyznał po raz pierwszy, także przed sobą samym. I poczuł, jak pękają niewidzialne kajdany krępujące jego duszę. Był wolny, a przeszłość nie miała już nad nim władzy. Uwierzył, że będzie w stanie zbudować normalną, pełną miłości rodzinę. Musiał jeszcze tylko kupić pierścionek zaręczynowy i naprawić to, co popsuł.

Nie kontaktował się z nią od czterech dni, jeśli nie liczyć okazynego esemesa z zapytaniem o samopoczucie i zdrowie. Zmęczona czekaniem, aż do niej zadzwoni i porozmawia, poddała się. Musiała stawić czoło rzeczywistości – Rico nie potrafił jej pokochać. Małżeństwo z rozsądku nie mogło doprowadzić do niczego dobrego. Zdecydowała się zadzwonić i powiedzieć mu, żeby nie wracał. Nie spodziewała się, że nie odbierze telefonu. W osłupieniu wysłuchiwała nagrania na poczcie głosowej, ale przerażona, że zmieni zdanie, jeśli natychmiast nie powiadomi go o swojej decyzji, postanowiła zostawić wiadomość.

– Przykro mi, Rico, ale nie mogę za ciebie wyjść, jeśli nie potrafisz mnie pokochać. – Rozłączyła się, zwinęła w kłębek na kanapie i kołysała się powoli, czekając, aż ból ściskający jej serce zelżeje. Nie płakała, czasami

rozpacz była tak wielka, że nawet łzy nie potrafiły jej wyrazić.

Gdy tylko wysiadł z samolotu na londyńskim lotnisku, Rico włączył telefon i zobaczył, że ma wiadomość głosową. Pędząc do postoju taksówek, przycisnął telefon do ucha i włączył odtwarzanie. „Przykro mi” usłyszał i zwolnił. „Nie mogę za ciebie wyjść” – słowa Elli rozbrzmiewały w jego głowie. Rico stanął na środku chodnika sparaliżowany przerażeniem. Spóźnił się! Zniechęciła się? Zmieniła zdanie? Znienawidziła go? Zaczął znowu biec. Cokolwiek to było, musiał spróbować zawalczyć o swoją przyszłość, bo nie wyobrażał sobie życia bez Elli. Wpadł do mieszkania i rzucił torbę na podłogę. Ella stała przy blacie kuchennym nad tortem gotowym do dekorowania.

– Rico, nie spodziewałam się ciebie.

– Przepraszam, że nie zadzwoniłem. Postanowiłem wrócić wcześniej.

– Dostałeś moją wiadomość.

– Tak.

– I mimo to przyjechałeś?

– Tak – powtórzył.

– Elokwentny jak zawsze. – Ella westchnęła ciężko i odsunęła z irytacją tort.

Rico zebrał się w sobie i przemówił.

– Mimo wszystko chciałbym spróbować jeszcze raz.

– Uklęknął i chrząknął zakłopotany. – Ella, czy wyjdiesz za mnie za mąż? Nie dlatego, że jesteś w ciąży, ale dlatego, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Kocham cię i postaram się, byś nigdy w to nie zwątpiła.

– Patrzył na nią z nadzieją i strachem, a ona nie odpowiadała, nie wykonała nawet najmniejszego ruchu. – Ella, błagam, pomóż mi, co mam jeszcze powiedzieć. Przecież wiesz, że to mój pierwszy raz... Giuseppe

ostrzegal mnie, że się zniechęcisz... – W oczach Rica pojawiły się łzy.

Ella podeszła do niego. Rico wstał i zamrugał gwałtownie powiekami.

– Powiedziałeś o mnie przyjacielowi? – zapytała słabym głosem.

– I o dziecku też. To źle?

Ella potrząsnęła głową i wtuliła się w jego ramiona. Rico objął ją mocno i zamknął oczy. Po jego policzku spłynęła gorąca łza.

– Nie, absolutnie nie. To cudownie, Rico.

– Ella, nawet Rzym bez ciebie wydawał mi się nieznośny, wszystko mnie denerwowało. Brakowało mi ciebie. W pewnym sensie zrozumiałem to dopiero dzięki naszemu dziecku, więc już wiele mu zawdzięczam. Jestem pewien, że dla was potrafię się zmienić i być dobrym ojcem i mężem.

– Nie musisz się zmieniać, Rico.

– Ale chcę. Żebyś mnie pokochała.

– Już cię kocham, głuptasie. – Ella zmierzwiła mu włosy i pocałowała mokry policzek. Serce pękało jej z radości i dumy. Nie pomyliła się. Rico był naprawdę wspaniałym mężczyzną.

– Zatem zgadzasz się zostać moją żoną? – szepnął wzruszony.

– Oczywiście. I wiem, że mnie nigdy nie zawiedziesz.

– A jak nabroję, kupię kwiaty, przeproszę i zapewnię, że cię kocham. –

Rico wybuchnął śmiechem, a w odpowiedzi na pytające spojrzenie Elli, dodał: – Tak mi radził Giuseppe.

– Kwiaty nie robią na mnie aż takiego wrażenia.

– To pewnie pierścionek też ci się nie spodoba.

– Wyjął z kieszeni małe pudełeczko i otworzył je.

Platynowa obrączka zdobiona diamentami połyskiwała szlachetnym blaskiem.

– Wygląda podejrzanie podobnie do naszyjnika...

– Chyba nie sądziłaś, że dałem ci cyrkonie?

Ella pokręciła głową i uśmiechnęła się.

– Jesteś niemożliwy! Wiesz, że nie chodzi mi o twoje pieniądze, prawda? Dla mnie ten pierścionek mógłby być nawet z plastiku.

– Wiem, *bellezza*. – Wzruszony wsunął obrączkę na jej drżący palec. Ella zarzuciła mu ręce na szyję, a Rico nachylił się i pocałował ją powoli, delikatnie, z miłością.

– Postaram się dać tobie i naszemu dziecku wszystko to, czego nie można kupić za pieniądze.

– Wierzę ci, Rico.

Teraz mogli spojrzeć w przyszłość bez strachu – cokolwiek się stanie, zawsze będą mieli siebie, a dzięki miłości zbudują wspólne życie wolne od demonów przeszłości.